

Od Autora.

PO SEJMIE.

NAPISAŁ

STANISŁAW STARZYŃSKI.

LWÓW

NAKŁADEM AUTORA

W KOMISIE KSIĘGARNI SEYFARTA I CZAYKOWSKIEGO.

Z drukarni Władysława Łozińskiego

1884.

ZARZĄD MIEJSKI W TARNOWIE
Miejska Biblioteka Publiczna
im. Juliusza Słowackiego
ul. Staszica 6; - tel. 491

L ~~C-24342~~



943.8

Sta

Po

C-91428



SDh-1745

P/192/2019

Po dokonanych wyborach do Sejmu krajowego w roku bieżącym rozmaite ścierać się poczęły zdania o jego składzie, i rozmaite poczęto stawiać jego działalności horoskopy. Wybory wypadły w duchu konserwatywnym i wprowadziły do Sejmu większość szlachty i w ogóle właścicieli ziemskich; niedogadzało to tym, którzy dopatrywali się ideału w byłym klubie postępowym alias miejskim, zaczęli też z tego względu zapowiadać, że w przyszłym Sejmie wezmą górę wstecznictwo, kastowość, bronienie interesów jednego stanu, a produktywność jego i dodatnia działalność równać się będą zeru. Z drugiej strony przeciwnie odzywały się głosy, iż Sejm nowo obrany za mało daje gwarancji, że poprowadzi i nadal dotychczasową roztropną i pożyteczną dla narodu, kraju i państwa politykę, że nie wpadnie na manowce frazesu i bezmyślnej opozycji, że się nie targnie na dotychczasową tradycję Sejmu i powagi krajowe, a nawet, że nie odstąpi od szczytnego hasła dawnych Sejmów „Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy“ i nie zniweczy w ten sposób zaufania korony do kraju, a stanowiska i wpływu Polaków w parlamencie i rządzie monarchii. Ujrzawszy zaś z tej strony sytuację w tak czarnych kolorach, zatrabiono do szeregu, zaczęto całkiem na-

turalnie nawoływać do łączenia się w silne stronnictwo pod hasłem odporu, pod hasłem niedopuszczenia do ziszczenia się któregokolwiek ze wspomnianych niebezpieczeństw, cokolwiekby ten odpór miał kosztować. Powodem tego złudzenia optycznego było, iż niezaprzeczenie wybory odbywały się pod hasłem antagonizmów politycznych: antagonizmu secesjonistów z klubu reformy i tak zwanych Ateńczyków przeciw tym, którzy w klubie reformy po mowie Zatorskiego pozostali, i odwrotnie; dalej antagonizmu znacznej części klubu podolskiego i wielu innych wybitnych w kraju i Sejmie osobistości, przeciw byłym t. zw. Ateńczykom, antagonizmu, który w niektórych wypadkach graniczył z fanatyzmem, i wreszcie ogólniejszej natury antagonizmu pomiędzy elementami klubu postępowego a elementami konserwatywnymi. Po ukończeniu więc wyborów każdy kierunek liczył głowy zdobytego dla siebie w gorącej walce zastępu, i jakkolwiek stronnictwo reformy znaczny zastęp w Sejmie uzyskało, to jednak zdawało mu się, że szereg żywiołów niebezpiecznych dla kraju i państwa dość jest liczny, aby wszystkie wyżej wspomniane zgubne skutki sprowadzić; że zaś zastęp ten tak liczny mu się wydał, pochodzi ztąd, że zaliczało ono doń wszystkie, w skład dzisiejszego „klubu autonomistów“ nie wchodzące żywioły. ¹⁾ Sprawiedli-

¹⁾ Tą samą metodą w odwrotnym kierunku posługiwano się i w lwowskiej prasie, tak n. p. Dziennik polski, pisząc o wyborze posła A. Jaworskiego wiceprezesem Koła polskiego, podzielił całe koło na „postępowych“ i „Stańczyków“ zaliczając do pierwszej kategorii wszystkich, którzy przeciw p. Jaworskiemu głosowali, a do drugiej wszystkich, którzy głosowali za nim.

wość każe dodać, że stronnictwo reformy straciło w wyborach niektórych członków, na których mu zależało, patrzano więc na rezultat wyborów przez pryzmat żalu, który doznałą istotnie stratę znacznie ponad rzeczywistość powiększał; że z drugiej strony padły tu i owdzie w mowach kandydackich nierozważne słowa, które, im były nierozważniejsze, tem więcej je generalizowano i chciano widzieć kierunek wielkiej części umysłów tam, gdzie była tylko lekkomyślność indywidualna. To też „Czas“ zaczyna artykuł wstępny Nr. 127 od słów: „Wybory ukończone. Kraj posiada na lat 6 Sejm, jeżeli przedtem rozwiązany nie zostanie“; zestawiając bilans wyborów poddaje rezultat wyborów w wielkiej własności ostrej krytyce i wyciąga ztąd wniosek, iż należy się obawiać obniżenia poziomu sejmowego. Ze słów wstępnych artykułu przebiega wyraźnie życzenie, aby taki Sejm czempredzej rozwiązany został.

Skoro tak wybory odbywały się pod hasłem antagonizmów politycznych, i skoro po ich przeprowadzeniu każdy kierunek liczył skwapliwie głowy swoich wiernych, nie dziwnego, że wkrótce zajęła pierwsze miejsce w dyskusyi publicystycznej kwestya grupowania się posłów, kwestya formalnej organizacyi klubowej w przyszłym Sejmie. Z szczególną lubością oddawała się analizowaniu jej część prasy lwowskiej, i nie omieszkala przy każdej sposobności wytykać „Stańczykom“ ich wrzekomo znaczne straty, które sama powiększała, pisać o ich zupełnem unicestwieniu i rozbiciu w puch, i upewniać, że w przyszłym Sejmie wcale już nie zaważą na szali, a jeżeli jeszcze jako tako żyć będą, to tylko z łaski. Stronnictwo reformy nie-

miało naturalnie ani powodu ani ochoty dać w siebie wmówić, że już tylko łaska czyjaś ma decydować o ich zniknięciu z horyzontu, i jego organ oddawał pięknem za nadobne, dowodząc znów, że owego rzekomego entuzjazmu dla nie-Stańczyków i ich wpływu w kraju niewidzi bynajmniej, raczej sądzi odwrotnie; brał się przytem i do osobistości i to dość niezgrabnie. Wytańczano walki o poszczególnych posłów, wydzierano ich sobie z obozu do obozu, rozporządzano ich przyszłym kierunkiem w Sejmie, naturalnie bez ich woli, a często i wprost przeciwnie ich wyobrażeniom, czego późniejsze fakta dowiodły. Stało się, że w prasie peryodycznej lwowskiej kwestya klubowa zajęła stanowisko tak przeważne, jak gdyby ta organizacya była celem istnienia Sejmu i jego merytorycznem działaniem, a nie środkiem tylko do jego działalności, a „Czas“ widząc, że pod sztandarem reformy mniej zasiądzie posłów, niżby pragnął, pisał ironicznie, że niewidzi możliwości formacyi klubowej, bo w Sejmie niema miejsca na kilka programów, a więc i brak materiału do formacyi klubowej; że, gdyby powstała prawica, musiałaby ze łzami w oczach błagać o powstanie nieistniejącej lewicy sejmowej, bo sama istnieć może tylko jako antiteza; że wreszcie, i tu miał słuszość, w tej dyskusyi publicystycznej ciągle prym wiedzie ta nieszczęsna kwestya siedzenia, że nie o to chodzi, co posłowie mają zrobić, tylko jak mają siedzieć (Nr. 128).

Gdy tak dzienniki organizowały gorączkowo Sejm, a niejeden partyzant polityczny żywił może w ukryciu nadzieję, że konserwatywne żywioły strawią się wewnętrzzną walką i Sejm pójdzie w służbę krzykaczy i przedsiębiorców patryotyzmu, posłowie sami znacznie

mniej się spieszyli z organizacją, bo wiedzieli dobrze, że w czasie pomiędzy wyborami a Sejmem można stawiać tylko hipotezy i wyrażać życzenia, a pozytywne ugrupowanie się może być tylko dziełem sytuacji stworzonej zebraniem się wszystkich posłów na Sejm i wydarzeniami, jakie się wtedy w Izbie i poza Izłą rozegrają, gdyż te wydarzenia i porozumienie się wszystkich ze wszystkimi pociągają ednych w tę, drugich w ową stronę, i stwarzają punkta wytyczne, koło których następuje grupowanie się. Tak się też stało. Po zebraniu Sejmu ugrupowali się posłowie według odcieni, podjęli swe zadanie gorliwie i szczerze, Sejm, jakkolwiek pięciotygodniowy, był tak produktywnym jak mało który, nie zamącił ogólnego podniosłego i wzbudzającego nadzieje lepszej przyszłości nastroju żadnym dyssonansem, i zakończył się zwycięstwem zasadniczem idei autonomicznej, bo nie zamknięciem, lecz odroczeniem sessyi. Zamierzamy więc pomówić nieco o najważniejszych jego epizodach, jakoto: o ugrupowaniu się stronnictw, o stanowisku Rusinów w Sejmie, o znaczeniu odroczenia Sejmu i o jego najgłówniejszych dziełach, powstałych skutkiem tego, iż posłom więcej chodziło o to, co mają zrobić, niż o to jak mają siedzieć. Są zaś niemi: obrady posłów włościańskich nad sprawami włościańskimi, nowelle gminne, ustawy szkolne, pokrycie niedoboru.

I

Jak wiadomo, powstały w Sejmie r. 1883 oprócz klubu ruskiego, dwa kluby poselskie: „autonomistów“ czyli „Unia zachowawcza“ pod prezydencją J. E. dra Kazimierza Grocholskiego i J. E. Alfreda hr. Potockiego, i klub „centrum“ pod dyrektoryum złożonem z posłów Jerzego ks. Czartoryskiego, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, Apolinarego Jaworskiego, Stanisława Madeyskiego, Józefa Męcińskiego. Do pierwszego, według doniesień dzienników, należeli oprócz obu przewodniczących, posłowie: Badeni hr. Kazimierz, Badeni hr. Władysław, Bobczyński Konstanty, Borkowski hr. Mieczysław, Buchwald, Gniewosz Stanisław, Gorecki Edward, Golejewski hr. Antoni, Heyzmann Udalryk, Hoppen Apolinary, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Edward, Jędrzejowicz Stanisław, Klucki Stanisław, Korytowski Juliusz, Koziembrodzki hr. Szczęsny, Kuczkowski, Łoziński Władysław, Mochnacki Ignacy, Pietruski Oktaw, Podlewski Waleryan, Polanowski Stanisław, Potocki hr. Artur, Potocki hr. Roman, Romer Gustaw, Rozwadowski Bolesław, Rozwadowski Tomisław, JE. Russocki hr. Włodzimierz, Scipio hr. Karol, Stadnicki

hr. Jan, Tarnowski hr. Stanisław profesor, Tarnowski hr. Stanisław ze Sniatynki, Torosiewicz Emil, Tyszkowski Antoni, Weismann Edward, Wernicki Józef, Wodzicki hr. Henryk, J. E. Wodzicki hr. Ludwik, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Zborowski Aleksander, Zoll Fryderyk, Żuk-Skarszewski Władysław, Żurowski Teofil, Żywicki Klemens. Nie wymieniam tu Ich Ekscellencyi pp. Ministrów, p. Namiestnika, ks. Biskupów. — Do klubu centrum należeli posłowie: Abrahamowicz Dawid, Badeni hr. Stanisław, Błażowski br. Edward, Chamiec Antoni, Czartoryski ks. Jerzy, Czartoryski ks. Roman, Czaykowski Alfons, Dembowski Zygmunt, Dzieduszycki hr. Tadeusz, Dzieduszycki hr. Wojciech, Gnoiński Wincenty, Henzel Seweryn, Horszard Franciszek, Jaworski Apolinary, Kopyciński Adam, Koziembrodzki Władysław hr., Lange Tadeusz, Lasocki hr. Czesław, Łubieński hr. Roger, Madeyski Stanisław, Matkowski Stanisław, Męciński Józef, Mieroszowski hr. Stanisław, Onyszkiewicz Mieczysław, Pilat Tadeusz, Płaziński Leopold, Rey hr. Mieczysław, Sapięha ks. Władysław, Sawa Franciszek, Stadnicki hr. Stanisław, Struszkiewicz Władysław, Tyszkiewicz hr. Zdzisław, Wasilewski Tadeusz, Weigel Ferdynand, Wierzbicki Ludwik, Zawadzki Ryszard, Żarski Bojomir. W tym komplecie przedstawiały się oba kluby jednak dopiero przy końcu Sejmu, gdyż wielu posłów przystąpiło do nich już po ich zawiązaniu. Żywioły, z których się składał dawny klub postępowy, pozostały luźne po kilku nieudanych próbach wskrzeszenia dawnej organizacyi, które przechodziły i przez fazę istnienia klubu dzikich, t. j. klubu posłów nie należących do żadnego klubu, a kilkunastu posłów, którzy mogliby byli ze względu

na odcień swych przekonań być rozmieszczonymi po obu wspomnianych klubach, wołało zająć wyczekujące stanowisko i usunawszy się od dzikich barwy postępowej stworzyć bardzo ku sobie pociągające kółko, schodzące się ad informandum pod przewodnictwem, jak donoszą dzienniki, posła Augusta Gorayskiego. Byli to, oprócz powyższego, posłowie Bolesław Augustynowicz, Jan Popiel, Rybicki, Eustachy ks. Sanguszko, Adam Skrzyński, Zenon Słonecki, Stanisław Starowieyski, Jan hr. Szeptycki, Stefan hr. Zamoyski, Wreszcie późniejsi trzej członkowie centrum pp. Dembowski, Wł. Sapieha, St. Stadnicki. — Kilku nareszcie bardzo wybitnych posłów, jak Ks. Adam Sapieha, Otto Hausner, Antoni Małecki, Leon Chrzanowski pozostali dzikimi par excellence t. j. z żadną zorganizowaną ani niezorganizowaną grupą posłów się nie łączyli.

Nie mogę tu naturalnie wdawać się w zasadnicze badania, o ile uprawnionym jest w ogóle byt stronnictw w życiu politycznem, jakie są ich cele, dla których się łączą, punkta wytyczne, koło których się grupują, jakie są wreszcie środki, których dla przeprowadzenia swych celów używać mogą i powinny²⁾. Nie wchodzę w to, bo potrzeb naszego narodowego i społecznego życia w Galicyi i w Polsce nie mierzę łokciem żadnej doktryny ani teoryi. Polityka jest nauką i sztuką rzeczy możliwych i pożytecznych i przedstawia w życiu narodów pierwiastek ruchu, stosującego się do zadań i potrzeb danej chwili, podczas gdy doktryna przedstawia,

²⁾ Kuefstein Gf. Franz, *Die Grundsätze der politischen Partheien*. Graz 1880. Bluntschli: *Charakter und Geist der politischen Parteien*, Nördlingen 1869.

taksamo jak prawo w stosunku do słuszności, pierwiastek stały, i jeden od drugiego, polityka od doktryny, często tak daleko odbieży, że na przeciwnych znajdują się biegunach³⁾ W naszym narodowym życiu publicznem nie jestem zwolennikiem stronnictw, jak to publicznie miałem sposobność oświadczyć⁴⁾; wolałbym widzieć w Sejmie jedną stałą większość (bo o stałej jednogodności mowy być nie może, byłoby to zresztą bardzo szkodliwem); nie jestem zaś zwolennikiem stronnictw i klubów dlatego, że wtedy bardzo często walka schodzi na pole walki o osoby, zamiast się toczyć o rzecz, że pytają przede wszystkim kto a nie co, jak tego dzieje ostatniej epoki Rzeczypospolitej przed jej upadkiem każdego aż nadto pouczyć mogą. Wybijanie stronnictw nęcącą jest pokusą dla odzicia w nas wszystkich dawnych narowów polskich i szlacheckich, a za mało jeszcze jesteśmy wyrobieni, abyśmy się jej skutecznie oparli. Powtóre nie jestem dla tego miłośnikiem stronnictw, że one, jak to znakomicie określił w swej kandydackiej mowie Prof. Michał Bobrzyński („Czas“ Nr. 125) nie powinny się u nas grupować według tych kierujących idei, które są zwykle ich sztandarem, a któremi są konserwatywne doktryny w przeciwstawieniu do liberalnych; dlaczego? znajdzie czytelnik we wspo-

³⁾ Holtzendorff Franz: *Die Prinzipien der Politik*, Berlin 1869. Kasznica Józef, *Kilka słów o znaczeniu stronnictw politycznych*. „Niwa ex 1883, Tom. XXIII, str. 535 sq.

⁴⁾ W mowie kandydackiej powiedzianej na zebraniu wyborców z wielkiej własności w Żółkwi d. 4 Czerwca b. r. a ogłoszonej w dodatku do „Dziennika polskiego“ Nr. 138 z b. r.

mnianej mowie odpowiedź. Praktyczna potrzeba stronnictw jest u nas tem mniejszą, iż istnieje pozasejmowe Koło polskie, i że dla specjalnych spraw wybierane bywają komisye; dokładne zbadanie sprawy w szczegółach, ujęcie jej w konkretne formy sprawozdania i poinformowanie chcących informacji jest więc rzeczą komisyi; rozstrzygnięcie zasadnicze kwestyi doniosłej, gdzie idzie o zasadę ustawy lub gdzie strona polityczna gra rolę, jest rzeczą Koła polskiego, Koło polskie powinno być punktem ciężkości obrad Sejmu.

Tak się rzecz przedstawia w ogólnych zarysach. W praktyce Sejmu jednak działo się inaczej. Od lat wielu zawiązał się w Sejmie klub, przewany ze znanych powodów klubem Stańczyków, a zowiący się od r. 1876 oficjalnie klubem reformy. Gdy raz się zawiązał jeden, musiały naturalnym tokiem wypadków powstać i inne, bo choć kto nie jest wynalazcą klubów, ani ich fanatykiem, jak mówi trafnie poseł Stanisław Tarnowski w swej mowie kandydackiej w Rzeszowie, ⁵⁾, to jednak, gdy klub jeden powstaje, powstają musi i drugi, za przykładem państw europejskich, z których, gdy jedno się zbroi, zbroić się muszą i drugie. Mylnem zaś jest twierdzenie, jakoby nie było w Sejmie dostatecznego dla powstania klubów materiału. Wprawdzie tam, gdzie idzie o obronę interesów narodowych, o walkę z germanizacją i świętojurstwem, nie ma u nas różnicy opinii, wprawdzie szczęśliwa jednozgodność panuje w kraju co do stosunku kraju do korony i jej dostojnego przedstawiciela, ale poza temi zasadniczymi kwestyami zostaje jeszcze dużo wolnego

⁵⁾ „Czas“ Nr. 127.

miejsca na różne opinie, a tem samem na wytworzenie się obozów sprzecznych dążności i wytworzenie pewnych odcieni w łonie głównych obozów. Te różne opinie objawiać się mogą co do stosunku kraju do rządu, co do urządzenia organów władzy i urządzenia społecznych stosunków, co do sposobu szerzenia oświaty, ekonomicznego podniesienia kraju itd. i td.,⁶⁾ a to tak pod względem metody traktowania tych spraw, jak i pod względem treści reform w każdym z tych kierunków. Opinie te nie powinny jednak ogłaszać się na zewnątrz z jednej strony jako *par excellence* liberalne, z drugiej *par excellence* konserwatywne, bo pod temi nazwami, jeśli one mają oznaczać rzeczywiście przeciwieństwo dwóch kierunków, rozumiećby należało już nie prawdziwy konserwatyzm lub prawdziwy liberalizm, lecz ich extrema, konserwatyzm na zasadzie Hegłowskiej filozofii, że wszystko co jest, jest rozumne dla tego że jest, i liberalizm starający się urzeczywistnić w lot każdą nową doktrynę stworzoną przez „duch czasu“. Prawdziwy liberalizm i prawdziwy konserwatyzm bowiem nie stanowią naszym zdaniem przeciwieństwa, lecz owszem, każdy prawdziwie konserwatywny jest oraz postępowym, liberalnym, bo tylko to konserwuje z przeszłości, co odpowiada teraźniejszości⁶⁾, bo wie, że społeczeństwo i naród odświeżać się musi wprowadzeniem doń nowych myśli i nowych cywilizacyjnych czynników, że kto nie postępuje ten się

⁶⁾ Cytuję słowa klasycznego świadka, J. E. Pawła Popiela, wyrzeczone dawniej w Sejmie w rozprawie nad ustawą drogową: „Jesteśmy konserwatystami, ale nie konserwatorami starych dziur w mostach“.

cofa — a każdy prawdziwie postępowy jest oraz konserwatywnym, bo wie, że przyszłość rozwijać można tylko z przeszłości, nawiązując do świetnych stron spuścizny i tradycji narodowej, i snując w ten sposób dalsze życie; wie dalej, że, jak się pięknie wyraził J. E. poseł Grocholski, postęp musi być oględny, rozumny, i nie spieszyć skokami. Do nas się ten podział na liberałów, t. j. idących na drodze reform i postępu bezwzględnie i śmiało, i na konserwatystów miarkujących ich zapędy i odrabiających błędy nie odnosi, mówi l. c. Michał Bobrzyński, bo „pozbawieni samodzielnego rządu, zagrożeni ze wszystkich stron nie tylko w politycznym, ale nawet w narodowym bycie, musimy szanować i pielegnować to wszystko co nam przekazała w spuściznie przeszłość, a w czem możemy się dopatrzeć źródła naszej narodowej siły; musimy stać przy wierze, przy języku i przy całej zdrowej po przeszłości spuściznie“. Cytuję tu słowa prof. Bobrzyńskiego o umyślnie, bo tego męża nikt przecież nie pomówi o niebezpieczne dla państwa i kraju dążenia, o chęć obalania powag krajowych, nikt niedopatrzy się w nim nieprzyjaciela silnego rządu, ani go nie będzie uważał za rozkładczy, analityczny czynnik w społeczeństwie.

Gdy jednakowoż, mimo powyższych względów, powstała raz w Sejmie przed laty prawica *alias* stronnictwo konserwatywne, musiała się utworzyć i lewica, czyli stronnictwo postępowe, czy liberalne, gdy zaś raz stanęły na przeciw siebie oba kierunki jako antytezy, to dla elementów dzisiejszego centrum nie było innego miejsca, jak pod sztandarem konserwatywnym, bo centrum nigdy nie stanie w szeregach sejmowej le-

wicy. Należało mu się wtedy stanowczo uznanie go za odcień prawicy, za odcień konserwatywny, i tego uznania doczekało się podczas Sejmu i po nim nawet ze strony „Czasu“, który przed Sejmem pisząc o obudzonej, dwuletniej agitacyi i t. p. gubił się wprawdzie w ogólnikach, ale pił do byłych secessjonistów i byłych Ateńczyków, czyli do dzisiejszego centrum ⁷⁾.

Trudno było przewidzieć przed Sejmem, jak się w nim zachowają członkowie dawnego klubu podolskiego, i ci członkowie klubu reformy, którzy w nim do końca wytrwali, wobec siebie i wobec całej Izby; natomiast łatwem było do przewidzenia, że nastąpi fuzya pomiędzy dawnymi członkami klubu Ekonomistów, przezwanego klubem Ateńczyków, i byłymi secessjonistami. Przewidywaniu temu dałem wyraz na przedwyborczem zgromadzeniu w Żółkwi, gdzie powiedziałem iż „mam nadzieję, że z tego klubu (Ekonomistów) który, jak sądzę, wyjdzie zwiększony z nowych wyborów (co się też stało) utworzy się w połączeniu z tymi członkami klubu reformy, którzy zeń 1881 po mowie Zatorskiego wystąpili, zawiązek przyszłej zwartej stałej większości sejmowej“, której, jak powiedziałem bardzo pragnę i stawiam ją wyżej nad kluby. Było to powiedziane bez świadomości, jak się wobec siebie

⁷⁾ N. p. w Nr. 181, pisząc o ustąpieniu JE. Alfreda hr. Potockiego z Namiestnikowstwa: „Człowiek tego wpływu i tego znaczenia ustępuje właśnie w chwili, w której kraj zaniepokojony jest dwuletnią chorobliwą agitacją, wtedy kiedy przebudza się dawny duch opozycyi, tem niebezpieczniejszy, że bezwiedny, nieświadomy ani celu ani środków, w przeddzień zebrania się nowego Sejmu, w którym przeszło $\frac{1}{3}$ nowych posłów; i t. d.

zachowają dawni Podolacy i dawni Stańczycy, co jak się rzekło, nie było wówczas do przewidzenia. Sumienne przekonanie mówiło mi wtedy i mówi mi dziś, że zarodkiem stałej większości sejmowej może być tylko grono ludzi, którzy nie wystawiają w żadnym kierunku ostrych kantów, którzy w żadnym kierunku nie zbliżają się do ekstremów, i których hasłem jest przede wszystkim umiarkowanie i rozwaga⁸⁾, a którzy obok tego gotowi są do podjęcia i przeprowadzenia walki stanowczej i bezwzględnej tam, gdzie ona staje się konieczną, bo wskazaną interesem żywotnym kraju, jak tego dowodem prowadzona z tej strony w Sejmie r. 1882 akcja w sprawach podatku domowego i gruntowego, w której mieli za sobą jednomyślne wota Sejmu i uznanie całego kraju. Jakkolwiek więc Podolacy i Stańczycy nie pozostali bez organizacyi i nie pozostali osobno, co byłoby znacznie ułatwiło każdorazowe łączenie się tych pierwiastków w Sejmie, lecz połączyli się w jedną wielką Unię zachowawczą, to jednak mimo to, jak głosowania wykazały, łączyły się te odcienia we wszystkich ważnych sprawach w jedną większość, a im trudniej to było wobec zorganizowania się Podolaków i Stańczyków w jedną większość, w jeden klub do tego bardzo rygorystyczny, tem mniej, jak się pokazuje, pomyliłem się, mówiąc o upragnionej większości i jej związku. Klub centrum robił co mógł, aby w Izbie przeszedł wniosek prezesa Unii zachowawczej JE. Grocholskiego o ograniczeniu dowolności dzielenia gruntów włościańskich, a referentem w Izbie był poseł

⁸⁾ Patrz mowę Stanisława Madejskiego „Czas” Nr. 125.

z centrum Tadeusz Pilat; taksamo poparł ten klub gorliwie wniosek posła G. Romera o przedłużenie kadencji wyborczej Rad powiatowych i gminnych; natomiast głosowali chętnie członkowie Unii zachowawczej za pochodzącymi z centrum wnioskami dotyczącymi reformy ustawy gminnej i innych spraw ekonomiczno-społecznych.

Ale, zapyta kto może, jeżeli twierdzisz, że oba kluby konserwatywne wspierały się nawzajem w najważniejszych sprawach, dlaczegoż nie złączyły się one w jedno ciało, stanowiące stałą większość Izby, za którą przemawiasz? Na to łatwa odpowiedź. Wybory odbywały się, jak już powiedziałem, pod hasłem antagonizmów politycznych, a więc chyba trzeba by cudu, aby dotychczasowi antagoniści, znalazłszy się razem w pełnej Izbie, rzucili się raptem sobie w ramiona, skoro przedtem nie zaszedł żaden fakt, któryby te antagonizmy osłabił. Antagonizmy zaś istniały podczas wyborów z powodu, że jeżeli ze strony dzisiejszego centrum i ich zwolenników niezawsze sprawiedliwie oceniano cele i sposoby działania „Stańczyków“ i nie dość stanowczo zaznaczano swą niezgodność z odnośnemi wystąpieniami wielu „liberalnych“ osobistości i organów prasy, to ze wszystkich innych stron wpływowych w polityce krajowej (z wyjątkiem strony liberalno - postępowej) widziano w postaci zwolenników dzisiejszego centrum jakieś groźne widmo, i sądzono, że niema dość lichego chwastu, któryby z tego posiewu na polu polityki krajowej nie wyrósł. Zabrano się więc, o ile się to dało, do zgnięcia tego posiewu w zarodzie, i bardzo gorąco szło przy tej robocie. Nie przeczę, że i ze strony części secesjonistów urządzono krucyatę przeciw Stań-

czykom, ale jestto zupełnie naturalnem, bo skoro secesyoniści tworzyli pierwotnie razem ze Stańczykami jeden klub, i potem czuli się spowodowani zeń wystąpić, a raczej klub rozsadzony został na dwa odłamy petardą rzuconą w formie mowy posła Zatorskiego, to potem, skoro oba odłamy pozostały przy swych odmiennych zapatrywaniach, trudno aby nie było pomiędzy nimi antagonizmu; zresztą wiadomą jest rzeczą, że nie ma nigdzie tak silnej nieprzyjaźni jak między poróżnionymi przyjaciółmi. Dodać jeszcze należy, że Stańczycy zanadto długo stali i stoją na widowni publicznej, zanadto wielu znakomitych wydali z pomiędzy siebie posłów, i zanadto znane są w kraju pełne wymowy i wyższej zdolności osobistości na ich czele stojące, aby można o nich puszczać w świat rzeczy niewiarygodne i nieprawdopodobne; każdy słysząc coś takiego, wzruszyłby ramionami i uśmiechnął się z politowaniem. Przeciwnie, klub centrum od niedawna stoi na widowni publicznej; osobistości, które w dawnym Sejmie główną rolę w nim odgrywały, weszły dopiero, z wyjątkiem prezesa, ks. Czartoryskiego, w r. 1876 do Sejmu; jakkolwiek więc w ostatnich dwóch sesjach ubiegłej kadencji odgrywali oni już bardzo znaczącą rolę w Sejmie, to jednak łatwiej było kolportować o nich nawet tak potworną wieść, iż rzucą się na stosunek kraju do korony. Rzecz naturalna, że po takiej introdukeyi członkowie centrum nie mieli ochoty spieszyć się w Sejmie z rzuceniem się w objęcia Unii zachowawczej.

Musimy teraz poznać warunki, na których się oba będące w mowie kluby zawiązały. Klub unii składa się jak wiadomo z dawnych Stańczyków, i dawnego klubu

podolskiego. Myślą przewodnią zawiązania go było postawienie silnej tamy przeciw niebezpieczeństwom, których się w Sejmie spodziewano, stworzenie odporu przeciw prądom zbyt bystrym, hamowanie niewczesnych porywów. Myśl odporna górowała w nim nad każdą inną, myśl rozwijania inicjatywy, czynności posuwającej naprzód rozwój spraw krajowych stała na drugim planie. Zawiązanie się jej da się też tylko wytłómaczyć wspólnem poczuciem potrzeby odporu, i to poczucie jest właściwym między członkami Unii łącznikiem, gdyż zresztą obie grupy składające Unię staczały w sprawach krajowych dawniej z sobą gorące walki. Klub podolski mianowicie zapatrywał się od lat wielu pesymistycznie na wszelkie pomysły zmiany dzisiejszych urządzeń administracyjnych, i rozkładu ciężarów publicznych. Wychodząc z zasady, że *le mieux est l'ennemi du bien*, obawiał się klub podolski, że każda zmiana ustroju gminnego, ustawy drogowej, organizacyi władz i t. d. byłaby tylko zmianą dzisiejszego złego stanu na jeszcze gorszy; chcąc więc uchronić kraj od eksperymentu i pogorszenia jego stosunków, obstawał przy dzisiejszym stanie rzeczy. Ztąd wynika, że inicjatywy z tej strony nie otrzymywał Sejm prawie żadnej. Sprawiedliwość wymaga przyznać, że ile razy J. E. Grocholski wystąpił przeciw jakiemu wnioskowi w Sejmie, prawie zawsze ten wniosek upadał, i dobrze się działo, że upadał (np. ustawa drogowa ⁹⁾), dobrze się działo,

⁹⁾ Wprawdzie przyjęta została w 1878 w ogólnej dyskusyi, ale nie ponowiono jej w przyszłych Sejmach, a w sprawozdaniu z ustawy o drogach dojazdowych napisano wyraźnie r. 1880, że myśl reformy całej ustawy drogowej musi być na teraz porzuconą.

że J. E. miał prawie zawsze większość w Sejmie, że więc klub podolski trafnie zwykle (nie z a w s z e) od-czuwał szkodliwość wniosków, i słusznie przeciw nim występował; to jednak dopiero połowa akcyi, jedna jej strona, negatywna, która nie zastępuje braku drugiej strony, akcyi pozytywnej — a nie zastępuje jej nawet i ta okoliczność, że każdą z ważniejszych ustaw, które z innej strony Sejmowi zostały przedłożone, i które w nim przeszły, J. E. popierał i głos w jej poparciu zabierał. Przeciwnie stanowisko zajmowali Stańczycy, jakkolwiek więcej teoretycznie aniżeli praktycznie. Z pe-wną rzekłbym ambicyą nazwali się klubem reformy, występowali z inicjatywą, a jakkolwiek znacznie więcej obiecywali niż dotrzymywali, znacznie więcej o refor-mie mówili niż robili, to jednak zawsze zapisali się w dziejach Sejmu inicjatywą wniosku D u n a j e w-skiego r. 1876 ¹⁰⁾, inicjatywą reformy szkolnictwa ludowego 1880, nie mówiąc już o mniejszych wnioskach, i myślach rzucanych w debatach, z których wielu nie można zaprzeczyć szerokiego poglądu, a które wznosiły się znacznie ponad zwyczajny horyzont i nabierały pe-wnego rzekłbym uroku, gdy je wypowiadał jeden z naj-wyższych i najczystszych duchów, jakie miało nasze społeczeństwo, ś. p. J ó z e f S z u j s k i. Oba te sprze-czne odcienia połączyły się obecnie pod hasłem odporu i drugim, które samo w sobie jako program nie wystar-cza, hasłem konserwatyzmu. Dawniej nie czuli Stańczycy potrzeby przybierania oficjalnie nazwy konserwatystów, jakkolwiek stoją silnie przy tradycyi, narodowym oby-

¹⁰⁾ Swoją drogą pięć lat przedtem wypracowanego, a nigdy potem nie ponowionego.

czaju i katolicyzmie; a „Czas“ także nie miał dawniej zwyczaju pisać o czystym i niefałszowanym konserwatyzmie; tak stronnictwo, jak i organ jego czuli prawdopodobnie, że nie w naszym narodzie miejsce na stawianie tej antitezy, a stronnictwo, jak już podniosłem, z pewnym rodzajem dumy nazwało się klubem Reformy. Podolacy, jakkolwiek pod względem katolicyzmu, przywiązania do tradycyi narodowej i narodowego obyczaju nic a nic nikomu nie ustępujący, także nie nadawali sobie nazwy i firmy wyłącznie konserwatywnego stronnictwa. Zwrot nagły, jaki się w tej mierze dokonał, datuje się od wzmożenia się znaczenia klubu postępowego w Sejmie wybranym r. 1876 ^{1a)}; od ruchu „tureckiego“ w naszym społeczeństwie r. 1877|8, od secessyi w Radzie Państwa 1878 i od zmian w redakcyi „Czasu“, a spotęgował się i doszedł do zenitu, gdy r. 1881 wystąpiła z klubu reformy część jego członków, i powstała obawa, że ci secessyonisci i dawni Ateńczycy wejść mogą w znaczniejszej liczbie do Sejmu. Gdy się te obawy ziściły, przymiotnik „konserwatywny“ wydawał się prawie za słabym, dla oznaczenia barwy, jaką Stańczycy i Podolacy wobec tych niespokojnych duchów zachować chcieli. Połączenie ich w dzisiejszą Unię nastąpiło zaś na podstawie solennej przez Stańczyków złożonej obietnicy, iż nie będą tworzyli żadnego klubu filialnego w klubie, i że zrzekają się wszelkiej inicjatywy w sprawach reformy administracyjnej, i kwestyi ruskiej. W ten sposób przeszłość

^{1a)} O klubie postępowym patrz J. Szuj ski, *List o ostatniej sessyi Sejmu galicyjskiego*, j. n. W. G. Ss-sya *sejmu galic.* j. n. Kleczyński *Sprawy sejmowe* j. n.

inicytorska Stańczyków została przez nich samych desaveuowana, a z ich zasad politycznych pozostały na wierzchu tylko te, które są dziś własnością wszystkich ludzi dobrze myślących w kraju, a które, że nią są, to jest Stańczyków zasługą^{10b)}.

Nie można oczywiście oceniać dzisiejszego stanowiska Unii inaczej, jak na podstawie oświadczeń jej przywódców i na podstawie jej działania. Gdy na dniu 27. Września przystąpiło do Unii 8 posłów z p Polanowskim na czele, oświadczył ten ostatni w przemowie do prezesa Unii, że wyznają oni zasady zachowawcze, niewykluczające rozwoju autonomii i oględnego postępu — na co czcigodny prezes Unii odparł, że „wszyscyśmy stawali i stawamy zawsze w obronie autonomii, wszyscyśmy też zwolennikami postępu bo wiemy, że zastój jest zgubny, że co nie postępuje to się cofa, pragniemy jednak, aby ten postęp był rozumny, normalny i stateczny, a nie spieszył skokami“; mówił przytem o zgodności zasad opartych na szczerym konserwatyzmie, a przedewszystkiem na wspólnem gorącym pragnieniu służenia krajowi w sposób jak najpożyteczniejszy. „Czas“ jednak, gdy otrzymał wiadomość o tej wymianie deklaracji, był jeszcze tak zapatrzony w ten prawdziwy czysty konserwatyzm, że w Nr. 221 napisał we wstępnym artykule, iż JE. p. Grocholski zaznaczył: „zgodność zasad opartych na szczerym konserwatyzmie, którego zadaniem pierwszym i głównem wspólne gorące pragnienie służenia krajowi w sposób najpożyteczniejszy“; z czego wynika,

^{10b)} Patrz M. Bobrzyńskiego odczyt „O Stańczyku“ (Czas z Marca b. r. i osobna odbitka).

że gorące pragnienie służenia krajowi jest specyficzną cechą — konserwatyzmu. Jak widzimy, myśl J. E. p. Grocholskiego została tu silnie przekreśloną. Jak to skromne criterium konserwatyzmu pogodzić z dumnym słowem rzuconem przed półtora rokiem przez „Czas“ że „Stańczykiem nie każdy być może, kto nim być chce“, to już sekret „Czasu“.

Ponieważ w skład Unii weszło stronnictwo, które dawniej wywiesiło sztandar reformy i inicyatywy, przeto, choć ono rozplynęło się w stronnictwie od inicyatywy się wstrzymującym, rezultatem działania na siebie tych dwóch sił musiała być wypadkowa, idąca w kierunku zbliżonym więcej do siły potężniejszej, t. j. pewna skromna inicyatywa. Z inicyatywy Unii zachowawczej wyszły w bieżącym roku dwa znaczące wnioski: J. E. Grocholskiego o ograniczeniu dowolności dzielenia gruntów włościańskich, i p. Gustawa Romera o przedłużeniu kadencji wyborczej Rad gminnych i powiatowych na lat sześć, oba w Izbie przyjęte i przez centrum jak się rzekło, popierane. Nie można jednak na rachunek niektórych członków Unii nie zapisać niestety jednego faktu, przypominającego najlepsze czasy liberi veto; podczas debaty nad wnioskiem posła Pilata o zrównanie sejmowych okręgów wyborczych włościańskich z okręgami Starostw, część dawnych Stańczyków zdekompletowała Sejm umyślnie. Ma się tu ochotę zawołać z Schillerem: „Das war kein Meisterstück Octavio“! Gdy się na tym kroku poznano, a sprawa stała po raz drugi na porządku dziennym, użyli aranżerowie streiku sposobu proszenia poufnie o odroczenie sprawy, rzekomo celem dokładniejszego jej zbadania. Jakie były prawdziwe powody zerwania Sejmu, w ko-

łach poselskich wiadomo; obaj przewodniczący Unii, J. E. Grocholski i J. E. Potocki potępilli ten krok bardzo stanowczo.

Powiedzieliśmy wyżej, że jest w Sejmie krajowym miejsce na tworzenie się stronnictw, ponieważ one grupują się według wyobrażeń jakie mają posłowie pod względem metody traktowania spraw i pod względem treści reform jakie pragną prowadzić w każdym z tych kierunków, co do których jednogodność zdań ani faktycznie nie istnieje, ani nie jest konieczną, a które powyżej wymieniliśmy. Klub reformy użył metody eksperymentalnej, apriorystycznej, stawiając wniosek Dunajewskiego, w którego ramy, gdyby się był stał ustawą, potrzeba by było wtłaczać stosunki życia społecznego, jakie się dziś wyrobiły; tej metody nie uważali członkowie dzisiejszego centrum za korzystną dla kraju, a nie uważali także i treści zamierzonych nim reform, jeżeli już wniosku D. jako przykładu używamy, za zbawienną, o czem niżej będzie mowa. Klub podolski nie używał metody żadnej, bo nie występował z inicjatywą. Na podstawie tedy innych wyobrażeń o metodzie i o treści reform zawiązał się dawny klub Ateńczyków, a dzisiejszy klub centrum. W przeciwieństwie do experimentu postawił on zasadę stopniowego, powolnego a stanowczego polepszenia status quo; jakiej treści reformy zamierza, o tem można powziąć wyobrażenie tak z akcyi jaką rozwijał dotychczas w dwóch przeważnie kierunkach: ulepszenia administracyi i ekonomicznego podniesienia kraju, jak z ogłoszonego w b. r. zestawienia swych zasad kierujących.

Gdy się pokazało w ciągu Sejmu, że z klubu centrum nie grożą krajowi i państwu żadne niespodzianki

i gdy zaraz drugiego dnia Sejmu wstąpił doń poseł Jaworski, którego niedawny wybór na wiceprezesa koła polskiego w Wiedniu opiewany był jako zwycięstwo roztropności politycznej nad chimerycznem niezadowoleniem¹¹⁾, a który miał tę niezwykłą cywilną odwagę, pójść wbrew wielu węzłom osobistym jedynie za głosem przekonania, nie wahała się unia zachowawcza, sprawiedliwości każe to przyznać, zająć wobec centrum mniej zimną postawę. W tym też duchu postępowała Unia zachowawcza w Sejmie, głosując we wszystkich ważnych sprawach ręką w rękę z centrum, a to ostatnie, którego zasadą jest przychylenie się do każdej inicjatywy, którą za potrzebną i zbawienną uzna, bez względu na stronę z której ona pochodzi, wspierało, jak powiedziałem, dodatnie i pożyteczne wnioski posłów Grocholskiego i Romera.

Do pojednawczego, przez Unię wobec centrum zajętego stanowiska zastosował się wkrótce i „Czas“. W tym samym numerze, w którym określa w powyższy sposób konserwatyzm, pisze on w artykule wstępnym: „Że większość taka prawdziwie zachowawcza powstanie w Sejmie, na to mamy najlepszy dowód w programie innej grupy sejmowej, programie czcigodnym, który wprowadzie nic nowego nie zawiera, lecz który przypomniał wszystkie dobre rzeczy dotychczasowych programów Sejmów naszych.

¹¹⁾ Kto chce widzieć jak wygląda chimeryczne niezadowolenie, niech przeczyta w Niwie z 1. Stycznia b. r. artykuł przez N. p. t. „*Stosunek koła polskiego w Wiedniu do rządu i kraju*“ i niech to porówna z enuncjacjami klubu centrum.

Znany ten program jest zbiorem zasad politycznych, któremi się kierowały wszystkie nasze większości sejmowe, i niezaprzeczonych prawd ekonomicznych oraz finansowych.“ — W Nrze 239 mówi, że, oznaką dobrej organizacyi sejmowej jest w tym roku gruntowne opracowanie wniosków w komisjach“, a w Nr. 242 uważa już istnienie klubu centrum za rzecz zupełnie normalną a nawet pożądaną. „Obok tego zastępu (Unii) powstał inny zachowawczy; uważamy to za rzecz zupełnie normalną, a nawet pożądaną. Powiedzieliśmy już na początku Sejmu, że umiemy oceniać odcienia, a zatarcie ich zupełne prowadzi najczęściej do chaosu lub rozprężenia i bezwładności. Niecałkiem dobrze rozumiemy ucierający się wyraz „centrum“ — już dlatego, że niema on znaczenia tam, gdzie niema prawicy ani lewicy (?) a gdzie już niezawodnie niema uorganizowanej lewicy. Ale o wyraz i nazwę spierać się nie będziemy, byle szło o rzecz, a widzimy w tak z. centrum tylu ludzi niepospolitych, to znów sympatycznych, tyle zapału, dobrych chęci, tak uczciwe i roztropne dotąd postępowanie, taką szczerą chęć do wspólnej pracy i tyle już użytecznej pracy, że nietylko z uznaniem, ale z pociechą witamy powstanie tego odcienia zachowawczego, tego klubu, z którego już podczas tej sessyi wyszło wiele dobrych a nawet doniosłych wniosków, że przytoczymy tylko wnioski Pilata i Langego, przede wszystkim sprawę reformy sądownictwa, tak świetnie podniesioną przez p. Madeyskiego. Inicytywa centrum, trzymana w granicach, których dotąd nie przekroczyła, może tu stać się nader pożyteczną, a będzie zawsze pożądaną i odegrać ona może znamienitą rolę w parlamentarnej grze naszego Sejmu“ i t. p. Tak

pisze „Czas“ w Nr. 242 z 24go Października bieżącego roku

Wspomniany program „centrum“ ogłoszony został przy końcu Września b. r. Nie jesteśmy zwolennikami programów pisanych, bo programy są na miejscu tylko tam, gdzie stają do walki wielkie idee polityczne lub społeczne: konserwatyzm z liberalizmem, arystokracja z demokracją, szlachta z mieszczaństwem, przewrót z istniejącym porządkiem rzeczy. Że zaś, jak już starałem się wykazać, grupowanie się według zasad konserwatywnych i liberalnych nie jest u nas na miejscu, a i tamtymi prądami kierować się winny tylko narody, własny ustrój państwowy posiadające, przeto programatologia nie powinna mieć u nas adeptów. Skoro jednakże centrum uważało za potrzebne ogłosić rodzaj programu, przytaczamy go tu *in extenso*: „Klub środka zawiązał się na podstawie następujących zasad (przyjętych jednomyślną uchwałą:)

1) Utrzymanie istniejącego stosunku wzajemnego zaufania między krajem i koroną, płynącego z wdzięczności za uwzględnienie praw narodowych, a ugruntowanego na dobrze zrozumianym interesie narodowym.

2) Dążenie do wzmocnienia i rozszerzenia prawodawczej i administracyjnej autonomii kraju.

3) Utrzymanie łączności koła polskiego w Wiedniu z Sejmem i powagi Koła sejmowego w kraju.

4) Dążenie przez wytrwałą pracę w Sejmie i poza Sejmem do stopniowej naprawy naszych stosunków społecznych i do kolejnego usuwania istniejących wadliwości, zgodnie z danymi warunkami, i w miarę istotnych potrzeb kraju, szanując zawsze prawa języka ruskiego i obrządku unickiego. W szczególności dąże-

nie do a) rozwoju oświaty w kierunku uwzględniającym praktyczne potrzeby społeczeństwa, b) do rozwoju wszystkich gałęzi produkcji, z uwzględnieniem równowagi interesów; c) do ulepszenia organizacji administracyjnej w duchu samorządu celem wzmocnienia ładu w społeczeństwie, a przy słusznym rozkładzie ciężarów publicznych; d) do reformy sądownictwa, celem zapewnienia szybkiego, słusznego i dla wszystkich warstw ludności przystępnego wymiaru sprawiedliwości i wzmocnienia poczucia prawa; e) do ochrony siły podatkowej ludności; f) do dobrze zrozumianej oszczędności w gospodarstwie krajowem.

5) Popieranie tego rządu, którego polityka sprzyjać będzie spełnieniu powyższych zadań, a zarazem dążyć będzie do poszanowania praw i sprawiedliwego uwzględnienia potrzeb poszczególnych krajów, wchodzących w skład monarchii.“

Ocenienie jakie się temu programowi ze strony „Czasu“ dostało, jest zupełnie słusznem,¹²⁾ bo nowych rzeczy on nie zawiera, a przypomniał wszystkie dobre strony programów dotychczasowych, ale wartość programu nie polega na nowości myśli, lecz na jakości założeń, jakie sobie klub stawia, i na sposobie, metodzie, jakich się w ich przeprowadzeniu trzymać myśli, a że te założenia nie są nowe, a uznane zostały za dobre, to tylko jest dla ich urzeczywistnienia dobrą wróżbą. — Ustęp 2 przedstawia silniej zamarkowane dążenie autonomiczne, aniżeli ono się przedstawia w ema-

¹²⁾ Natomiast dodana doń uwaga w Nrze 219 Czasu (przypisek redakcyi do telegramu ze Lwowa) jest dość uszczypliwa.

nacyach członków Unii zachowawczej. Ustęp o stosunku klubu do rządu jest właściwie punktem ciężkości programu, i tu wprawne oko wyczyta między wierszami odcień, który go od zasad i dotychczasowej taktyki zjednoczonych w Unię klubów różni. Jakiego się po tym punkcie programu spodziewać zastosowania w praktyce, na to niech odpowie dotychczasowa działalność członków centrum w Radzie Państwa, posłów A. Jaworskiego, Alf. Czaykowskiego, W. Dzieduszyckiego, St. Madeyskiego, i t. d. a że centrum pojmuje zgodnie z Unią stosunek Sejmu do delegacyi, i stanowisko delegacyi w Wiedniu, to wie każdy, kto pamięta, że inicjatorem pamiętnej uchwały Koła sejmowego w r. 1878, o solidarności Koła polskiego w Wiedniu był członek dzisiejszego centrum, poseł W. Dzieduszycki.

Taka jest historia grupowania się stronnictw w Sejmie, i takie losy, jakie przeszedł klub centrum, zanim się doczekał sprawiedliwego uznania i ocenienia. Nie myślimy bynajmniej identyfikować się z tem wszystkim, co pisał Dziennik polski w wyjaśnieniu stanowiska klubu centrum i jego obronie, zwłaszcza gdy w tym celu określał i oceniał porównawczo działalność innych grup sejmowych. Znajdujemy tam liczne niewłaściwości, tak n. p. w Nr. 132 oceniając krytycznie stanowisko Stańczyków nie był wobec nich sprawiedliwy i nie kładzie nacisku na zasługę, którą mają, iż wylęczyli naród z liberum con spiro, że przyczynili się do wprowadzenia narodu na drogę wzmacniania sił własnych, wprowadzenia w organizm nasz społeczny ładu moralnego i materyalnego, zaważenia przez to na szali wypadków i robienia w ten sposób

nietylko galicyjskiej ale prawdziwie polskiej polityki.¹³⁾ Za dużo znowu, jeżeli się tak wolno wyrazić, parady jest w artykule wstępnym Nru 134, gdzie czytamy, że członkowie klubu ekonomistów czuwają nad zniesieniem przesądów kastowych, nad wyrokiem sumienia narodowego, nad wzmocnieniem narodowej powagi i nad rozwojem prawdziwie wolnego życia w Austrii i Galicyi, przekonani, że tym sposobem gotują wielką mozę przyszłość dla rakuskiej rzeszy, a przyspieszają jedynie słuszne prędzej lub później konieczne rozwiązanie sprawy polskiej. — Ani przekształcać rakuską rzeszę członkowie centrum mogą i myślą, ani tem mniej sami przez się rozwiązanie sprawy polskiej nie przyspieszają, bo w tym ostatnim kierunku działać mogą tylko europejskie wypadki z jednej, a zachowanie się całego narodu z drugiej strony; członkowie stronnictwa sejmowego mogą tylko nad tem pracować, aby kataklizm dziejowy nie zastał narodu nieprzygotowanym, niezdolnym do znalezienia się na wysokości położenia i utrzymania się na niej. Tak samo sumienie narodowe i powaga narodu nie zaginęłyby, jesteśmy tego pewni, bez klubu centrum, bo i tak dość długo bez niego się obchodzili.

Jeżeli jednak własni przyjaciele nieraz sprawie klubu centrum szkodzili, to poważna i wytrawna publicystyka nieprzyjaznego obozu wyrządzała jej prostą niesprawiedliwość i krzywdę, a krzywda doznana z ta-

¹³⁾ Patrz mowę kandydaacką Józefa Michałowskiego w Krakowie, Czas Nr. 125 i artykuł Mich. Bobrzyńskiego „W 200 letnią rocznicę odsieczy wiedeńskiej.” „Czas” Nr. 206.

kiej strony boli. Nie tyle mogła boleć, pomijając znane już wystąpienia „Czasu“, odpowiedź jego w Nr. 184 na jeden niezręczny artykuł Dziennika polskiego, bo za mało w niej równowagi, a za dużo zjadliwości ¹⁴⁾, ale boleć może taki szereg podpisanych nazwiskiem poważnych ludzi bezpodstawnych komplementów, jaki tu przed oczyma czytelnika roztoczymy. I tak, Ludwik Dębicki ¹⁵⁾ pisze, że koło Ateńczyków odznacza się chętką zdobywania sobie brevet d'invention, i wynalazło mandataryusza autonomicznego, pomysł godny miłośników starożytności. Józef Kleczyński ¹⁶⁾ mówi, że obrona wniosku mniejszości komisji administracyjnej 1881 (t. j. Ateńczyków) jest apoteozą politycznej bierności i inercyi, czyli zasadą zniedołężniałych, a w innem znów miejscu, ¹⁷⁾ że Ateń-

¹⁴⁾ „Czas“ pisze: „Dziennik polski zaś ogłasza, że ma lojalność najlepszego gatunku do użycia przyszłych stronnictw i przyszłej większości sejmowej, byle tylko tego towaru nie brano ze sklepu Czasu. W tym też celu Dziennik pisze o stronnictwie, do którego świeżo przystąpił, ale nie w ten sposób, aby mu służyć milczeniem, lecz aby sławić jego potęgę, rozum, patryotyzm — o Krakowie, jako o mieście może polskiem ale z pewnością nie galicyjskiem, o Krakowie, którego od wszelkich ateńskich cnót i mądrości odsądza, o oburzeniu protektorów Dziennika, tych mężów stanu, od których zacznie się nowa wielka epoka galicyjska. Tak, wszystko to są ozdoby szyldu, na ściągnięcie kupujących wyrachowane, ale ci kupujący zdradzają przedwcześnie, że tu idzie po prostu o liwerunek rządowy.“

¹⁵⁾ Głos z Galicyi, I. *Sprawa reformy na Sejmie galicyjskim*. (Niwa z 1go Grudnia 1881).

¹⁶⁾ *W sprawie naprawy zarządu w Galicyi*. (Niwa z 15. Sierpnia 1882).

¹⁷⁾ *Sprawy sejmowe w Galicyi*. (Niwa z 1. i 15. Grudnia 1882),

czycy wiedzą tylko czego niechcą, a niewiedzą czego chcą i odgraniczają się politycznie tylko tem, że nie chcą być żadną inną z grup poselskich. Bronisław Łoziński¹⁸⁾ twierdzi, że „koniecznienależało wystąpić z czemś nowem, dodatniem, jeżeli się ma takie pretensye (sic) jakie niezawodnie każdy Ateńczyk żywi“; że „nie bez racyi mówią o Ateńczykach, że całym ich programem politycznym jest ambicya polityczna z właściwym hasłem „*ôte-toi, que je m'y mette*“, oczywiście, jest łaskaw dodać, nie w znaczeniu poziomem lecz najszlachetniejszym — a nawet robi sobie zły żart mówiąc, „że ponieważ mają dobrych mowców, więc ta ciągła krytyka jeszcze się nie sprzykrzyła i stronnictwa nie zdyskredytowała“. Wreszcie, aby wyżej sięgnąć, mąż tej miary i tego geniuszu co ś. p. Józef Szuj ski¹⁹⁾ pisał, że Ateńczycy tylko z systematycznością godną lepszej sprawy spieszą zawsze z wywodami, w czem się z kołem krakowskiem nie zgadzają, i że z swym wnioskiem o reformie administracyi chcieli przedewszystkiem, choćby z rzeczą niemożliwą i niepraktyczną, być oryginalnymi.

Pytamy, czy jestto tylko gonieniem za oryginalnością, i tylko wiadomością czego się nie chce, a niewiadomością czego się chce, jeżeli się stawia liczne, pozytywne choć skromne wnioski na polu poprawy urządzeń administracyjnych i stosunków ekonomicznych, i jeżeli się skutkiem tego dążenia wzrosło w jednym

¹⁸⁾ *Nowy Sejm galicyjski* (korespondencya w Bibliotece Warszawskiej z 1. Sierpnia 1883).

¹⁹⁾ *List z ostatniej sesyi Sejmu galicyjskiego*. (Przegląd polski z 1. Grudnia 1881 i 1. Stycznia 1882).

roku z liczby kilkunastu do kilkudziesięciu? I czy go-
dzi się mówić, że tylko dzięki dobrym mowcom klubu
ta polityka dotąd się nie sprzykrzyła, to znaczy, że
dawno sprzykrzyć się była powinna, ²⁰⁾ jeżeli myślą tej
polityki nie jest żadna utopia, żadna skrajność, jeżeli
nie jest prowadzoną w imię żadnego sznrmnego, czyto
fantastycznego, czy zbyt realistycznego hasła, lecz w
imię umiarkowanego konserwatyzmu, (skoro już musimy
mówić o konserwatyzmie i liberalizmie ze względu na
powszechny kierunek wyobrażeń), który tak pięknie
skreślił Leon Biliński w swym znanym refera-
cie ²¹⁾? Wprawdzie zarzucał ś. p. Szujski w swej od-
powiedzi na powyższy referat ²²⁾, że w tych rozmiarach
konserwatyzm nigdyby się utrzymać niemógł, i nawo-
łuje do miarkowania niepohamowanego liberalizmu,
a konserwatyzm umiarkuje się sam jak będzie mógł,
ale tutaj, przy całym uszanowaniu dla jego zdania mu-
simy stać przy naszym, i utrzymywać, że może się
ostać, a Unia zachowawcza nie jest bynajmniej tego
miarkowania się konserwatyzmu dowodem. A czy sądzi
wreszcie pan Łoziński, że można stawiać własne po-

²⁰⁾ Że się nie sprzykrzyła, na to niech będzie dowo-
dem i ta okoliczność, że jedynym posłem wybranym tego
roku w dwóch okręgach wyborczych jest właśnie członek
centrum poseł Abrahamowicz. Drugi członek centrum
poseł Pilat wybrany w Sandeckiem, otrzymał i w Zło-
czowskiem absolutną większość głosów, chociaż mniej od
trzech innych, którzy przeto zostali wybrani i którzy wszyscy
zasiadają w centrum.

²¹⁾ *Znamiona polityki narodowej i krajowej tak zwa-
nych Stańczyków.* Kraków 1882.

²²⁾ *List otwarty do Leona Bilińskiego.* Prze-
gląd polski z 1. Czerwca 1882.



zytywne wnioski bez równoczesnego oceniania innych, dawniej lub obecnie postawionych, bez ciągłej porównawczej krytyki? Wszak każde działanie ludzkie stoi tylko na równoczesnem ocenianiu działalności innych, a krytyka jest czynnikiem nietylko ujemnego, ale i dodatniego działania. I czy jest jeszcze kto w kraju, ktoby sądził, że centrum żywi jakieś mglisto-opozycyjne zamiary i niezadowolenie ze szczegółów generalizuje na cały kierunek ²³⁾, jeżeli na czele tego klubu stoi od pierwszej chwili jeden z filarów reichsratowej polityki polskiej, poseł A. Jaworski?

²³⁾ Że można niezadowolenie i opozycję w szczegółach pogodzić z popieraniem ogólnego kierunku rządu i utrzymaniem go przy władzy, tego nasza polityka krajowa daje ciągle dowody. Z najbliższej przeszłości cytuję jako przykłady wniosek posła Polanowskiego o podatku gorzelnianym i jego mowę uzasadniającą, tudzież ustęp z mowy prof. Bobrzyńskiego o podatku od nafty; akcyę posła Gorayskiego w sprawie naftowej.

II.

W sprawie ruskiej zapisać należy pomiędzy aktywami tegorocznego Sejmu zwrot nader ważny i stanowczy. Do klubu ruskiego należało 12, później po rezygnacji p. Iskrzyckiego, 11 posłów, pomiędzy którymi było 8 pierwszy raz w Sejmie zasiadających, jeden exfederalista, niegdyś z czysto polskich okręgów poseł do Rady Państwa, i jeden tylko z dawnych prywodyrów w borbie narodowościowej, a i ten w tegorocznej sesyi inaczej jak dawniej występował. Pomędzy nowo wybranymi niema ani jednego o barwie ruskiej, jakkolwiek wielu z nich było kandydatami Rady ruskiej, natomiast 4 z nich było kandydatami centralnego komitetu wyborczego, a jeden X. kanonik Tytus Kowalski został nawet w uznaniu swej prawości, odwagi cywilnej, bezstronności i zasług jakie położył w walce z Świętojurstwem u kresów kraju i państwa, bo w Sokalskiem, wybrany przez wielką posiadłość b. obwodu Żółkiewskiego, a więc przez samych Polaków. Że się na nim nie omylono, świadczą wystąpienia zacnego kapłana w Sejmie.

Przed wyborem członków Wydziału krajowego oświadczył na posiedzeniu koła posłów włościańskich

poseł Leniński, że Rusini niemogą wprowadzić paktować z Polakami na zasadzie gente Rutheni natione Poloni, ale z całą stanowczością odpychają imputowane Rusinom hasło gente Rutheni natione Moscoviti, bo Moskale to ci, co zasiadali zeszłego roku na ławie oskarżonych.

Nie wiadomo nam, czy poseł Leniński wypowiedział powyższe słowa z polecenia klubu, czy tylko za jego wiedzą, czy wreszcie na własną odpowiedzialność; w każdym razie fakt, że wypowiedziane zostały publicznie przez posła, którego o apostazyę od Rusiństwa z pewnością nikt nie posądzi, jest pierwszorzędного znaczenia. Wielkie zdarzenia, jakie się na polu sprawy ruskiej rozegrały, nie zostały snąć bez wpływu i nie przebrzmiały bez wrażenia, skoro Rusini czują wreszcie potrzebę strząśnięcia z siebie pozorów moskwityzmu, skoro piętnują głośno tych, u których moskwityzm był istotnie treścią ich przekonań i działania, i nie chcą nie mieć z nimi wspólnego. „Patrzcie, mówią, Iwan Naumowicz to Moskal, Moskale także Adolf i Mirosław Dobrjańscy, Moskal Benedykt Płoszczański; wyrzekamy się ich i wszystkich ich sprawek“. Z radością bierzemy p. L. za słowo, a zdaje nam się, że do odwrotu drogi niema, że więc słowa jego dotrzyma cała społeczność ruska. Wiemy odąd, że na porozumiewanie się z ludźmi tej barwy co powyżsi, nie mamy się poco porywać; że z p. L. i tymi co są gente et natione Rutheni porozumienie jest możliwe, pan Leniński, twierdzi. „Nie chcecie nas poznać, rzekł on wtedy także — gdybyście nas poznać chcieli i poznali, porozumienie by nastąpiło“. Do porozumienia tego szerokie przedstawiają pole dodatnie

prace sejmowe na polu podniesienia oświaty i dobrobytu kraju i ludu. Zamiast wywodzić nieustanne żale na „oskroblenie nacyonałytetu“ brali posłowie ruscy tym razem w tej sprawie czynny udział, czem się z pewnością najlepiej przysłużyli swym wyborcom. W debacie szkolnej brali udział merytoryczny i głosowali za ustawą szkolną; w poprzednich Sejmach byłby w takim wypadku powstał który ze starej gwardyi Narodnego Domu i oświadczył patetycznie, że „ponieważ nauczycielem ludowym może być Polak, a w szkole uczyć się mają ruskie dzieci i po polsku, i to je doprowadzić może do spolonizowania, a naród ruski na pohybel, przeto wołają, aby nie było wcale nauczyciela, szkoły i oświaty, i wnoszą przejście nad wszystkim do porządku dziennego“. Tak dawniej bywało, a tak postępując posłowie ruscy nie dowodzili ani serca ani głowy; nie można więc było o nich powiedzieć nawet tego, co mówi Słowacki o swoim bohaterze, (Beniowski pieśń II.), że aneuryzmy dowodziły u niego przynajmniej istnienia serca, a tylko „głowy nie dowodziła w nim choroba żadna“. Dziś ta metoda zdaje się bezpowrotnie przepadła, a lud ruski odwrócił się od tych, którzy go nią uszczęśliwić mieli.

W sprawie zbierania się posłów włościańskich dla obrad nad potrzebami ludu wiejskiego, zainicyowanej przez J. E. Ludwika hr. Wodzickiego zajęli jednak posłowie ruscy później dopiero właściwe stanowisko — początkowe ich na tej drodze kroki były nieszczęśliwe. Gdy trzeciego zaraz dnia obrad Sejmu proponował poseł L. Wodzicki, by włościańscy posłowie zgłosili postulata swych wyborców jako materyał do obrad gremium posłów włościańskich, oświadczyli ruscy posłowie,

że nieuznają mandatu posłów polskich do zastępowania interesów włościan (jak gdyby nie było w kraju włościan Polaków, i jak gdyby wielu posłów Polaków nie było właśnie posłami włościan ruskich) i że wszystkie postulaty wnosić będą bezpośrednio w Izbie przy sposobności rozpraw lub w formie wniosków samoistnych. To znaczyło tyle, co „niechcemy, aby lud ruski doznał czego dobrego od was Polaków, wolimy raczej aby cierpiał“. Na takie dictum postanowiono naturalnie, acz z żalem, zrezygnować ze współudziału ruskich kolegów, przystąpiono do pracy, zgłoszono bardzo wiele postulatów, a gremium posłów wybrało subkomitet, złożony z pp. Lenartowicza, Artura hr. Potockiego i Fr. Zolla, do ich opracowania. Posłowie ruscy uczuli jednak fałszywość swego kroku, upoważnili bowiem, niewiem czy na zapytanie z polskiej strony, czy z własnej inicjatywy, p. Feliksa Bilińskiego do oświadczenia przewodniczącemu gremium posłowi S. t. Polanowskiemu, że wezmą udział we wspólnych naradach, jeżeli dwóch z ich grona wybranych zostanie do komitetu wykonawczego. Poczem jawili się posłowie ruscy w zgromadzeniu posłów włościańskich powitan przemówieniem posła Artura Potockiego, na które odpowiedział wśród oklasków Roman Łuk; dwaj z nich, p. Leniński i X. Sieczyński zostali wybrani do komitetu wykonawczego, i odtąd brali oni udział w zgłaszaniu postulatów i w dyskusji nad sprawozdaniem subkomitetu, pióra prof. Zolla.

Na tej drodze wspólnej pracy i emulacji w dodatkiem działaniu dla dobra kraju najpewniej dojść można do porozumienia. Dziś jesteśmy doń o tyle więcej zbliżeni, że gdy „dotąd nie wiedzieliśmy, komu u-

stępywać i rękę podawać“ i „daremnie czekaliśmy do dziś dnia na stanowcze wyparcie się zgubnych dla wiary i narodowości naszej pociągów i związków“²⁴⁾, to teraz wiemy z kim mówimy, i doczekaliśmy się wyparcia, bo poseł Leniński oświadczył, że „ci, co zasiadali na ławie oskarżonych, to Moskale, a my z nimi nie wspólnego nie mamy“. Obyśmy mogli być przekonani późniejszymi faktami o dobrej wierze tych słów, i oby one nie były tylko „vox, vox, praeterea nihil“.

I jakie ma być to porozumienie? Różni różnie o tem sądzą, i niema w naszej polityce nad kwestyę ruską żadnej kwestyi więcej spornej. Nam się zdaje, że ona może być rozwiązana tylko w duchu miłości ludu ruskiego, jego wiary i języka, i w duchu jedności narodu. Ta jedność narodu jest bowiem wynikiem historyi, a ludy, chociaż mają historyę i chociaż tworzyły państwa, nie są jeszcze przez to narodami, bo narody, jako wspólności uobyczajenia, duchowych dążeń do osiągnięcia wyższych celów, są dopiero historyi wynikiem²⁵⁾. Stąd wynika potrzeba jak największej wspólności pomiędzy ludami, w przyswajaniu sobie płodów ich oświaty i zdobyczy ich cywilizacyi, obopólnej znajomości języków i szanowania ich praw, uznania i szanowania tradycyi i obrządku, a ta obopólna znajomość i uszanowanie wzmocni tylko ten wyższy duchowy wę-

²⁴⁾ Mowa prof. Stan. hr. Tarnowskiego na zgromadzeniu przedwyborczem w Rzeszowie, j. w.

²⁵⁾ M. Bobrzyński w *Przeglądzie polskim* 1go Sierpnia b. r. str. 307. Stanisław Starzyński: *Uwagi o prawnej stronie równouprawnienia narodowości w Austrii*. Lwów 1883, str. 22 sq.

zeł, który ludy w naród jednoczy. W tym duchu podjętych zostało wiele zacnych usiłowań w Sejmie, i poza Sejmem, przez obywateli zwłaszcza w powiatach nadgranicznych; hasłem ich jest wykluczenie wszelkiej niesprawiedliwości z jednej, wszelkiego sentymentalizmu z drugiej strony, a jedynie w szczęśliwym rozwiązaniu podjętego dzieła, do czego i działanie Rusinów w tym samym duchu jest niezbędne, leży przyszłość tak Rusinów jak Polaków. *L'union fait la force.*

Tyle o Rusinach. Wracając do inicjatywy hr. Wodzickiego w sprawie ułożenia programu potrzeb włościańskich, możemy tylko radośnie powitać ten czyn J.E. exmarszałka Galicyi. Zarzut, iż każdy poseł jest posłem całego kraju, a nie kuryi, i że taka metoda jest doprowadzeniem systemu kuryi wyboreczych do ostatnich konsekwencyi, jest zupełnie nie na miejscu. To zwrócenie uwagi bowiem na specjalnie włościańskie potrzeby ma użyteczność ogólnokrajową i narodową. Jest ono usprawiedliwieniem zaufania, którego włościanie dają dowody, składając mandaty nie w ręce chłopów, ani przywódców Świętojurskich, lecz w ręce warstwy, która zawsze prym wiodła w narodowym życiu, a i dziś jest najtrwalszą a dotąd i najszerszą polskości podstawą. Jest ono dalej zaskarbieniem sobie tego zaufania i na przyszłość i utrwaleniem go, a zaufanie jest niezbędnem, jeśli mamy robić postępy na drodze harmonii społecznej, i jeśli mamy dokonać dzieła, które jedynie trwały byt narodowi polskiemu zapewnić może, dzieła rozbudzenia poczucia polskości w tych najszerszych i najtrwalszych warstwach społecznych, w których ono dotąd jest uszione. Jeśli ma przyjść chwila, w której, jak mówi M. Bobrzyński, z narodu kilkuset tysięcznego stać się

mamy w Galicyi narodem sześciomilionowym, to stać się to może tylko na tej drodze. Jeśli to dzieło ze strony wielkich ziemian podjętem i dokonaniem zostanie, będzie ono jednym z największych tej warstwy narodowych zasług, jednym więcej usprawiedliwieniem przewodniego jej w narodzie stanowiska w przeszłości, a uprawnieniem do zatrzymania go i w przyszłości. Motorem takiej działalności nie jest ani nie potrzebuje być sentymentalizm, ani chłopomania, na którą nieraz u nas jednostki chorowały; dyktuje ją poczucie własnego górującego stanowiska, które nadając większym właścicielom pewne prawa, nakłada na nich tem samem i obowiązki, oraz prosty popęd humanitaryzmu i filantropii.

Włościanin bowiem, choćby miał dostateczne siły intelektualne do zaradzenia swym potrzebom (co prawie jest niepodobnem u nas ze względu na powikłane prawodawstwo w sprawach fiskalnych, spadkowych etc.) nie może mieć nigdy do tego dostatecznych sił materialnych i warunków społecznych. Jego istnienie związane jest ściśle z ziemią, którą uprawia własnoręcznie, a każde odrywanie się od osobistej na gruncie pracy jest już dla niego wielką stratą. Gdy, oprócz chodzenia na nieskończoną ilość jarmarków i odpustów (co tak niesłychanie trudno usunąć i wykorzenieć) musi jeszcze chodzić bez miary po urzędach podatkowych, sądach i bankach, jest zgubiony; a jak na tem ciąglem chodzeniu i na upadku włościanina wyjdą właściciele więksi, to każdy wie. Łączność interesów wszystkich rolników jest tu tak ścisłą, jak nigdzie zresztą; więc nawet i względ egoistyczny, dobrze zrozumiany interes własny musi skłaniać właścicieli większych do popra-

wienia włościańskiej exystencji. Zarzucono zresztą już dawno zasadę manchesterskiej szkoły ekonomicznej pozostawiania każdego jego własnym siłom w walce o exystencję, bo konsekwencją hasła „stój o własnych siłach i walcz sam z przemożnymi czynnikami o swój byt“ jest „a jeśli nie podołasz tej walce, to giń, przepadaj“. Zrozumiały to dobrze nawet państwa europejskie wkraczając na pole polityki socyalnej, i dając jednostce, która ma ziemię lub pracę rąk, pomoc w jej walce z kapitałem; błędem bowiem, jak słusznie wykazał St. M a d e y s k i było założenie dawnej szkoły ekonom., że praca, ziemia, kapitał, są czynnikami ekonomicznymi równej siły; owszem, od kapitału zależy produktyjność tak ziemi jak pracy, a jeśli słabszy nie dozna tu rozumnej podpory, musi uleść w walce z mocniejszym. W elaboracie posła Zolla wyrażoną też jest potrzeba usunięcia tych wszystkich uciążliwości, które włościan najwięcej gniołą, i z których wiele niejednokrotnie podnoszono w formie samoistnych wniosków poselskich; reforma postępowania spadkowego i opłat spadkowych (wniosek hr. Tyszkiewicza) reforma procedury cywilnej, (wniosek St. M a d e y s k i e g o) zmiana postępowania egzekucyjnego, ewidencja należitości podatkowych i opłat fiskalnych, potrzeba zaprowadzenia domów przymusowej pracy (wniosek C h a m c a), przymusowej assekuracji od ognia i t. d. i t. d. Sprawozdanie ogłoszone zostało w całej rozciągłości w dziennikach krajowych, znajduje się więc w rękach wszystkich, którzy się nim interesują. Słusznie pisał „Czas“, że Sejm, ze składu swego zachowawczy, a który przezywano szlacheckim, okazał się raczej Sejmem chłopskim, i to stanowi jego niespożyta zasługa.

Znaczenie odroczenia Sejmu jest doniosłe i zasadnicze, gdyż jeśli się nie mylimy, pierwszy to raz się wydarza w Sejmach krajów koronnych austriackich w ogóle, a z pewnością po raz pierwszy w Sejmie galicyjskim. Dotychczas wymierzano zazwyczaj Sejmom tyle czasu do obrad, ile go zbywało od obrad Rady państwa, delegacyi wspólnych i feryi parlamentarnych: jeśli Sejm się w krótkiej swej sessyi z całym materiałem nie uporał, to wszystkie sprawy niezakończone szły do kosza, cała praca komisyi i referentów, których sprawozdania zazwyczaj były już wydrukowane i rozdane, marnowała się, albowiem ustawy niedozwalają przenoszenia niezakończonych spraw z jednej sessyi na drugą, lecz co skutkiem zamknięcia sessyi spadło z porządku dziennego, musi być na następnej sessyi, jeśli ma być traktowane, na nowo wniesione i ab ovo przechodzić wszystkie stadya obrad. Paraliżowały więc rządy centralistyczne w ten sposób działalność Sejmów, bo wiedziały, że jeśli Sejmy mają przed sobą problemy większych reform, potrzebujących dłuższego czasu aby dojrzały, z jednej, a bardzo skąpo wymierzony czas obrad z drugiej strony, to chcąc działać sumiennie i poważnie, raczej nie tkną się większego dzieła wcale, aniżeliby je miały zakończyć dorywczo i pobieżnie. W ten sposób stawały się nieplodnymi, nie mogły odpowiedzieć oczekiwaniom w nich pokładanym, a tym którzy pragnęli odjąć ludności wiarę w ich skuteczność, i zepchnąć Sejmy na drugi plan, znacznie poniżej Rady Państwa, sprawiało to wielką radość. Rząd dzisiejszy ma wielką zasługę, iż uczynił wyłom w tej centralistycznej metodzie, i odraczając Sejm, uznał, że i on przecież potrzebuje więcej czasu do przetrwania podjętych

w nim lub potrzebnych dla kraju przedłożeń i że nie należy go traktować gorzej od Rady Państwa, której sessya trwa zwykle tak długo jak kadencya wyboreza, skoro i słuszość i co więcej ustawy konstytucyjne nadają Sejmom równorzędne z Radą Państwa stanowisko. Działając w ten sposób dowiódł, że nie myśli kazać Sejmowi żyć w warunkach, w których on nie zrobić nie może, i w ten sposób go kompromitować, lecz że przeciwnie ułatwić mu chce spełnienie jego zadania. Dzienniki donoszą, że myśl tę rzucił podczas pobytu we Lwowie JE. pan minister dla Galicyi; jeśli tak jest, prawdziwe wyświadczył krajowi dobrodziejstwo. Jest więc nadzieja, że załatwioną zostanie za powtórne zebraniem Sejmu spychana tyle razy dla braku czasu ustawa konkurencyjna, co jest tem pożądanwsze, iż w razie przeciwnym musianoby zmienić referenta, (referentem jest rektor Rittner, który z tego tytułu tylko jeden rok w Sejmie zasiada); że odrazu przystąpić będzie można do drugiego czytania wielu wniosków już opracowanych. W pięciodniowej zazwyczaj sessyi trzy tygodnie czasu zyskanego, a przytem zwycięstwo idei automatycznej, to korzyść pierwszorzędna.

Przystępujemy do sprawy nowel gminnych, z której się łączy kwestya reformy administracyi, stojąca u nas na porządku dziennym prawie od chwili, jak administracyi naszej dzisiejszy ustrój nadano.

Nikt nie przeczy, że nasza administracya jest wadliwą, a bardzo wielu pragnie jej poprawy, co do kierunku poprawy zaś objawiają się dwie dążności. Pierwsza dążność idzie w kierunku uchylenia dualizmu władz, zlania całej czynności wykonawczej na rząd, skrepowania go jednak obowiązkiem wykonywania uchwał

ciał obradujących, złożonych z żywiołów samorządnych pod przewodnictwem reprezentanta rządu; wyrazem jej był wniosek posła Dunajewskiego, postawiony w Sejmie r. 1876; druga dążność idzie przeciwnie w kierunku wzmocnienia samorządu w szczegółach jego dualistycznego urządzenia; nadania samorządnym organom tych atrybucyi, których dotychczas niemają, których brak czyni ich działanie niedostatecznem, a które z pewnością mieć mogą bez ubliżenia idei jednolitości władzy państwowej.

Gdy w r. 1881 przedłożył rząd Sejmowi znany kwestyonaryusz w sprawie reformy administracyjnej, komisya administracyjna podzieliła się, jak wiadomo, w swej odpowiedzi na większość i mniejszość. Większość uchwaliła wniosek kompromisowy posłów J. E. Ludwika hr. Wodzickiego i Euzebiusza Czerkawskiego; mniejszość, złożona wyłącznie z członków klubu Ekonomistów, przedłożyła wniosek własny.²⁶⁾ Żadna z tych odpowiedzi jednak nie składa całej winy za wadliwą administracyę jedynie na dwoistość organów, ani nie żąda usunięcia dualizmu, obie natomiast oświadczają rządowi, że do insynuowanego Sejmowi w kwestyonarzu ograniczenia podwójnej administracyi Sejm nie przystąpi, gdyż wątpi, aby reforma tego rodzaju „mogła skutecznie i z prawdziwą dla kraju korzyścią być przeprowadzoną, nie będąc stosownie do odrębnych potrzeb i właściwości kraju naszego jednolicie w związku z całością reform administracyjnych obmy-

²⁶⁾ Wnioski tak większości jak i mniejszości komisyi przedrukowane w broszurze: *Przemówienia członków Sejmowego klubu ekonomicznego przy rozprawach nad reformą administracyi na sessyi sejmowej.*

ślana. Tym zaś warunkom stałoby się wtedy tylko w pełnej mierze zadość, gdyby Sejm miał prawo stanowić o zasadach organizacji władz administracyjnych, tak rządowych, jakoteż autonomicznych w kraju naszym²⁷⁾.

Okazało się jednak, że część stronnictwa reformy skłonną byłaby przystąpić i do prostego ograniczenia dualizmu na rzecz władzy rządowej bez żadnych zastrzeżeń i żadnej kompensaty ani gwarancyi, że władza rządowa przeciw nam się nie obróci. Dowodem tego była opozycja, jaką członkowie klubu reformy robili temu ustępowi odpowiedzi, zredagowanemu i proponowanemu przez JE. dr. Grocholskiego, w komisji, uderzając na jego „zuchwałość i rewolucyjność²⁸⁾“.

²⁷⁾ Poseł Leon Chrzanowski postawił na posiedzeniu Sejmu 19/10 1881 samoistny projekt odpowiedzi na kwestyonarz. Brzmi on: Sejm wyraża uznanie c. k. Rządowi za to, że zasięgnął zdania reprezentacyi kraju co do reformy administracyi. Zdaniem Sejmu, reformę administracyi w kraju naszym wykonać należy w tym kierunku, aby na czele administracyi krajowej stał rząd krajowy odpowiedzialny przed Sejmem co do wykonania ustaw krajowych. Samorząd całego kraju byłby zabezpieczony przez taki ustrój i przez takie stanowisko naczelnego koła administracyi krajowej, a wówczas możnaby usunąć wady podwójnej administracyi przez bliski związek władz rządowych administracyjnych z władzami autonomicznymi, i przez stosowny rozdział atrybucyi między te władze, lecz zawsze bez naruszenia samorządu gminy. Tę reformę administracyi w kraju naszym możnaby przeprowadzić jedynie mocą ustaw krajowych, uchwalonych przez Sejm znający właściwości kraju i jego stosunki wewnętrzne.

²⁸⁾ W. Dzieduszycki. *Odpowiedź na list J. Szujskiego o Sejmie galicyjskim* („Niwa“ str. 128 zeszytu z 15 lipca 1882).

Drugim dowodem były ówczesne artykuły „Czasu“, trzecim mowa posła Zatorskiego. Ta gotowość ograniczenia podwójnej administracji i teraz, i wobec dzisiejszego stanu konstytucyi i ustawodawstwa państwowego nie mogła w Izbie sprawić dobrego wrażenia. Pojmujemy bardzo wniosek J. E. Dunajewskiego jako sztandar, bo bardzo wiele za nim przemawia i nie wahamy się oświadczyć, że jakkolwiek nie lubimy experimentów w reformie to jednakże, gdyby czasy były potem, aby można całą kampanię w Radzie Państwa przeprowadzić ze skutkiem, przemawialibyśmy za przyjęciem go za podstawę dyskusyi i akcji w Sejmie, *mutatis mutandis* jak obwody i okręgi gminne; ale nie możemy pojąć ratowania strzępów poszarpanego sztandaru²⁹⁾. Wniosek JE Dunajewskiego wychodził bowiem z założenia, że dla przeprowadzenia go wniesioną zostanie w Radzie Państwa rewizya konstytucyi, że rewizya ta wypadnie w tym duchu, iż przysługujące dotąd Radzie państwa w §. 11 lit. l. ustawy zasad. z d. 21. grudnia 1867 o reprez. państw. prawo ustawodawstwa o zasadach organizacyi władz administracyjnych przeniesionem zostanie co do Galicyi na Sejm krajowy; że Sejm zrobi z tego prawa użytek, uchwalając, jako krajową ustawę zasadniczą, odpowiedzialność Namiestnika wobec Sejmu krajowego za wykonanie ustaw krajowych,

²⁹⁾ Zupełnie co innego jest urządzać samorząd na wzór wniosku Dunajewskiego, a co innego dziś, niezmieniając zupełnie ustroju samorządu, odejmować poszczególne czynności zwierzchnościom gminnym lub Wydziałom powiatowym, przenosząc je na organa rządowe. To już jest uszczupleniem autonomii. O całej sprawie wniosku Dunajewskiego mówiłem obszernie w cytowanej mowie przedwyborczej.

którą to odpowiedzialność poseł Dunajewski w §§. 36 37 swego projektu jako jego koronę a zarazem kamień węgielny stawia³⁰⁾, że wreszcie potem Sejm, mając w ten sposób na Naczelnika rządu wielki wpływ polityczny, będzie już mógł bez obawy administracyę urządzić tak, aby dualizm usunąć, a osobny samorząd zamienić we współrząd, tak aby całe wykonanie było w ręku organów urzędowych, a postanawianie, uchwalanie, w ręku elementu autonomicznego. To była myśl doniosła, to był skończony w sobie program reformy z charakterem politycznym. Ale dziś, skoro zmiana konstytucyi niemożliwa, niemożliwa i odpowiedzialność Namiestnika przed Sejmem, dziś dać poznać, że skoro się nie może mieć wniosku całego, chce się zeń, jako z poszarpanego sztandaru, ratować drogie strzępy, skoro te strzępy bez całości, to jest części wniosku bez jego ustępu o samoistnym i odpowiedzialnym rządzie krajowym, a zatem bez jego premis i gwarancyi, są tylko ujemnej natury, to jest dążenie *pur et simple* do ograniczenia samorządu. Dlatego też mowa Zatorskiego miała rozsadzający skutek dla klubu reformy, a gdy jej wyznawcy weszli b. r. do Unii zachowawczej, musieli się rzec możliwości postawienia podobnego wniosku raz dla tego, że klub podolski jest szczerym miłośnikiem samorządu, powtóre z powodu, że klub ten był i wnioskowi Dunajewskiego w jego całości przeciwny. Skoro zaś reformiści zrzekli się inicjatywy, a klub cen-

³⁰⁾ O odpowiedzialności Namiestnika patrz Kasparek j. n. Kleczyński *w sprawie naprawy zarządu*. Leon Biliński w mowie kandydackiej mianej we Lwowie b. r. w Marcu, stanowczo za nią się oświadczył.

trum tak w dawnym jak i dzisiejszym Sejmie był zwolennikiem drugiego zaznaczonego przez nas kierunku, przeto tylko tem drugim łożyskiem popłynęła tegoroczna inicjatywa sejmowa. Z uznaniem też należy się wyrazić o tej pracy, pomnej na zasadę „carpe diem“, „zrób każdego czasu to co w danej chwili zrobić można“.

Ci, którzy w r. 1881 pragnęli wznowienia wniosku Dunajewskiego bez jego ustępu o samoistnym i odpowiedzialnym rządzie krajowym, czyli co na jedno wychodzi, prostego ograniczenia samorządu na rzecz władzy rządowej, wychodzą z zapatrywania, że ponieważ upadliśmy nierządem, przeto koniecznie musimy dążyć do wytworzenia w sobie silnego rządu, a jeśli w tym rządzie zasiadają Polacy oddać mu wszystko w ręce ³¹⁾, i kształcić w sobie obywatelską i polityczną enotę posłuchu i uległości, którą według p. Zatorskiego jnż mamy, i polityczny talent rozkazywania, czego, według p. Z. dotąd nie umiemy. Ponieważ zaś w kwestyonarzu mieściło się dążenie do ograniczenia dualizmu ³²⁾, przeto nie udzielenie nań żadnej pozytywnej odpowiedzi uważali za smutny wypadek ³³⁾. Ale na to

³¹⁾ Patrz mowę Stanisława Matkowskiego w Stanisławowie, Dziennik polski Nr. 128 z b. r.

³²⁾ Por. K. Machczyński: *O projektowanej reformie administracyjnej w Galicyi*. (Biblioteka warszawska z 1 listopada 1881).

³³⁾ L. Dębicki l. c. pisze: „Staął przed Sejmem dylemat władz, pojednanie ładu z wolnością, sprzężenie w harmonijną całość żywiołów społecznych z czynnikiem rządu“. „Upadliśmy głównie brakiem idei rządu, elementarnych pojęć o naturze władzy, brakiem zdolności wydania jej z siebie i ustalenia, a dziwnem zamięrowaniem chwytania się jej pozorów zamiast treści“. „Autonomia miała u nas charakter

odpowiedzieć należy, że jeżeli każdy rząd sam przez się jest już czemś najlepszem na świecie, to dla czegoż kraj nasz tak gorąco dzisiejszego samorządu się dobijał? A jeśli się tak apoteozuje błogie skutki działalności rządu, które ona wywiera już przez to samo, że jest rządu działalnością, to cóż łatwiejszego jak nie pozbawiać się dłużej tego szczęścia i w trzech słowach znieść cały samorząd i przywrócić status quo ante; niema nad czem wtedy wcale łamać sobie głowy. Dziwna rzecz tylko, że ci właśnie, którzy się z ostentacją nazywają konserwatystami, są tak mało konserwatywni na punkcie konserwowania autonomii. Wielką zasługą ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego, i społeczeństwa, które go popierało, było, iż stworzył w kraju rząd polski w tem znaczeniu, iż krajowcy po polsku u nas urzędują; wielką zasługą „Stańczyków“ i połączonych z nimi konserwatystów galicyjskich było, iż swą polityką zdołali nam zjednać zaufanie korony, i wprowadzić współobywateli złączonych z rządzonymi wspólnością dążeń idei i inte-

przejściowy, miała to być szkoła i stan prowizoryczny; z tego zadania wywiązała się zupełnie, i czas już porzucić szkołę dla twardych zadań życia“. (A więc otwarte wyrzeczenie się wszelkiej autonomii!!) „U nas w Galicyi jest zamiłowanie w rzeczach połowicznych i prowizorycznych, wolimy zachować część rządu gdy możemy osiąść całość“, (przez przyjęcie kwestyonaryusza!!) „Na drodze reformy, od której zawisło odrodzenie, zrobił Sejm krok wstecz. Klęska to, którą przy pierwszej należy naprawić sposobności“.

A poseł Zatorski w cytowanej mowie powiada: „Galicya, która dała tyle dowodów wytrawności politycznej, cierpliwości i stałości, Galicya która z roli pariasa politycznego doszła do tego, że jej obywatele w rządzie państwa pierwszorzędne zajmują miejsce, Galicya została powołaną stwierdzić, czy jest dojrzałą do syntezy“.

resów do rządu centralnego, i rady Korony, i że przez to bądź co bądź podniosło się w oczach Europy znaczenie imienia polskiego ³⁴⁾; zasługę mają wszyscy ci, którzy wpoili w nasze społeczeństwo poczucie konieczności popierania moralnie tego rządu i oddawania mu zaufania — ale nie wolno tej polskości rządu i tego doń zaufania używać do małych a nawet ujemnych celów. Doniosłem hasłem był wniosek Dunajewskiego, bo rzucał myśl ustanowienia silnego rządu krajowego, z wcielonym w ten rząd samorządem w postaci współrządu, ale ponieważ ten wniosek dążył także do wzmocnienia rządu, nie wolno zeń wrywać tylko samej myśli silnego rządu jako hasła, wytłumaczyć to hasło tak, że rząd jest syntezą a reszta wszystko analizą, i w imię tego hasła popierać wzmocnienie rządu wszędzie tam, gdzie idzie tylko o wzmocnienie władzy rządu w dzisiejszym jego ustroju, bez ubezpieczenia samorządu, bez zamienienia go w rząd krajowy przed sejmem odpowiedzialny. Ale to było zawsze grzechem członków stronnictwa reformy i powodem ich niepowodzenia, że, jak się zabrali do pewnej akcji, musieli ją zaraz sami zepsuć wyciśnięciem na niej jakiegoś piętna, które z akcji sympatycznej a nawet popularnej, robiło rzecz wstrętą, a przecież niejedna myśl, w połączeniu z innemi dodatnia, razi i przestrasza, gdy jest osamotniona ³⁵⁾. Samo hasło „rząd syntezą“ jest hasłem antisamorządmem; można je wydawać w społeczeństwach, mających niezależny byt polityczny, ale nie u nas, a pamiętać należy że inne się rady daje społeczeństwu, mającemu własny ustrój państwowy, a inne

³⁴⁾ Biliński l. c.

³⁵⁾ Por. L. Biliński l. c.

narodowi, niemającemu samoistności politycznej „Organizacya ta autonomiczna — mówi nie kto inny jak Michał Bobrzyński — grzeszy co prawda, brakami sprężystości, z administracją jednolitą iść pod tym względem nie może w zawody, zanimbyśmy nią jednak zaczęli potępiać i ganić, zapytajmy się co dla nas ważniejszem, czy siła rządu, czy harmonia społeczna. Na pytanie to łatwa i prosta odpowiedź dla mnie, który w studyach swoich historycznych tak dalece podnosiłem siłę i sprężystość władzy rządowej. Tak jest, w czasach, kiedy tworzyliśmy samodzielne państwo, kiedyśmy mieli wielkie zadania na zewnątrz, wówczas potrzebowaliśmy silnego rządu, jeżeli zaś w epoce upadku napierającym na nas zewsząd potężnym sąsiadom chcieliśmy się bronić nie wojskiem i skarbem, lecz ideą wolności, to każdy rozsądny człowiek przyzna, że pomiędzy dwoma czynnikami, wolnością i rządem, równowaga zwichniętą była na niekorzyść rządu i to w ocenieniu naszej historii było i jest względem rozstrzygającym. Dziś jednak w innych się znajdujemy warunkach; w sferze polityki naszej galicyjskiej, jeżeli brak równowagi, to tylko na niekorzyść samorządu, a jeżeli się jeszcze starać mamy o siłę, to o tę tylko, którą daje zgoda i samoistność społeczeństwa. W ocenieniu stosunków naszych administracyjnych to jest względ rozstrzygający. Mogą one grzeszyć brakiem sprężystości, jeżeli jednak dają harmonię społeczną, to nie można poświęcać ich na rzecz eksperymentu, który, jak tego mamy przykład na Radzie szkolnej, w danych warunkach wypadł jak najgorzej. (?) Chcąc jednak zasadę samorządu utrzymać potrzeba go wykonać i rozwinąć“ — „Należało z władz

autonomicznych, mówi W. G.³⁶⁾ omawiając sprawę kwestyonarza w Sejmie galicyjskim — zrobić ową gąbkę, któraby powoli wsiąkała rządowe atrybucye, a nie odwrotnie.“ — Nam więc, którzy nie mamy samoistności politycznej, wzmacniać samorząd, organizację społeczną własną, obcym wpływom nie przystępną i niepodległą, a że nie możemy oprzeć naszego samorządu ani na zasadzie organizacyi angielskiej lub węgierskiej, ani na zasadzie systemu francuskiego lub pruskiego, lecz tylko na zasadzie specyficznie austriackiej, przeto musimy przyjąć i znosić dualizm, dopóki nie nadejdą okoliczności, w których byłby możliwym wniosek Dunajewskiego, pomimo, że J. Kleczyński³⁷⁾ twierdzi, że dualizm jest tylko wtenczas możliwy, kiedy jedna z władz niema właściwie żadnych obowiązkowych funkeyi do spełnienia, a jej działalność jest mglisto-nijką, i mimo że zgodnie z nim uznajemy, że „mając udział w rządzie, możemy wiedzieć o wszystkim, co władza przedsięwzię, gdy teraz stoimy nieświadomi celów i działalności władz rządowych, a więc nawet nie możemy przeszkadzać“ i że „dualizm władz sprawia, że władze nie przyjmując całej na siebie odpowiedzialności, zadawalniają się formalnem załatwieniem czynności, stąd też w ich działaniu niema ani stałych zasad, ani ciągłości, ani wytrwania“. ³⁸⁾, ³⁹⁾.

³⁶⁾ *Sesya sejmu galicyjskiego z r. 1881.* (Athenum z 1. Stycznia 1882).

³⁷⁾ *W sprawie naprawy zarządu j. w.*

³⁸⁾ *Włościanin galicyjski* (Niwa z 1. Lutego i 1. i 15 Kwietnia 1882).

³⁹⁾ Por. broszurę: *Der Dualismus in der Landesverwaltung. Vorschläge zur Verwaltungsreform* von Fürst Rosen berg. Klagenfurt 1881.

Gdyby dziś dualizm usunięto, niemożnaby go zastąpić zorganizowaniem władz na sposób wniosku Dunajewskiego, gdzie element samorządny, jeżeli jest czynny i ruchliwy, panowałby nad naczelnikiem powiatu ⁴⁰⁾, lecz musianoby zlać wszystko napowrót na organa rządowe, jak było przed 1861, i niemielibyśmy wtedy nic, dlatego żeśmy coś mieli i mieć mogli. Że to są organa polskie, to jeszcze nie wystarcza, bo niemoglibyśmy przelać na nie funkcji autonomicznych niejako na wypowiedzenie, z zastrzeżeniem, że je kiedyś odbierzemy, gdyby polskie być przestały — gdyby zaś kiedy przestały być polskie, to zdaje nam się, że interesa polityczne narodu byłyby wtedy mniej bezpiecznymi, i zgadzam się zupełnie z Wojciechem Dzierżyckim, który mówi l. c., że samodzielne życie społeczeństwa, pozbawione organizacyi stworzonej przez Rady powiatowe, nie powstałoby na nowo, spuszczanoby się na rząd, i kraj byłby takim, jakimby rząd chciał, i dalej, że walka z negacyą wszelkiego rodzaju prowadzi się skutecznie tylko z pomocą czujnego i zorganizowanego społeczeństwa; rząd sam nigdy sobie w niej nieda rady. A na

⁴⁰⁾ Powodem różnicy zapatrywań na sprawę współrządu, czyli Rad powiatowych uchwalających pod przewodnictwem wykonującego Starosty, jaka panuje pomiędzy obywatelstwem wschodniej a zachodniej Galicyi jest ta okoliczność, że we wschodniej Galicyi obywatelstwo w powiecie bardzo nieliczne, na wielkich terytoryach osiadłe, i mniej ruchliwe, dozwoliłoby eo ipso wziąć w sprawach powiatowych Staroście górę nad sobą, gdy przeciwnie w Galicyi zachodniej Starosta musiałby uledz przewadze obywatelstwa na mniejszych kompleksach osiadłego, skutkiem tego liczniejszego, a z natury ruchliwszego.

innem miejscu ⁴¹⁾ powiada znów ten poseł, że „na dziś musimy zachować dualizm władz, istniejący w kraju nie dlatego, jakoby nie umiał cenić pa-tryotyzmu urzędników naszych, ale dlatego, ponie-waż trwam w przekonaniu, że naród żywy musi mieć choćby niezupełny organizm rządowy wyrobiony na własnem łonie i niezawisły od woli innych narodów“. Takim organizmem zaś jest hierarchia organów sa-morządnych, Sejm, sejmowe koło polskie. Nie potrze-ba bowiem stawiać idei rządu przez organa zawo-dowe bezwarunkowo ponad wszelkie idee społeczne, a więc i ponad samorząd, który także wprawdzie jest rządem, ale takim gdzie interesowani sami sobą rządzą, a który wyrывa jednostkę z ciasnej sfery egoistycznych dążeń na szersze pole spraw wspólnych publicznych ⁴²⁾, który do służby publicznej ludzi wychowuje, uczy ich o sobie myśleć, daje sposobność działania żywiołu o-świeconego i wykształconego na ciemny, a zasadzając oba do wspólnej pracy przy jednym stole spełnia w ten sposób misję społeczną, bo żywioły dodatnie rozbudza-jąc zaufanie do siebie paraliżują działanie żywiołów rozkładczych. Gdybyśmy nie mieli zorganizowanego sa-morządu, wyboru do Rady Państwa 1879 i do Sejmu 1883 nie byłyby z pewnością dały takiego rezultatu, jakim się dziś cieszymy ⁴³⁾. Tych korzyści zrzucać się

⁴¹⁾ W mowie na zgromadzeniu przedwyborczem w Sta-nisławowie, patrz Dziennik polski Nr. 129 z b. r.

⁴²⁾ Kleczyński *Włościanin galicyjski* j. w.

⁴³⁾ O wyborach z 1879 patrz interesujące artykuły: J. Kleczyńskiego: *Wybory do Rady Państwa w Ga-licyi*. (Przegląd polski z 1. Sierpnia 1879) i Woj-ciecha Dzieduszyckiego: *Stosunki wyborcze w Ga-licyi*. (Niwa z 1. Listopada 1879).

nam nie wolno dla miłości jakiegoś nadzwyczajnego porządku i ładu w administracyi, który zresztą żyje tylko w naszej wyobraźni, bo niema go koniecznie w rzeczywistości tam, gdzie rząd sprawuje cały zarząd, bo żaden rodzaj organów władzy niema tego szczęśliwego przywileju, aby wstępujący doń stawał się zaraz przez to samo ideałem sprężystości i administracyjną doskonałością. Nie wystawiamy sobie zaś bynajmniej, że każde dążenie do tego wzmocnienia autonomii podkopuje powagę, lub osłabia stanowisko rządu, żaden rząd nie jest tak słaby, aby mu to szkodziło — niewystawiamy sobie, gdy o sposób tego wzmocnienia autonomii rzecz się toczy, że zaraz chce rząd walić ten, kto w pewnej specyalnej kwestyi mu się sprzeciwia, wszak cały system parlamentarny na tem polega, że rząd robi podtrzymującemu go stronnictwu propozycye, a ono je przyjmuje, żąda modyfikacyi lub odrzuca. Małoduszną trwożliwością jest więc wołać zaraz, jak tylko kto w pewnej rzeczy z rządem się nie zgadza, że chce rząd walić, i w imię potrzeby utrzymania rządu nawoływać do odstąpienia od swych żądań, do nierobienia rządowi trudności itp., bo z pewnością samemu rządowi na myśl nie przychodzi, w tej niezgodności zaraz się chęci obalenia go dopatrywać, a tem mniej mu na myśl przyjdzie dać się zaraz obalić. Ideałem stosunku społeczno-politycznego jest wprawdzie, by społeczeństwo zawsze iść mogło i szło ręką w rękę z rządem, bo rząd jest społeczeństwa emanacją i każde większe lub mniejsze rozejście się ich dróg jest symptomem mniej lub więcej anormalnych stosunków, ale na to aby tak być mogło, potrzeba, aby społeczeństwo miało absolutną gwarancję, że żadne ani polityczne, ani narodowe, ani społeczne niebez-

pieczeństwo mu grozić nie może; tę gwarancję zaś ma tylko tam gdzie cele i drogi działania rządu są mu jasne i znane od początku do końca, i gdzie rząd na tej podstawie, jak mówi znów nie kto inny tylko M. Bobrzyński, ułoży z reprezentacją kraju lub państwa program wspólnej działalności, występuje wobec niego z inicjatywą, sam swem działaniem stara się stworzyć stronnictwo dla siebie. Tylko też tą drogą dochodzą narody, nie mające własnego ustroju państwowego, do udziału w rządzie, który to udział dla każdego społeczeństwa żyjącego nieodzownie jest potrzebnym, jeżeli ono niema obumrzeć; im mniejszy ten udział być może, lub im mniejsza pewność jego trwałości, tem potrzebniejsze są dla społeczeństwa instytucje samorządne, bo te w krytycznej chwili stają się punktem atrakcyjnym i odwracają pokusę tworzenia organizacyi tajnych, podziemnych i dawania im posłuchu; im większy udział, tem szczęśliwiej, tem zdrowiej. Ale udział jest skutkiem tylko znajomości dróg i celów rządu, a znajomość dróg i celów warunkiem bezwzględnego poparcia. Poparcie bezwzględne bez tej znajomości, jedynie z platonicznej miłości rządu, jedynie dlatego, że rząd jest syntezą i t. d. jest tak samo objawem chorobliwym, jak mania opozycyjna, a jak się M. Bobrzyński o niem wyraża, wolę nie powtarzać.

Po tej dygresyi, którą spowodowały cisnące się pod pióro wspomnienia debaty sejmowej nad kwestyonaryuszem, wracamy do rzeczy. Tak samo jak dualizm jest mniejszem złem, a więc złem koniecznem, tak jest niem i istniejący rozdział obszaru dworskiego od gminy. Teoretycy nie mają słów na potępienie go, i mają słuszość: zasadniczo rzecz biorąc, z abstrakcyjnego

punktu widzenia, nieda on się usprawiedliwić⁴⁴). Ale usprawiedliwiają go fakta. Najpierw, iż mimo danej w ustawach gminnej i o obszarach dworskich od lat 17 wolności łączenia się gminy z obszarem dworskim, skorzystało z niej dopiero 15 gmin i obszarów dworskich⁴⁵). Powtórę, że, jeżeli przesadą jest, co mówi Dzieduszycki l. c., że na Rusi wtedy tylko można się spodziewać dobrego stosunku gminy z dworem, gdy dziedzie ogranicza się tylko do odpowiadania na pytanie, choć wtedy mówi prawdę, to jednak słusznem jest, co mówi J. Kleczyński⁴⁶), że odosobnienie popularniejszym jeszcze niż u obszarów dworskich jest u włościan, którzy uważają odrębność za podstawę wolności i palladium bezpiecznego jej używania. Nikt więc właściwie niechce się łączyć, a jeżeli całem dążeniem dzisiejszem jest powiększenie harmonii społecznej, to nie można ryzykować się na przymusowe łączenie, które wprowadzie in ab-

⁴⁴) Patrz J. Kleczyński j. w. i nadto: *Stosunki gminne w Galicyi*. (Ateneum z 1. Września i 1. Listopada 1879). *Życie gminne w Galicyi*. (Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych, Rocznik IV. 1878). L. Dębicki j. w., Franciszek Kasparek prof. Dr. *Uwagi krytyczne o galicyjskiej organizacji gminnej i wnioski reformy*. Kraków 1880. Bernard Kalicki: *Sprawa reformy gminnej w Galicyi*. (Niwa z 15. Czerwca 1883) tenże *Z powodu społecznych stosunków w Galicyi*. (Niwa z 15. Września 1883). Obszary dworskie istnieją i w państwie tak znakomicie administrowanem jak Prusy.

⁴⁵) T. Pilat *Statystyka gmin i obszarów dworskich w Galicyi*. (Wiadomości statystyczne j. w. str. 94/5).

⁴⁶) *Włościanin galicyjski j. w. Stosunki gminne j. w.*

stracto. prowadzićby winno do spotęgowania tej harmonii, ale które in concreto byłoby może w stanie zniweczyć cały rezultat jakiśmy w pracy nad osiągnięciem tej harmonii w ciągu całej ery autonomicznej osiągnęli. Nienależy przytem zapominać, że dotąd nie wynaleziono sposobu zagwarantowania w Radzie gminnej przewagi siły intelligencji nad siłą numeryczną. Rozdział ciężarów publicznych wreszcie nie jest bynajmniej dziś doskonałym, ale pamiętajmy, że jak nad wynalezieniem kwadratury koła tak łamie sobie kraj od 16 lat głowę nad uzyskaniem innej podstawy rozkładu prestacyi drogowej, aniżeli dziś obowiązująca, a jednak dotąd nie mógł wymyśleć nic, coby było bezwarunkowo i ogólnie w całym kraju sprawiedliwszem od istniejącego dziś stanu rzeczy. Mylnem zaś jest twierdzenie, iż dzisiejszy rozkład ciężarów drogowych faworyzuje właściciela wielkiej posiadłości, bo jeżeli w jednych okolicach kraju potrzeba do utrzymania dróg gminnych mało drzewa a dużo roboty, to w innych przeciwnie wartość potrzebnego materiału przewyższa znacznie wartość pracy ręcznej, do zużytkowania go potrzebnej, (§§. 11—14 ustawy z 18 Sierpnia 1866); prestacje pieniężne zaś opłacają obszar dworski i gmina równomiernie, bo według stopy podatków bezpośrednich. Że zaś w konkurencyi szkolnej obszar dworski płaci tylko do wysokości 3 pre., a cała gmina razem do wysokości 9 pre., swych podatków bezpośrednich⁴⁷⁾ to nie możemy się jeszcze w tem dopatrzyć krzyczącej niesprawie-

⁴⁷⁾ §§. 18 i 24 ust. z 2. Maja 1873, Nr. 250 Dz. u. k. a względnie §. 1. ust. z 28. Grudnia 1882 Nr. 2. D. u. k. z 1883.

dliwości, bo mimo to ogólna kwota, którą zapłaci obszar dworski, bywa w niejednym wypadku równą ogólnej kwocie zapłaconej przez gminę, a dodatki powiatowe, uchwalone przez Rady powiatowe na rzecz funduszu szkolnego okręgowego, wymierzane bywają równomiernie dla członków gminy i obszarów dworskich aż do wysokości 3 pre. podatków bezpośrednich (art. 28 cyt. ust. w nowem brzmieniu). Jeżeli zaś p. Bernard Kalicki⁴⁸⁾ znajduje, że taka ustawa to wstyd, a nawet więcej jak wstyd, to hańba, i uważa, że to jest wyrażnem wyzyskiwaniem ludności wiejskiej, to niech się sam jeszcze raz obliczy ze swoim sumieniem, a jeżeli mu ono powie, że rzetelnie działał rzucając Sejmowi w oczy, że siebie i kraj hańbą okrył, to niech trwa dalej przy swem przekonaniu; kraj będzie musiał się obejść bez uznania z jego strony.

Rozpisałiśmy się tak obszernie o dzisiejszem urządzeniu gminnem i samorządnem, aby uzyskać tło, od którego odbija się tegoroczna inicjatywa sejmowa w sprawie reformy administracyi. Nie tykała ona z wyłączonej powyżej powodów dualistycznego ustroju władz, nie łączyła obszaru dworskiego z gminą, nie zmieniała istniejącego rozkładu ciężarów publicznych. Natomiast stało jej otworem szerokie pole działalności w kierunku wzmocnienia władzy i stanowiska organów samorządnych i zapewnienia skuteczności ich działania, a to przez nadanie organom autonomicznym charakteru organów władzy publicznej (projektowane przez Wydział krajowy r. 1869, uchwalone przez Sejm, niesan-

⁴⁸⁾ W obu artykułach j. w.

keyonowane) ⁴⁹⁾ przez nałożenie na władze polityczne powiatowe obowiązku zarządzenia exekucyi rozporządzeń samorządnych (projektowane przez Wydział krajowy 1869, 1872, 1873/4 i 1878, uchwalone przez Sejm 1869, 1873/4 1878, nie sankcyonowane ani razu); przez przyznanie Wydziałom powiatowym prawa exekucyi ich zarządzeń na wzór ustawy tyrolskiej z 29 listopada 1868 i bukowińskiej z 12 grudnia 1869, (projektowane, uchwalone 1873/4 i 1878, nie sankcyonowane ani razu ⁵⁰⁾ przez przedłużenie kadencji rad powiatowych i gminnych (projektowane 1880), przez oznaczenie terminu prekluzyjnego do zawieszenia przez rząd nielegalnych uchwał samorządnych, przez podniesienie kwalifikacyi zwierzchności i urzędników gminnych, przez rozszerzenie nadzoru i dyscypliny organów autonomicznych nad urzędnikami gminnymi (uchwalone 1878, nie-sankcyonowane ⁵¹⁾ przez rozszerzenie wpływu Wydziałów powiatowych na zarząd majątkiem gminnym i na gminne kasy pożyczkowe; przez zmianę wadliwego toku instancyi i sposobu rozstrzygania rekursów w sprawach administracyjnych ⁵²⁾, wrzeczcie przez nadanie

⁴⁹⁾ Por. Tadeusz Pilat *Pogląd historyczny na urzędszenia gminne w Galicyi*. (Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych, Rocznik IV. 1878).

⁵⁰⁾ Patrz Kasperek j. w. Skwarczyński Paweł: *O stanowisku rządu wobec zmian w ustawie gminnej i ustawie o reprezentacyi powiatowej przez Sejm uchwalonych*. (Przeegl. sądow. i adm. str. 345, 355 z r. 1878). Szujski, *List o Sejmie*, obawia się, że żaden rząd się na podwójną exekutywę nie zgodzi.

⁵¹⁾ Kasperek j. w. str. 113.

⁵²⁾ Kasperek j. w. str. 22 i 99.

Radom powiatowym prawa tworzenia z gmin wiejskich i obszarów dworskich okręgów dla skutecznego sprawowania części policyi miejscowej przez osobne organa samorządne, itd. itd. Całego jednak projektu mniejszości komisji administracyjnej z r. 1881 w tegorocznym Sejmie nie podniesiono ⁵³).

Przypatrzmy się teraz, które z powyższych postulatów w b. roku urzeczywistnione zostały.

Posel Gustaw Romer powtórzył wniosek Wydziału krajowego z r. 1880 o przedłużeniu okresu wyborczego reprezentacji gminnych i powiatowych do lat sześciu ⁵⁴). Gdy wówczas napisał poseł Kamiński sprawozdanie wnioskowi nieprzychylnie, wyraziliśmy się w jednym z czasopism prawniczych ⁵⁵), że wszystko to co on przeciw wnioskowi przytacza, zdaje nam się za nim przemawiać. Dla braku czasu nie został jednak wniosek w ówczesnym Sejmie załatwiony, a obecnie ponowiony przez posła Romera doczekał się pomyślnej uchwały i zamieniony został w projekt ustawy, a raczej dwóch ustaw: noweli zmieniającej §§. 21 i 22 ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866, i noweli do §. 14 ustawy o reprezentacjach powiatowych z tejże samej daty. Słusznie podniósł poseł Romer, uzasadniając swój wniosek w Izbie, że na początku okresu wyborczego musi się przeważna część członków reprezentacji dopiero zapoznawać ze sprawami administracyjnymi i ich tokiem,

⁵³) W. G. oświadcza się l. c. za wnioskiem mniejszości.

⁵⁴) Alegat 45, sprawozdanie komisji administracyjnej aleg. 76.

⁵⁵) Przegląd sądowy i administracyjny Nr. 1. z 1881.

że przy końcu znów nie czują się reprezentacye, zwłaszcza gminne, zupełnie swobodnemi ze względu na swoich wyborców, że więc właściwie działają i zarządzają w środku okresu. Jeżeli okres trwa tylko trzy lata, to ów środek jest tak krótki, że reprezentacye albo nie uważają za potrzebne wytworzyć jakiś plan działania tak w kierunku ekonomicznym jak administracyjnym, albo, jeżeli go nawet wyrobiją, to go nie wykonują i wykonać nie mogą. Nadto oszczędza się powiatom i gminom zbyt częstych agitacyj wyborczych, które, jak wiemy z doświadczenia, nie działają dodatnio. Jeżeliby kto zaś zarzucał wnioskowi temu niepostępowość, czy uszczuplanie praw politycznych obywateli państwa, polegające na tem, że rzadziej się daje ludności możność ustanawiania sobie swych własnych organów, aniżeli to było dotychczas, to mu odpowiemy, że celem praw politycznych nie jest ile możności najczęstsze, lecz jak można najpożyteczniejsze ich wykonywanie; jeśli więc ta zmiana okaże się dla ogółu pożyteczną, będzie ona postępem, urzeczywistnieniem idei postępowej. Nie sądzimy zaś, aby jedynym widocznym skutkiem tej reformy być miało wyzyskanie gmin przez kliki wójtowskie i magistrackie, którychby się nie można wtedy prędko pozbyć przez nowe wybory, jak się tego obawiał poseł ks. Kopyciński, bo gminy wybierając na lat sześć, będą sumienie badać indywidualność każdego kandydata, niż to czynią teraz, gdzie się często mówi „co to szkodzi, że X. wejdzie do Rady, wszak to tylko na trzy lata, na krótko“. Bardzo skutecznym za to środkiem terroryzowania wójta, chcącego się utrzymać przy wójtostwie, jest, jak trafnie podniósł w dyskusyi J. E. p. Gro-

cholski, groźba, że niedługie jego panowanie, że wisi już nad nim zemsta wyborców przez nieobranie go do Rady.

Drugim ważnym wnioskiem jest wniosek posła Tadeusza Pilata dążący do zmiany §§. 5 i 6 krajowej ordynacyi wyborczej w tym duchu, aby każdy z obecnych 74 powiatów politycznych tworzył dla wyboru posłów sejmowych z gmin wiejskich osobny okręg wyborczy, a miejscem wyborczym dla każdego okręgu była siedziba politycznej władzy powiatowej.

Gdy w r. 1861 wydano ordynacyę wyborczą, kraj cały podzielony był na 16 obwodów, a te znów na mieszane sądowno-polityczne powiaty w liczbie 176 w całym kraju. Podział ten opierał się na Najw. postanowieniu z dnia 14 września 1852, ogłoszonem rozporządzeniem ministeryalnem z 19 stycznia 1853 nr. 10 Dz. p. p. zawierajacem postanowienia o organizacyi władz, i na rozp. minist. z 24 kwietnia 1854 nr. 111 D. p. p. zaprowadzajacem stosowny podział terytoryalny Galicyi, a zmodyfikowanem przez rozp. minist. z 6 sierpnia 1860 nr. 198 D. p. p., które znosiło obwody Bocheński, Jasielski i Wadowicki, rozdzielając ich terytoryum pomiędzy inne obwody zachodniej Galicyi. Ordynacya wyborcza zastosowała się do istniejących powiatów polityczno-sądowych, tworząc z 2, 3 lub 4 powiatów jeden okręg wyborczy. W r. 1865 jednak, rozp. ministra Stanu z 23 września 1865 nr. 92 D. p. p. zniesiono w Galicyi obwody, a w ślad za tem, uchylono rozporządzeniem tegoż samego ministerstwa z 5 lutego 1867 nr. 17 D. p. p. (na podstawie Najw. post. z 23 stycznia 1867) dawny podział na 176 powiatów mieszanych, a przeprowadzając zupełne odłączenie są-

downictwa od administracyi zaprowadzono 74 powiatów czysto politycznych, ze Starostami czyli powiatowymi Naczelnikami politycznej administracyi na czele, pozostawiając jednak dawne powiaty, jako powiaty już tylko czysto sądowe; — odtąd więc okręgi wyborcze składały się z kilku powiatów sądowych. Wydana później ustawa państwowa z 19 maja 1868 nr. 44 D. p. p o organizacyi władz administracyjnych postanawia tak-samo, że każdy kraj koronny ma być podzielony na polityczne okręgi powiatowe, które mają obejmować po kilka dawnych politycznych powiatów, i że przeto nie mają być poprzerynane okręgi sądowe (§. 10). Rozp. ministra spraw wewn. z 10 lipca 1868 nr. 102 D. p. p. zatwierdza wydany poprzednio, bo r. 1867, a zgodny z późniejszą ustawą podział administracyjny Galicyi na 74 powiatów.

Gdy zaprowadzono r. 1867 ten nowy podział, przyjęto, jak mówi poseł Pilat w uzasadnieniu swego wniosku, liczbę 74 powiatów w tej myśli, aby liczba ich zgadzała się z liczbą okręgów wyborczych. Podówczas zgadzały się przynajmniej okręgi wyborcze z granicami powiatów sądowych, jakkolwiek zachodziła już ta wielka anomalia, że w kilku okręgach wyborczych n. p. Ty czyn-Strzyżów, Stary-Sącz-Krynica, Założce-Zborów, Łąka-Medenice nie było wcale tego powiatu sądowego, w którego siedzibie ustanowiono siedzibę politycznej władzy powiatowej, której terytoryum tego okręgu wyborczego podlegało, i która akcyę wyborczą przeprowadzała ⁵⁶⁾ a ponieważ miejscem

⁵⁶⁾ Porównaj wykazy w pracy Pilata: *Podział terytoryalny w Galicyi według stanu z 1. Stycznia 1883.* (Wiadomości statystyczne VIII, 1).

wyboru jest dotychczas siedziba politycznego urzędu powiatowego tego powiatu, który w określeniu okręgu wyborczego najpierwej jest wymieniony, a w określeniach: Tyczyn-Strzyżów, Stary-Sącz-Krynica, itd. nie jest wymienioną siedziba żadnego z urzędów powiatowych przez organizacyę z r. 1867 wprowadzonych, łatwo sobie wyobrazić, jakie stąd powstały i powstają komplikacye. Twardy rabulista prawniczy mógłby utrzymywać, że te okręgi wyborcze nie mogą wcale wybierać, bo niemają literą prawa wyznaczonego miejsca wyboru; ponieważ jednak druga litera prawa wymaga, aby obierano z gmin wiejskich posłów 74, nie pozostawało nic innego, jak przyjąć taką praktykę że, ponieważ powiat sądowy Założce należy do Starostwa brodzkiego, a powiat sądowy Zborów do Starostwa Złoczowskiego, przeto wyborcy okręgu Zborów-Założce głosują wszyscy w tem Starostwie, do którego w większej części ten okręg wyborczy dziś należy, t. j. w Brodach. Stąd wynika, że n. p. Starosta Brodzki albo Drohobycki przeprowadza na dniu wyborów w swym urzędzie podwójne wybory z dwiema kategoriami wyborców: jedne za swój własny okręg: Brody Łopatyn-Radziechów, drugie za Zborów-Założce, albo jedne za Drohobycz-Podbuż, a drugie za Łakę-Medenice. Prawyborcy zaś przeprowadza Starosta we wszystkich gminach swego powiatu, bez względu na miejsce ich głosowania, jeżeli więc pewna gmina nie głosuje w tem Starostwie do którego należy, to przy prawyborach styka się ona z innym urzędem politycznym, aniżeli tym, z którym się zetkną wyborcy przy akcji wyborczym. — W Mościskach głosują mieszkańcy pięciu Starostw,

taksamo okręg Mikołajów - Żurawno składa się z mieszkańców 5. Starostw.

To co się dotychczas powiedziało, wystarcza aby uzasadnić potrzebę jak najprędszej zmiany takiego urządzenia, ale to jeszcze nie wszystko. W roku 1867 zgadzały się jeszcze okręgi wyborcze z okręgami sądowymi kilku sądów powiatowych razem wziętych, od tego czasu zaś nastąpiły bardzo znaczne zmiany w rozgraniczeniu powiatów sądowych, spowodowane postanowieniem, §. 10 ust. z 19 Maja 1868, iż granice powiatów politycznych nie mają przecinać granic okręgów sądów powiatowych. Rozpoczęto więc rektyfikację granic tych ostatnich, a przebieg i sposób prowadzenia tej akeyi przedstawiony jest w cytowanej pracy wnioskodawcy Pilata o podziale terytoryalnym Galicyi str. 1.^{56a}). Do tego przedsiębrano bardzo częste zmiany w granicach Starostw, przenosząc często pewne gminy z okręgu jednego powiatu politycznego do drugiego. Dziś ta praca adaptowania okręgów sądowych do granic politycznego powiatu jest na ukończeniu, ale właśnie wskutek niej nie zgadzają się okręgi wyborcze, ani z politycznymi ani z sądowymi. Okręg wyborczy Wieliczka obejmuje częściowo siedm powiatów sądowych (Wieliczka, Podgórze, Dobczyce, Wiśnicz, Bochnia, Myślenice, Limanowa), a zato część okręgu sądowego Wieliczka głośnie w Bochni; okręg sądowy lwowski rozerwany jest pomiędzy trzy okręgi wyborcze: jego mie-

^{56a}) Na podstawie ustawy z 11. Czerwca 1868 Nr. 59 D. p. p. należy zasięgnąć przy wszelkich zmianach w rozgraniczeniu i w siedzibach sądów powiatowych opinii Sejmu krajowego.

szańcy głosują w trzech Starostwach, we Lwowie, Gródku i Żółkwi.

Ponieważ wybory to nie bieg myśliwski z przeszkodami, przeto jak najprędsze położenie końca takiemu stanowi rzeczy było bardzo piekącą potrzebą, a jeżeli dziś jest bardzo na czasie, to było właściwie potrzebą dnia ostatniego Sejmu, aby nowe tegoroczne wybory odbyć się były mogły już na tej ulepszonej podstawie — w każdym razie wniosek posła Pilata, jeżeli nie za późno, to z pewnością nie przyszedł za wcześnie. Nie potrzeba zaś już i innych przytaczać względów, aby go uzasadnić; przeciw niemu zaś trudno istotnie co powiedzieć; argument posła Rybickiego, że kraj sam nie poczuł jeszcze potrzeby zmiany i o nią się nie dopomina, i p. Jana Popiela, że wartoby naśladować Anglię, która przez wieki pozostawiała liczące pół miliona mieszkańców miasto Liverpool bez posła, tak dalece ludzie ci byli przekonani o ważności konserwatyzmu pod względem cyrkumskrypcyi wyborczej, zostały świetnie odparte przez posłów Mieroszewskiego i Męcińskiego, a Izba przyjęła wniosek Pilata, z zachowaniem utrudniających przepisów potrzebnych dla zmiany ordynacyi wyborczej ($\frac{3}{4}$ posłów obecnych a $\frac{2}{3}$ głosujących za wnioskiem ^{56b}) 116 głosami przeciw 12 na 128 obecnych, z dodatkiem wypływającego z natury rzeczy postanowienia, że ta zmiana obowiązywać zacznie dopiero przy ogólnych wyborach do Sejmu, i z poprawką JE. Grocholskiego, iż zamiast „obecnych 74 powiatów politycznych“ ma być powiedziane „obecnych okręgów dzisiejszych 74 powiatów politycznych“.

^{56b}) Ustawa z 20 Września 1866.

Skutkiem tej poprawki potrzebną będzie osobna nowela do ordynacyi wyborczej. W każdym wypadku, w którym Rząd przeniesie jaką gminę z jednego powiatu do drugiego, a Sejm zechce zachować kongruencyę okręgów wyborczych z granicami Starostw.

Dalszy wniosek, zamieniony uchwałą Sejmu w projekt do ustawy, przedłożony został przez posła Tadeusza Langiego, a dotyczył władzy dyscyplinarnej nad zwierzchnością gminną i nadzoru władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich. Wnioskodawca zamierzał zmianę §§. 52 i 102 ustawy gminnej z 12 Sierpnia 1866 w tym kierunku, aby w pewnych wypadkach które wymienia w §. 102, wolno było Naczelnikowi gminy oddalić ze służby nawet takich urzędników i takie sługi gminy, których mianowanie Rada sobie zastrzegła; — dotychczas wolno mu ich tylko suspendować. — Wypadki te zaś zachodzą według wnioskodawcy wtedy, gdy urzędnik, pisarz, lub inny tej kategorii funkcyonaryusz gminy wiejskiej staje się powodem do przekroczenia lub zaniedbania obowiązków przez członków zwierzchności gminnej lub Radę gminną, albo że działa w ogólności w sposób dla gminy szkodliwy. Jeźliby z dochodzenia przeprowadzonego przez Wydział powiatowy lub polityczną władzę powiatową okazało się, że taki wypadek zachodzi, i jeźli Naczelnik gminy a względnie Rada gminna wzbrania się usunąć tego funkcyonaryusza od urzędowania mimo zawezwania Wydziału powiatowego, natenczas może go usunąć c. k. polityczna władza powiatowa na wniosek Wydziału powiatowego. W razie niezgodności tych władz, w razie odwołania się do orzeczenia politycznej władzy powiatowej, lub gdyby przewi-

nienie urzędnika, pisarza lub innego tej kategorii funkcyonaryusza gminy wiejskiej sprawdzone zostało przez dochodzenie przeprowadzone bezpośrednio z ramienia Wydziału krajowego, orzeka w tej mierze ostatecznie polityczna władza krajowa na wniosek lub za zgodą Wydziału krajowego. Urzędnik, pisarz, lub inny tej kategorii funkcyonaryusz gminy wiejskiej oddalony na mocy powyższego postanowienia, może być na wniosek Wydziału powiatowego a względnie krajowego uznanym za niezdolnego do piastowania posady urzędnika, pisarza, lub innego tej kategorii funkcyonaryusza gminy wiejskiej w innych gminach kraju, aż do trzechletniego czasu. W tej samej zaś gminie, w której ze służby usunięty został, nie może powtórnie być przyjętym do służby, bez zezwolenia tej władzy, na której wniosek oddalonym został. Obok tych uzupełnień §. 102 wnosił jeszcze poseł Langie do jego Alin. 1. aby kary nakładane w sprawach własnego zakresu na członków zwierzchności gminnych wpływały do kasy Rady powiatowej. W motywowaniu wspomniał wnioskodawca, że starał się układając swój wniosek wyeliminować z niego wszystkie te punkta, które były powodem odmówienia przez Rząd wyjednania sankcyi cesarskiej podobnemu projektowi ustawy, przez Sejm w r. 1878 uchwalonemu.

Komisya administracyjna sprecyzowała nieco określenie wypadków, w których naczelnik gminy może oddalić urzędników lub sługi przez Radę gminną przyjmowane, (ma to mieć miejsce, jeżeli funkcyonaryusz gminy wiejskiej nieprawidłowem postępowaniem w urzędzie staje się powodem do przekroczenia lub zaniedbania obowiązków przez członków Zwierzchności

lub Radę gminną) tudzież zmodyfikowała sposób przyjęcia oddalonego funkcyonaryusza napowrót przez tę samą gminę (może być przyjętym tylko za zezwoleniem politycznej władzy powiatowej na wniosek Wydziału powiatowego, a względnie władzy politycznej krajowej na wniosek lub za zgodą Wydziału krajowego) i przedstawiła Sejmowi wniosek do przyjęcia, co też nastąpiło na 17. posiedzeniu Sejmu bez dyskusyi, gdyż zanadto odczuwano powszechnie potrzebę takiego postanowienia, i zanadto dobrze znał Sejm sprawę samą, skoro się nią po raz czwarty zajmował.

Poza fazę pierwszego czytania nie wyszły wnioski posłów Henzla, Lasockiego i Skałkowskiego.

Posel Henzel wniósł zmianę §§. 18 i 33 ordynacyi wyborczej dla gmin w tym kierunku, aby polityczna władza powiatowa obowiązana była wysłać na żądanie Wydziału powiatowego swego delegowanego do czuwania nad zachowaniem ustawy i spokoju przy wyborze reprezentacyi gminnej, i Zwierzchności gminnej.

Posel Lasocki wniósł aby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższej sesyi noweli, któraby uchylała dotychczasowe brzmienie §. 64 ustępu 3^o ustawy gminnej (iż pretensye gminy do wynagrodzenia szkód, pochodzące z odpowiedzialności naczelnika i Zwierzchności wobec gminy za czynności urzędowe lub nie należyte wykonanie czynności przez Naczelnika im przekazanych, mają być poszukiwane z wyjątką drogą prawa) a zapewniającej natomiast orzeczeniom wyższych władz autonomicznych, dotyczącym mianowicie pretensyi gminy do wójta i członków Zwierz-

chności gminnej, wykonanie w drodze administracyjnej.

Tu przypomnieć należy, iż podobny projekt przedstawił w r. 1878 Sejmowi Wydział krajowy ze względu na zmianę stanu prawnego, jaka zaszła przez wydanie ustawy zasad, o władzy sędziowskiej z dnia 21 Grudnia 1867 i aktywowanie zapowiedzianego w art. 15. tej ustawy Trybunału administracyjnego ustawą z 22 Października 1875. Wydział krajowy wnosił wtedy zmianę §§ 34 i 64 ust. gmin. proponując opuszczenie ostatniego ustępu § 34. i zastąpienie go zdaniem: „Prawomocne orzeczenia będą wykonywane w drodze administracyjnej“ a taksamo opuszczenie ostatniego ustępu §. 64 u g. a zastąpienie go postanowieniem: „O pretensjach gminy do wynagrodzenia szkód, pochodzących z odpowiedzialności wyrzeczonej w tym paragrafie orzeka w sprawach własnego zakresu działania Wydział powiatowy, a w sprawach poruczonego zakresu działania polityczna władza powiatowa. Prawomocne orzeczenia będą wykonywane w drodze administracyjnej“. Wywód prawny, którym Wydział swoje przedłożenie motywował, jest zupełnie trafny i właściwy. Sejm uchwalił wniosek Wydziału po dyskusyi, w której czyniono mu jurydycznie fałszywe zarzuty, a sprawozdawca poseł Max jeszcze fałszywszymi jurydycznie argumentami je odpierał, i w której reprezentant rządu uchwaleniu wniosku ze względu na ustawy zasadnicze się sprzeciwiał; łatwem więc było do przewidzenia, że projekt nie otrzyma Najw. sankcyi. Odmówiono mu jej też z powodów, które za posłem Lasockim przytaczamy: 1) iż władzom administracyjnym możnaby wprowadzić w drodze zmiany ustawy gminnej

przyznać judykaturę w wypadkach przewidzianych §§. 34 i 64 u. g. jednakowoż ta judykatura nie mogłaby nigdy być ostateczną i wykluczającą drogę prawa, gdyż wykluczenie takie sprzeciwiałoby się postanowieniu 1go ustępu art. 15 ust. zasad. o władzy sędziowskiej; 2) iż zmiana zasadnicza §§. 34 64 u. g. polegająca na tem, aby pretensye rzeczzone wyłączone zostały z pod judykatury prawnej i przekazane zostały judykaturze administracyjnej, mogłaby wobec postanowienia §. 11 lit. k. ust. zasad. o reprezentacji państwa wejść w życie tylko w drodze ustawodawstwa państwowego.

Naszem zdaniem właśnie ustawy zasadnicze pomagają się podobnej zmiany ustawy gminnej przez Sejm, i z tego właściwego stanowiska wychodząc uczynił Wydział krajowy swoje przedłożenie. Poseł Lasocki polemizuje też słusznie, uzasadniając swój wniosek, z powodami odmówienia sankcyi. Nie rozbieramy sprawy szczegółowo, nie chcąc czytelnika nudzić długim wywodem prawnym, tembardziej, że wyjaśniliśmy rzecz ze stanowiska prawnego w r. 1878 w „Przeglądzie sądowym i administracyjnym“ możemy się więc na nasze ówczesne wywody powołać⁵⁷⁾.

Poseł Skalkowski podniósł praktyczną u nas bardzo kwestyę głosów wirylnych przy wyborach do Sejmu i do Rady powiatowej z mniejszych posiadłości. Skutkiem dozwolonej art. 6. ust. zas. z 21. Grudnia 1867 o powszechnych prawach obywateli i ustawą krajową z 1go Listopada 1868 parcelacyi gruntów

⁵⁷⁾ *Korespondencya* datowana „Lwów 17. Października 1878 S. S.; w Nr. 43 i 44 ex 1878. Patrz także cytowane artykuły Skwarczyńskiego.

uległo bardzo wiele dóbr tabularnych zupełnej lub częściowej parcelacyi, przezco wzмага się ogromnie liczba mających głos wirylny w kuryi gmin wiejskich przy powyższych wyborach, i liczba osobnych tabularnych posiadłości. Ustawy nie znają bowiem żadnego minimum terytoryum ani podatku dla powstania tych głosów wirylnych; każdy kawałek gruntu, z obszaru dworskiego wydzielony, stanowi osobny korpus tabularny, choćby tylko pół morga przestrzeni wynosił i guldena podatku opłacał: jego właściciel staje się właścicielem dóbr tabularnych i ma głos wirylny przy wyborach sejmowych i Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich i to tylko, dopóki płaci mniej niż 100 fl. podatków bezpośrednich a względnie realnych, bo płacący wyżej jak 100 fl. głosuje już w grupie wielkich posiadłości; nie jest jednak mimo to uważanym za posiadacza samoistnego obszaru dworskiego, a jego posiadłość za osobny obszar dworski (patrz Pilat Statystyka gmin str. 56). Rzecz jasna, że przez systematycznie prowadzoną parcelację posiadłości dominikalnych można stworzyć kilka do kilkanaście tysięcy wirylistów w powiecie, a jeźliby te parcele nabywała ludność napływowa, możnaby w ten sposób formalnie zmieniać postać powiatu pod względem narodowym, społecznym, i ludność miejscową nie tylko terroryzować, ale i majoryzować. Takie przesunięcie punktu ciężkości w powiecie mogłoby wywołać fatalne skutki; przezco jednak bynajmniej nie twierdzimy, aby istnienie wirylistów w tej ilości i takich jacy dzisiaj są, było dziś już szkodliwem; o tem pouczą studia statystyczne, które Wydział krajowy zapewne zarządzi. Wniosek opiewał: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, przedłożyć na najbliższej sessyi sejmowej projekta do

zmiany sejmowej ordynacji wyborczej, powiatowej ordynacji wyborczej i ustawy o obszarach dworskich w tym kierunku, aby małe cząstki posiadłości dawniej dominikalnych nie opłacające pewnej minimalnej kwoty podatków bezpośrednich, nie nadawały prawa do głosu wirylnego w kuryi gmin wiejskich przy wyborach do Sejmu i do Rady powiatowej, i zostały wcielone do związku gminnego“.

Komisya prawnicza zmodyfikowała jednak wniosek ograniczając się do wezwania Wydziału, aby zbadał skutki, jakie swoboda parcelacyi wywarła na ustrój obszarów dworskich i na wybory gminne do Sejmu i Rady powiatowej, i złożył sejmowi sprawozdanie, a ewentualnie przedstawił wnioski do zmiany ustaw. Jest nadzieja, że po zebraniu się odroczonego Sejmu powyższe trzy wnioski poselskie zostaną merytorycznie załatwione.

III.

Dalszym istotnym punktem działalności Sejmu tegorocznego była sprawa szkolna. Akcja Sejmu w tej mierze szła w dwóch kierunkach, z których każdy z osobna omówić należy.

W pierwszym kierunku spotykamy się z dążnością zaprowadzenia w jak najkrótszym czasie szkół we wszystkich gminach kraju. Wiadomo, że jeszcze w mowie zagajającej Sejm 1882 roku, skonstatował Marszałek Dr. Zybkiewicz, że obecnie jeszcze 2413 gmin w kraju pozbawionych jest szkół. Powodem tego jest, że art. 12 ustawy krajowej o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych z 2. Maja 1873 Nr. 250 D. u. kr. nakazuje Radom szkolnym i władzom wykonawczym mieć zawsze na uwadze, iż nie należy powiększać liczby szkół z uszczerbkiem lepszego urzędnienia już istniejących. Postanowienie to było swojego czasu zupełnie uzasadnionem, albowiem podówczas istniały wprawdzie już w wielu gminach szkoły ludowe, ale urządzenie ich było wadliwem i niedostatecznem tak dalece, że „nielepiej było gminie ze szkołą jak bez szkoły“⁵⁸⁾. Powoł-

⁵⁸⁾ Mowa W. Dzieduszyckiego d. 17. Października b. r. w Sejmie.

na temu przepisowi ustawy podjęła Rada szkolna krajowa dzieło reorganizacji szkół istniejących, i przetwarzania ich na etatowe, i w ciągu dziesięciolecia, które nas od wydania ustawy dzieli, zreorganizowała szkół 2453, przyczem jednak założyła także nowych 226. Dziś dzieło reorganizacji ma się ku końcowi, gdyż z ogólnej liczby szkół, jaka przed 10. laty istniała t. j. 2639, pozostaje, po zreorganizowaniu ich w podanej wyżej ilości, do reorganizacji jeszcze 186. Dziś więc zwróciłaby się już z samego toku rzeczy działalność Rady szkolnej do zakładania szkół nowych ^{58a}). Zachodziły tylko wątpliwości, czy Rada szkolna prowadzić będzie to dzieło z należyтым pospiechem, i czy znaczniejsze koszta, jakie za sobą urządzenie szkoły etatowej pociąga, dozwolą na pospiech, z jakimby to dzieło dokonaniem widzieć chciano. Pan Marszałek pragnął bowiem by szkoły, zaprowadzone zostały wszędzie do lat dziesięciu, a w takim razie wypadłoby założyć ich rocznie około 250. Obowiązek zakładania i utrzymywania publicznych szkół ludowych ciąży na wcielonych do obrębu jednej szkoły gminach i obszarach dworskich należących z nimi do tej samej gminy katastralnej. w tym stosunku, iż gmina ponosi $\frac{3}{4}$, a obszar dworski do gminy nie wcielony $\frac{1}{4}$ część kosztów (art. 14 i 24); na opłatę nauczycieli służyć zaś mają dochody miejscowego funduszu szkolnego (art. 25), który każda gmina winna sobie wytworzyć. Ten miejscowy fundusz

^{58a}) Jakież jeszcze względy nakazywały Radzie szkolnej krajowej zajęcie się przede wszystkim reorganizacją istniejących już szkół, przedstawił trafnie w Sejmie X. biskup Soleccki d. 19. Października b. r.

szkolny powstaje, oprócz zapisów, zobowiązań prywatnych itd., które mogą być a może ich i nie być, przeważnie z dodatków pieniężnych, płaconych do funduszu miejscowego przez gminy i obszary dworskie na utrzymanie nauczycieli (art. 15). Dodatki te jednak opłacane przez gminę aż do wysokości 9 proc. całej należitości wszystkich podatków stałych, razem z dotychczasowymi dodatkami rządowymi, a przez obszar dworski, aż do wysokości 3 proc. tejsze należitości, pobierane są tylko tam, gdzie dochody miejscowego funduszu nie wystarczają na opłacenie nauczycieli, czyli gdzie jest już nauczyciel, a przynajmniej ma być, skutkiem wydania przez Radę szkolną orzeczenia organizacyjnego, ustanawiającego w gminie szkołę⁵⁹⁾. Tam gdzie jeszcze nauczyciela nie potrzeba, z powodu, że jeszcze nie ma szkoły, tam nie bywają opłacane powyższe dodatki pieniężne, tam więc fundusz szkolny pozbawiony jest tego zasiłku, który zazwyczaj jest jedynem jego podsyceciem, a więc równa się zwykle zeru, bo ofiar i zapisów, a taksamo i majątku szkolnego może wcale nie być tam, gdzie niezałożono jeszcze szkoły, a ostatnie źródło zasycenia funduszu miejscowego, kary pieniężne za opieszałość w frekwencyi szkolnej, zaczyna płynąć także dopiero tam, gdzie już jest szkoła. Rzecz widoczna, że znajdujemy się tu w błędnem kole: funduszu miejscowego tak jakby nie było, bo nie ma szkoły, szkołę trudno założyć, bo nie ma funduszu miejscowego, któryby opłacił nauczyciela.

⁵⁹⁾ Art. 18 ust. z 2. Maja 1873 Nr. 250 D. u. k. w brzmieniu ustalonym ust. z 28. Grudnia 1882 Nr. 2. Dz. ust. kraj. z r. 1883.

Wobec tego stanu rzeczy nasuwało się pytanie, czy można co roku założyć 250 szkół etatowych, t. j. spowodować by w 250 gminach znalazł się grunt na szkołę i budynek szkolny, i czy można nauczycielom 250 szkół etatowych co roku zapewnić od początku przepisane ustawą utrzymanie. Rzecz naturalna, że jedno i drugie bardzo by było trudne; co do gruntów i budynków na szkołę dlatego, że jestto wydatek przekraczający nieraz siły gminy, tak że ona musi się odwoływać do funduszu szkolnego okręgowego i krajowego, i skutkiem tego fundusz krajowy byłby co roku bardzo znacznie obciążony zaliczkami; co do nauczycieli dlatego, że fundusz miejscowy na ich opłatę się nie tworzy dopóki nie zadekretowano założenia szkoły a więc i nie istnieją od niego dochody, na ich opłatę użyć się mające, że dopiero z chwilą zadekretowania szkoły fundusz ten zacznie rósć i w późniejszym ledwie czasie da odpowiednią rentę; dopóki to zaś nie nastąpi, musiałyby znów fundusze okręgowe i krajowy bardzo wielkie wydatki na ten cel ponosić, i być po raz drugi obciążone^{59a)} Aby więc umożliwić wszelkim gminom w jak najkrótszym czasie posiadanie szkół, powziął pan Marszałek, czując bardzo gorąco każdą krajową niedolę, myśl urządzenia szkolnictwa w ten sposób, aby na razie niezakładano szkół ludowych etatowych, lecz tylko początkowe, w którychby uczono tylko czytania, pisania, rachunków i religii, i wskutek tego zaopatrzone do 10 lat wszystkie nie mające dotąd żadnej szkoły

^{59a)} Zasiłki dla funduszy szkolnych okręgowych stanowią większą połowę krajowego budżetu szkolnego w dziale wydatków, wynoszą bowiem w b. r. 306.000 fl. a. w.

gminy, szkołami, w którychby ludność te najpierwotniejsze przynajmniej wiadomości czerpać mogła. Spodziewany rezultat byłby zaś możliwym dlatego, że szkoła początkowa, mająca tylko jeden lub co najwyżej dwa oddziały uczniów, obywatelaby się daleko mniejszym a więc mniej kosztownym budynkiem szkolnym i mniejszą liczbą sił nauczycielskich; siły te zaś byłyby mniej kosztowne, gdyż nieżądanooby od nauczycieli kwalifikacyi przepisanej dotychczasowemi ustawami, a więc i niemianooby obowiązku płacenia ich według normy ustanowionej ust. z 2. Maja 1883 Nr. 251 Dz. u. k. W skutek tego i fundusze miejscowe, wzmagające się dodatkami pieniężnymi gmin i obszarów dworskich doszłyby prędzej do wysokości, na której ich dochody mogłyby już pokryć płacę nauczycielską, i ewentualne a konieczne obciążenie funduszków okręgowych i krajowego dochodziłoby może tylko do tych rozmiarów, w których one są w stanie je ponosić. Wreszcie ustałaby prędko ta niesprawiedliwość, iż gminy opłacające zawsze powiatowy dodatek na fundusz szkolny okręgowy, (art. 27) i ponoszące pośrednio także wydatki na krajowy fundusz szkolny przezto, iż dla tego funduszu wstawioną bywa corocznie pewna kwota w budżecie krajowym (art. 33), niemają szkół żadnych. Aby zaś wszystkie siły w tym jedynie kierunku wyteńczyć, miała być reorganizacya pozostałych jeszcze 186 szkół na to dziesięciolecie wstrzymana.

Myśl ta pana Marszałka znalazła dobitny wyraz w projekcie ustawy, który Wydział krajowy tegorocznemu Sejmowi przedłożył. Wydział, proponując nowelę do ustawy szkolnej z 2 maja 1873, przyswoił sobie zapatrywanie zasadnicze pana Marszałka, i wnosi, iż znane

postanowienie art. 12 się znosi, reorganizacya ma być wstrzymana na lat 10, do którego to czasu każda gmina ma mieć szkołę publiczną, początkową, ograniczoną do nauki czytania, pisania, rachunków i religii, Wydział krajowy orzeka, gdzie i kiedy szkoła początkowa ma być zaprowadzona, a mianowani przez Wydział inspektorowie zakładają je. Nauczycieli mianują prezesi Rad powiatowych na przedstawienie zwierzchności gminnych, a kwalifikuje ich inspektor, według własnego ocenienia, nie będąc związanym wymogami kwalifikacyi, ustawą z 1873 przepisany; wysokość płacy nauczycielskiej ustanowioną zostaje kontraktowo, a dla umniejszenia liczby sił nauczycielskich ma być we wszystkich szkołach wiejskich i małomiejskich, tak dawnych, jak i nowo założonych, zaprowadzoną nauka półdniowa. Wreszcie ma każda gmina i każdy obszar dworski zacząć zaraz opłacać przepisane dodatki na fundusz szkolny miejscowy.

Niepodobna nieuznać wielkiej doniosłości myśli, przez Wydział krajowy podniesionej. Rozpowszechnienie jak najszybsze oświaty początkowej za pomocą pomnożenia szkół ludowych, choćby o szczuplejszym programie nauki, zmazanie w statystyce daty wykazującej, iż w naszym kraju tylko 13 osób na 100 umie czytać i pisać, jest pod względem moralnym i cywilizacyjnym zbyt wielkiej wagi, aby nie przyłożyć doń ręki jak najgorliwiej ⁶⁰⁾. Nałożenie zaś na wszystkie gminy i ob-

⁶⁰⁾ Patrz sprawozdanie Wdziału krajowego do noweli szkolnej (L. W. kr. 47.496/85) i sprawozdanie komisji edukacyjnej pióra posła E. uzeb. Czerkawskiego (L. S. 884/1883).

szary dworskie obowiązku płacenia od chwili wejścia w życie nowej ustawy dodatków pieniężnych w kwocie 9 prc. i 3 prc. na fundusz szkolny miejscowy, jest tylko naprawieniem zaniedbania popełnionego ustawą z r. 1873. koniecznem tak ze względów słuszności jak i utylitarnych. Wykonanie jednak tej myśli natrafić musiało na przeszkody, których usunięcie w mocy Sejmu nie leży, na przeszkody tkwiące w przepisach ustaw szkolnych państwowych. §. 10 ust. państw. z 25 maja 1868 nr. 48 D. p. p. składa kierownictwo i nadzór nad wychowaniem, nad szkołami ludowymi i seminaryami nauczycielskimi w ręce Rad szkolnych krajowych, okręgowych i miejscowych, z czem nie można pogodzić zakładania szkół początkowych, kwalifikowania i nominowania nauczycieli przez inspektorów i Prezesów Rad powiatowych; §. 3 ust. państw. z 14 maja 1869 nr. 62 D. p. p. ustanawia zakres nauki, jaka ma być w każdej szkole ludowej udzielana, niedozwala go ograniczyć tylko do czytania, pisania, rachunków i religii, i niedaje Sejmom mocy przedsiębrania w tym kierunku jakiegokolwiek zmian ustawodawczych, a zakres ten w nowem brzmieniu § 3 ustalonym ust. państw. z 2 maja 1883 nr. 53 D. p. p. jest nawet rozleglejszym niż dawniej⁶¹⁾. Dlatego też Rząd oświadczył w komisji szkolnej, że podobnego projektu niemógłby

⁶¹⁾ Zamiast „nauka języka, pisanie“ powiedziano teraz „czytanie, pisanie, nauka języka wykładowego“. Dodano geografję i rysunki. Opuszczono naukę gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Dodano, że z nauki przyrody etc ma być udzielane tylko to, co jest uczniom najprzystępniejsze (das Fasslichste und wissenswerthe — dawniej było tylko Wissenswerthe). Opuszczono

przedłożyć do sankeyi — i nie mógł uczynić inaczej. Miał też projekt i strony ujemne, a temi były: myśl przedstawiania nauczycieli przez zwierzchności gminne, ustanawianie ich płacy w drodze umowy pomiędzy inspektorem i zwierzchnością gminną z jednej, a nauczycielem z drugiej strony, wreszcie kwalifikowanie nauczycieli przez inspektorów. Nasze wiejskie zwierzchności gminne proponowałyby na nauczycieli tylko takie indywidua, któreby się zgodziły na płacę trochę wyższą od tej jaką pobiera pastuch gromadzki, a zanimby ją zaofiarowały, postarałyby się o nabranie pewności, że będą miały z nauczycielem święty spokój pod względem męczenia dzieci nauką, zabierania im czasu siedzeniem w szkole, i zastosowywania do rodziców przepisów przymusu szkolnego. Ponieważ zaś szkoła bądź co bądź byćby musiała, przeto i inspektor musiałby być bardzo pobłażliwy pod względem kwalifikacyi, i bardzo elastyczną miarą musiałby wiadomości nauczyciela mierzyć, a i pole dla różnych nieusprawiedliwionych protekcyj stałoby otworem, bo nigdzie tak łatwo nepotyzm się nie wkradnie, jak tam, gdzie o kwalifikacyi orzeka nie ciało zbiorowe lecz jednostka. Czy zaś ci nauczyciele, na których kwalifikacyę tak przez palce by patrzano, zdołaliby zdrowe ziarno zasiewać w młodocianych umysłach i sercach, to pytanie.

Ale, powtarzamy raz jeszcze, myśl zasadnicza założenia w jak najszybszym czasie szkół we wszystkich

wyraz „najmniej“ (że przynajmniej tych przedmiotów uczyć należy). Tak wygląda to roztrąbione na cztery strony świata i do znaczenia dziejowego wypadku przez centralistów podniesione, rzekome obniżenie poziomu oświaty ludowej (sic.).

gminach kraju kosztem powstrzymania dalszej szkół już istniejących reorganizacyi, musiała znaleźć w Sejmie poklask i uznanie. Wyrazem tego uznania była proponowana przez komisję szkolną w miejsce projektu Wydziału krajowego nowela do ust. szkolnej tej treści, iż Art. 12 znosi się w dotychczasowej osnowie i ma brzmieć jak następuje: „Rady szkolne i władze wykonawcze będą miały na uwadze, iż przedewszystkiem należy zaopatrzyć w szkoły te gminy, które ich niemają, a w drugim dopiero rzędzie zajmą się rozszerzaniem i przetwarzaniem na etatowe już istniejących. Przyznawać będą pod tym względem pierwszeństwo tym, których utrzymywanie najmniej obarcza fundusze okręgowe lub krajowe, przeznaczone na cele szkół ludowych, co jednak nie wyklucza wyjątków, gdy je usprawiedliwią stosunki miejscowe.

Gdzie prywatna szkoła ludowa czyni zadość potrzebie, tam nie zachodzi konieczność założenia publicznej szkoły ludowej.“

Obok tego projektu ustawy, przyjętego znaczną większością na posiedzeniu Sejmu d. 17go października, wniosła komisya równocześnie i rezolucyę, zawierającą wezwanie do Rządu, a względnie do Rady szkolnej krajowej, aby, zanim uchwalona nowela wejdzie w wykonanie, przystąpiono do zakładania szkół ludowych w gminach, które ich dotąd niemają, i dążono do tego, aby je wszystkie gminy w kraju w przeciągu lat 10ciu otrzymały; aby dla oszczędzenia funduszu krajowego zadawalniano się na razie w myśl art. 6 ust. z 2go maja 1873 szkołami filialnemi, i jak najskromniejszymi budynkami; aby rozszerzaniu szkół zapobiegano przez

zaprowadzanie półdniowej nauki⁶¹⁾, wreszcie, aby dokładniej budżetowano preliminarze szkolne przedkładane Sejmowi, i zamykano, oraz przedkładano Sejmowi rachunki z obrotu funduszu szkolnego krajowego w połączeniu z okręgowymi. Rezolucya ta zawiera wiele myśli zaniechanego projektu marszałkowskiego, i została przyjętą tegoż samego dnia w Sejmie en bloc. Tak na nowelę do art. 12 jak i na rezolucyę zgodził się Wydział krajowy, i uznał je za odpowiadające swej myśli pan Marszałek krajowy, któremu, jak zawsze tak i tu, szło tylko o rzecz samą, o treść a nie o formę.

Drugim kierunkiem, którym szła akcyja tegorocznego Sejmu pod względem spraw szkolnych było spożytkowanie praw, które przyznała a raczej zwróciła ustawodawstwu krajowemu państwowa nowela szkolna z d. 2 maja 1883 Nr. 53 D. p. p. Wiadomo, że ustawa zasadnicza o reprezentacyi państwa z d. 21 grudnia 1867 zastrzega dla kompetencyi ustawodawczej Rady Państwa tylko „ustanowienie zasad nauczania w szkołach ludowych“ (§ 11 lit. i) pozostawiając resztę ustawodawstwa o szkolnictwie ludowem Sejmom krajowym; wiadomo także, że rządzące w r. 1868/9 stronnictwo nieuznało za potrzebne trzymać się granic konstytucyą nakreślonych, lecz stoczywszy gorącą potyczkę z autonomicznemi stronnictwami parlamentu, wydało ogólną ustawę państwową o szkołach ludowych, znaną nam jako ustawa z 14 maja 1869 Nr. 62 D. p. p. do której, przekroczywszy znacznie granice ustanawiania zasad nauczania, wciągnęło mnóstwo postanowień szcze-

^{61a)} Na co wyraźnie zezwala ustawa państ. z 2. Maja 1883.

gółowej natury, nie mających nie wspólnego z zasadami nauczania w szkole ludowej, i w ten sposób naruszyło konstytucję i targnęło się na kompetencję Sejmów krajowych⁶²⁾. Po wydaniu tej ustawy, zakres ustawodawczy, w którym Sejmy mogły swobodnie wydawać postanowienia zastosowane do potrzeb kraju, był już bardzo szczupły; to też Sejm uchwalając trzy galicyjskie ustawy szkolne z r. 1873 czynił to z zupełną świadomością, że uchwała prawa takie, jakie ze względu na państwowy szablon ustawodawczy uchwalać musi, ale bynajmniej nie takie, jakieby uchwalić chciał. Ta ogólna państwowa ustawa była zaporą wszelkich reform ustawodawstwa krajowego, i ilekroć uczuto potrzebę reformy ustaw krajowych w tym lub owym kierunku, i czyniono odpowiednie wnioski, zawsze przychodzono po rozważeniu ich do przekonania, że podjęcie reformy jest niepodobnem, bo je paraliżuje istniejąca ustawa państwowa⁶³⁾. Nie dalej jak w roku zeszłym, gdy przedłożono Sejmowi modyfikacye wszystkich trzech ustaw szkolnych, odezwały się w Sejmie poważne głosy, że reforma może być tylko powierzchowną, ale o skutecznej reformie niema mowy, dopóki państwowa ustawa nie jest zmienioną. Odkąd tedy przyszło autonomiczne i przez autonomiczną większość

⁶²⁾ Pisałem o tem obszernie w cytowanej rozprawie str. 35 sq.

⁶³⁾ Starzyński l. c. str. 42. Brak systemu i przewodniej myśli jest jedyną zasadą i podstawą tego podziału kompetencji pomiędzy Radę państwa i Sejmy; por. rozprawę: *Die österreichischen Landtage*, von Dr. C. Hugelmann (Oesterr. Zeitschrift für Verwaltung, Nr. 15, 16, 17 ex 1875.)

z ciężkim trudem podtrzymywane ministerstwo do steru, niebyło dla tych dwóch czynników ustawodawczych pilniejszego zadania na polu oświaty publicznej, nad sprowadzenie ustawy z 14 maja 1869 do właściwej miary⁶⁴⁾. W tym też duchu postawił w Sejmie poseł Euzebiusz Czerkowski w r. 1882 wniosek wezwania rządu, aby poczynił stosowne kroki w celu rewizyi państwowych ustaw szkolnych, o ile one w teraźniejszej swej osnowie przekraczają z uszczerbkiem autonomii krajowej zakresłone w ust. zas. §§. 11 i 12 ustawodawstwu państwowemu granice. Wniosek ten przyjęto w Sejmie ze świadomością, iż bez zwrócenia Sejmowi co jest prawem Sejmu, każda praca reformatorska będzie bezprzedmiotową, bo nie będzie mogła zmienić tego co właśnie zmiany potrzebuje.

Ustawa państwowa z 2 maja 1883 nie jest wprawdzie odpowiedzią rządu na to wezwanie, gdyż była ona już podówczas jako przedłożenie rządowe, przedmiotem obrad Izby Panów, ale czyni ona, chociaż w małej części wezwaniu zadość. Znaną jest jej geneza. Na 43 posiedzeniu Izby poselskiej w bieżącej sesyi postawił poseł Lienbacher należący podówczas do stronnictwa prawa, wniosek, iż §. 21 ustawy państw. o szkołach ludowych ma być uchylony w dotychczasowem brzmieniu^{64a)}, a opiewać nadal tak, iż obowiązek uczęszczania do szkoły rozpoczyna się ze skończonym rokiem szóstym, a trwa do ukończonego dwunastego roku, czyli 6 lat; że pozostawia się ustawodawstwu

⁶⁴⁾ Wykazywałem konieczność tej reformy l. c. str. 40 sq.

^{64a)} Pomijam pokrewny mu równoczesny wniosek posła ks. A. Liechtensteina ponieważ został wkrótce cofnięty.

krajowemu rozciągnąć czas trwania obowiązku szkolnego na dłuższy okres, lub też tylko do ukończenia 12 roku życia; że wreszcie wystąpić ze szkoły może uczeń tylko i dopiero wtedy, gdy posiada przepisane dla szkoły ludowej niezbędne wiadomości czytania, pisanie i rachowania.“ Wniosek ten został dwa razy przez Izbę posłów, choć w innej nieco formie, przyjęty, dwa razy znów przez Izbę Panów, znów w innej formie, odrzucony, aż wreszcie rząd, chcąc uczynić coś dla stronniactwa prawa, które go wspierało, a które z zadośćuczynienia jego żądaniom czyniło kwestyę gabinetową, zdecydował się wnieść do Rady Państwa przedłożenie obszerniejsze, czyniące zadość życzeniom posła Lienbachera i towarzyszy, a zawierające i różne inne postanowienia — i z tego substratu wyrosła dzisiejsza ustawa państwowa z 2go maja 1888.

Widoczna stąd, że rząd przedkładając swój projekt, nie miał wcale na myśli reformy ustawodawstwa państwowego o szkolnictwie ludowem w kierunku oddania Sejmom krajowym ich praw, ale gorliwość delegacyi naszej w Radzie Państwa potrafiła mimo to częściowe odzyskanie tych praw przez Sejm nasz przeprowadzić. Projekt rządowy i ustawa nie zawierają ani jednego punktu, w którymby prawa Sejmów w ogóle rozszerzono⁶⁵⁾, ale Polacy w Radzie Państwa potrafili wyjednać dla Galicyi rozszerzenie praw jej Sejmu co

⁶⁵⁾ Z wyjątkiem §fu 59go, gdzie przyznano ustawodawstwu krajowemu wydawanie odpowiednich zarządzeń co do szkół i zakładów wychowawczych dla dzieci moralnie zaniedbanych i nie będących w pełnem używaniu władz umysłowych, tudzież zakładów i kursów dla dzieci jeszcze lub już do frekwencyi szkolnej nieobowiązanym.

do ustawodawstwa o szkołach wydziałowych. Paragraty 17, 18, 19 ustawy państwowej tak w ich dawnym, jak i nowem brzmieniu zawierają postanowienia o zakresie nauki w szkole wydziałowej, o jej połączeniu z pospolitą szkołą ludową i t.d. i dawniej były te przepisy i dla galicyjskiego Sejmu krępującymi, skutkiem czego szkoły te nie cieszyły się u nas zbytniem powodzeniem. Energii naszych reprezentantów w Wiedniu, a specyalnie wymowie Ks. Adama Sapięhy udało się przeprowadzić w Izbie Panów, gdzie nad ustawą najpierw dyskutowano, zaliczenie §§ów 17, 18, 19, do rzędu tych, co do których wolno jest galicyjskiemu Sejmowi odmienne powziąć postanowienia, a zapobiegliwości posłów ks. Jerzego Czartoryskiego, Euzeb. Czerkawskiego i Wojciecha Działuszyckiego udało się, uchwałę Izby Panów w Izbie deputowanych przeprowadzić, stanowisku Koła polskiego zaś powiodło się skłonić rząd do przyjęcia tych zmian. Odtąd więc autonomia kraju cieszy się zwróceniem cenego prawa wyłącznego stanowienia o jednym rodzaju szkół ludowych, tj. o szkołach wydziałowych, a że od Sejmu teraz także zależy orzeczenie, z którym rocznym kursem pospolitej szkoły ludowej one mają się łączyć czyli gdzie się kończy pospolita szkoła ludowa, więc Sejm otrzymuje także możność decydowania o wewnętrznym rozkładzie nauk w szkole ludowej, jakkolwiek nie ma żadnej ingerencyi na oznaczenie przedmiotów, których w niej uczyć należy^{65a}).

^{65a}) Dalej nie sięga prawo Sejmu pod względem planu nauk w szkole ludowej; w tej mierze wypowiedziano często poza Sejmem a nawet i w Sejmie zapatrywania mylne bo zbyt optymistyczne.

Te pierwsze na polu szkolnictwa odzyskane prawa spożytkować, wejść niejako w ich posiadanie, i potrzebną od dawna reformę módz nareszcie swobodnie a więc jedynie trafnie przeprowadzić, było Sejmowi pierwszorzędnym obowiązkiem. To też poseł Euzebiusz Czerkawski, przedłożył Sejmowi wniosek obszerny do ustawy o zakładaniu, urządzaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych, tudzież o obowiązku poselania do nich dzieci“, będący w swych tytułach 1, 3 i 4 powtórzeniem projektu, w zeszłym roku przez komisję szkolną Sejmowi przedłożonego, a który podówczas spadł z porządku dziennego. Tytuł 2. wniosku zaś jest nowością w ustawodawstwie krajowem, wprowadzającą doń kodyfikacyę wewnętrznego rozkładu nauki w szkołach ludowych, tak pospolitych jak i wydziałowych. Komisya szkolna postanowiła nie przedkładać na razie Izbie najpierw wspomnianych trzech tytułów wniosku p. Czerkawskiego, ponioważ na teraz porzucono zamiar wszechstronnej rewizyi obowiązujących dotąd trzech ustaw szkolnych, a postanowiono przedstawić obecnie Izbie tylko projekt do nowej względnie czwartej ustawy szkolnej, opracowanej na tle tytułu 2go wniosku Czerkawskiego, a przedstawiającej się jako wejście w faktyczne wykonywanie praw, państwową nowelą szkolną krajowi zwróconych.

Projekt ten, skodyfikowany w 27 artykułach, ustanawia w Art. 1 przedmioty nauki w pospolitej szkole ludowej, zgodnie z §. 3 ustawy państw. z 2go maja 1883, którego to postanowienia w ustawach szkolnych krajowych dotąd nie było; dalej dzieli szkoły ludowe pospolite na wiejskie i małomiejskie z jednej, a miejskie z drugiej strony; jestto także różnica, naszemu

ustawodawstwu dotąd nieznana. Pierwsze obejmują trzy, drugie sześć stopni nauki, z których każdy stanowi osobną klasę. Język niemiecki jest (w myśl zresztą i ustawy z 22go czerwca 1867) przedmiotem obowiązkowym w szkołach o większej ilości klas, od trzeciej klasy począwszy; które szkoły mają być urządzone jako miejskie, a które jako wiejskie i małomiejskie, orzeknie Rada szkolna krajowa. Po ukończeniu szkoły pospolitej uczęszczają uczniowie aż do piętnastego roku życia włącznie na kursa nauki dopełniającej. Dla uczniów, będących jeszcze w wieku szkolnym którzy ze szkoły ludowej nie zamierzają udać się do szkół średnich, istnieć będą w kraju szkoły wydziałowe, z szerszym co do teorii programem, osobne dla chłopców, osobne dla dziewcząt. Drugi język krajowy jest względny przedmiotem nauki tak w pospolitych, jak i wydziałowych szkołach. Ten względny obowiązek pojmować należy w myśl Art III ustawy krajowej z 22 czerwca 1867 o języku wykładowym, Nr 13 Dz. u. k. gdzie powiedziano, że w każdej szkole ludowej, w której część uczęszczającej młodzieży używa polskiego, część zaś ruskiego języka (czyli w okolicach o mieszannej ludności) ten język, który nie jest wykładowym, będzie obowiązkowym przedmiotem nauki w granicach szkole odpowiednich (szkoły t. z. utrakwistyczne). Że to postanowienie nie stoi w sprzeczności z Art XIX ust. zas. o powsz. praw obyw. z 21go grudnia 1867, czego najlepszym dowodem jego dotychczasowa moc obowiązująca — wykazywałem w cytowanej rozprawie o równouprawnieniu narodowości, gdzie przedstawiłem także przebieg usiłowań zmiany tego artykułu

Przedłożenie komisji dało powód do dyskusji w Sejmie w dwóch kierunkach. Pierwszą wszczął poseł Jan Popiel, zarzucając ustawie kodyfikowanie planu nauki w szkołach ludowych pospolitych, przez co, jak twierdził, narusza Sejm prawa Rady szkolnej, której atrybucją jest według Art. III lit. 4. statutu organizacyjnego z d. 25 czerwca 1867 Nr. 12 D. u. k. „wygotowywanie ogólnych projektów naukowych (systemów), tudzież częściowych projektów pod względem szkół ludowych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających“. Zbyt cennym nabytkiem jest Rada szkolna, mniemał mowca, aby wolno było ukrócić jej atrybucye przez wdzieranie się w nie legislacyjny sejmowej. „Tak dalece ta zasada była respektowaną, mówi poseł Popiel, że kiedyśmy po niewczasie po ustawach państwowych najgorszych uchwalali ustawę szkolną, w r. 1873, tam wcale pamiętni naszego przywileju nie mieścili żadnego planu nauk“. Zarzut ten uważać musimy za całkiem nieuzasadniony już z tego ogólnego stanowiska, że Rada szkolna jest bardzo cennym nabytkiem jako władza po części samorządna, i dlatego też należy wszelkimi siłami bronić jej atrybucji przeciw organom niesamorządnym, ale tylko niesamorządnym; jakieby zaś miało tkwić „zagrzebanie przywileju okupionego tak wielkimi mozołami“ we wdarcu się w jej atrybucye Sejmu krajowego jako najwyższej krajowej władzy autonomicznej, (*posito sed non concesso*, że się wdarł, bo tak nie jest), tego się niemożemy dopatrzeć. Powtóre Rada szkolna krajowa jest władzą administracyjną, a jako taka nie może mieć żadnych atrybucji ustawodawczych, zaś znaną regułą prawniczą jest, że wolno jest ustawodawcy wszystko,

a więc i pewną działalność władzy wykonawczej, uczynić przedmiotem ustawodawstwa, zrobić z niej ustawę formalną, jeżeli to uzna za potrzebne. Żadne więc atrybucye Rady szkolnej co do planów naukowych niemogą odjąć Sejmowi prawa ustawodawczego pod tym względem⁶⁶). Wchodząc zaś w rzecz szczegółowo musimy skonstatować, że §. 75 ustawy państwowej szkolnej nie przyznaje Sejmowi krajowemu prawa czynienia wyjątków od postanowień §fu 4go tejże samej ustawy, nadającego ministrowi oświaty prawo stanowienia planów naukowych dla szkół ludowych, w porozumieniu z Radami szkolnemi lub na ich wniossek. Jakkolwiek więc §. 74ty tej samej państwowej ustawy z 14 maja 1869 orzeka, że regulatyw dotyczący galicyjskiej krajowej Rady szkolnej zostaje nią nietknięty, a więc nietknięty w całości, to jednak rząd centralny postawił zaraz w 1869 w praktyce teoryę, że prawo, przyznane galicyjskiej Radzie szkolnej regulatywem należy rozumieć tak, jak je interpretuje §. 4 państwowej ustawy, t. j. w ograniczeniu do działania w porozumieniu z ministrem oświaty, i do stawiania mu wniosków. Skutkiem tego Rada szkolna krajowa nie mogła wykonać i nie wykonała ani razu prawa przepisania planu naukowego dla szkół ludowych, lecz ograniczoną była, oprócz wspomnianego działania w porozumieniu z ministrem, do możliwości stanowienia o sposobie wykonania planów ministerjalnych. Pod tym względem nie zmieniło się nie do dziś i przez nowelę szkolną z 2go maja 1883. Choćby zaś nawet rząd centralny niebył zaprzeczył Radzie

⁶⁶) Patrz mowy posłów Małeckiego i E. Czerkawskiego, w sten. spraw. str. 598 sq.

szkolnej krajowej, skutkiem niewłaściwego naszym zdaniem tłumaczenia §fu 4go i galicyjskiego regulatywu, prawa wydawania ogólnych planów naukowych to nigdyby ona nie była miała i nie miała też prawa ustanowienia przedmiotów nauki w szkołach ludowych, bo to prawo przysługiwało ustawodawstwu krajowemu, a skutkiem znów centralistycznego tłumaczenia konstytucyi zostało wciągnięte w zakres ustawodawstwa państwowego, §. 3 państw. ustawy szkolnej, tak w dawnem brzmieniu jak i w nowem z r. 1883, wylicza przedmioty nauki w tych szkołach, nie udziela pod tym względem ustawodawstwu krajowemu praw żadnych, a Art. I. projektu ustawy krajowej powtarza z konieczności postanowienia ustawy państwowej, z niektórymi tylko uzupełnieniami. Niebyło więc i nie mogło być tego rzekomego wdarcia się w atrybucye Rady szkolnej, bo najpierw Rada szkolna atrybucyi ustanawiania planów naukowych faktycznie nigdy nie posiadała, a powtórę w Art. I projektu nie o planie nakowym lecz o przedmiotach nauki jest mowa, co nie jest rzeczą władzy wykonawczej lecz ustawodawstwa, a co nie było nawet u nas, skutkiem wypaczenia ducha §. 11 lit. i. ustawy zasad. o reprez. państw. nigdy rzeczą ustawodawstwa krajowego, lecz państwowego.

Drugą dyskusyę nad innem postanowieniem tego samego artykułu wszczął poseł Antoniewicz, stawiając wniosek, aby drugi język krajowy zaliczono do przedmiotów obowiązkowych nauki w szkole ludowej wiejskiej i filialnej „tylko wtedy, jeżeli językiem tym mówi przynajmniej trzecia część uczniów“. Ściśle biorąc był to wniosek zupełnie zbyteczny, gdyż jak wyżej wykazaliśmy, obowiązek nauki drugiego języka kra-

jowego ma być względnym, to znaczy ma mieć miejsce tylko w okolicach o ludności mieszanej, gdzie jedna część uczniów jednym, druga drugim językiem mówi, w szkołach utrakwistycznych. Po przemowie jednak posła Antoniewicza powstał poseł Jan Popiel, i rzekł że zgadza się z jego wnioskiem tem bardziej, że sam zamierzał postawić wniosek daleko dalej idący, bo dążący do zupełnego wykluczenia możności uczenia drugiego języka krajowego w szkole ludowej — żeby więc na Mazurach nie wolno było uczyć języka ruskiego, we wschodniej Galicyi języka polskiego — jakby zaś być miało w okolicach o mieszanej ludności, nie można wywnioskować z jego przemówienia. „Niema lepszego sposobu wypolszczenia Rusi, jak jej polonizowanie“ rzekł szanowny poseł — niczem nie można tak rozdmuchać nienawiści jak tem postępowaniem — ten nacisk powolny polonizmu wywierany na Ruś jest do najwyższego stopnia szkodliwy. Niech Rusin mówi po rusku jak najlepiej i najwięcej, niech nawet jeżeli nie chce, po polsku się nie uczy, ale niech nie będzie nieprzyjacielem Polski“.

W roku 1871 w rozprawach sejmu nad wnioskiem o języku wykładowym w gimnazyum akademickiem we Lwowie rzekł wicemarszałek Sejmu a naczelnik ugodowej partii ruskiej i inicjator znanego w tej mierze projektu ugodowego, poseł Ławrowski⁶⁷⁾, że gdybyśmy szli tą drogą, aby każdy kraj mający dwie narodowości nie uczył się jednego i drugiego języka, u-

⁶⁷⁾ Stenogr. sprawozdanie z 17. posiedzenia Sejmu d. 9. Października 1871. Patrz także Starzyński, *Uwagi o prawnej stronie równouprawnienia narodowości* str. 19 sq.

goda w Austrii byłaby niemożliwą i wnosił, aby w gimnazyum akademickiem we Lwowie, mającem język wykładowy ruski, język polski był przedmiotem obowiązkowym. Poseł Krzeczunowicz oświadczył wtedy, że uważa za niedostateczny nawet taki stan rzeczy, aby drugi język krajowy był obowiązkowym tylko na żądanie rodziców, i wniósł aby w utrzymywanych z funduszu publicznego gimnazyach ośmiu miast wschodniej Galicyi ten język krajowy, który nie jest wykładowym, był obowiązkowym przedmiotem nauki. Poseł Szujski rzekł tedy, że stoi szczerze i stale przy myśli zawartej we wniosku p. Krzeczunowicza, a nawet chciałby rozszerzenia jej, chciałby rozszerzenia tak daleko sięgającego, aby nauka języka ruskiego na przyszłość była obowiązkowa w całym kraju. „Dzięki wnioskowi przed kilkoma laty tu podniesionym, dzięki spokojniejszemu usposobieniu względem sprawy ruskiej, sprawa ta od tak dawna kraj nasz niepokojąca, weszła na drogę szczegółów, które ją usunąć powinny... Jeżeli mamy żyć w zgodzie, jeżeli mamy na przyszłość wynaleść modus vivendi, nie inną dojdziemy do tego drogą, jak stojąc konsekwentnie przy myśli, że kraj ten jest wspólnym Polaków i Rusinów krajem, a więc do poznania się wzajemnego a nie do odosobnienia dążyć należy“. Pragnę, mówił ś. p. Szujski, aby Prawda ruska, Sudebnik Kazimierza Jagiełończyka, Statut litewski, kroniki nowogrodzkie i pskowskie, pieśń o pułku Igorowym i Nestor były taksamo naszą własnością, jak Gallus, Długosz i Kochanowski.

Jakże odmiennym od wyżej przytoczonych głosów był głos posła Popiela! Tak tamtym już niestety w grobie spoczywającym znakomitym mężom jak i jemu szło

wprawdzie jednak o zgodę w kraju i jego szczęśliwość, tak nimi jak i nim czysty kierował patryotyzm, ale jaka różnica w zapatrywaniach na środki wiodące do celu! W błędzie zresztą jest pos. Popiel, jeżeli sądzi, że kto myśli o polonizowaniu Rusinów, i że nauka języka polskiego w szkole ludowej w okolicy o mieszanej ludności jest środkiem polonizowania i wzbudza nieprzyjaźń do Polaków; w największym zaś błędzie jest, jeżeli myśli, że w tych sferach tak polskiej jak i ruskiej ludności, gdzie interes osobisty i niepohamowana ambicya żadnej roli nie grają, żyje jaka wzajemna szczepowa nienawiść. To też jak z jednej strony trzeba by się było namysleć, czy przyjąć wnioski o obowiązkowej nauce obu języków krajowych w całym kraju, w szkołach wszystkich stopni, tak znów cała prawie Izba poczuła od pierwszej chwili, że drogą wskazywaną przez posła Popiela pójść nie można. Wrażeniu jakie to wystąpienie w Izbie zrobiło, dał wymowny wyraz poseł X. Adam Sapięha; co do nas, oceniamy go z tego samego punktu widzenia, któryśmy wyłuszczyli, pisząc o zachowaniu się Rusinów w teraźniejszym Sejmie i o drodze porozumienia z nimi⁶⁸). Wniosek posła Antoniewicza upadł.

Nie mamy zamiaru poruszać tu kwestyi tak głośnej tego roku, kwestyi, która rzecz można zaogniła dyskusyę w Sejmie a znalazła szeroki odgłos w całym kraju, sprawy Rady szkolnej krajowej; nie czynimy zaś tego z powodu, iż tylko na podstawie grun-

⁶⁸) I „Czas“ nie oszczędził posłowi Popielowi zarzutu „sentymentalizmu, który jak każdy sentymentalizm, a zwłaszcza w sprawie ruskiej odprowadza od rzeczywistości, a prowadzi do doktryny“ (Nr. 239).

townego i dokładnego studyum materiału, do którego nie mamy przystępu, i poinformowania się o wielu tak motorach jak i przeszkodach działania Rady szkolnej, które mogą być znane tylko wtajemniczonym, a nie uwidoczniają się na zewnątrz, można wynaleść linię demarkacyjną, która w tym ataku na Radę oddziela rzeczywistość od przesady. Ta ostatnia niewątpliwie była tak w zarzutach, które czyniono za działanie, jak i tych które czyniono za zaniechanie. Należy tu mieć także na oku, że Rada szkolna musiała doznać w swej akcji do pewnego stopnia pomieszania szyków zainauguowaniem w r. 1880 reformy szkolnictwa ludowego, bo nie wiedziała co ta reforma przyniesie, jakich szkół będzie potrzeba, — wypadało więc zająć do pewnego stopnia stanowisko wyczekujące⁶⁹⁾. Sprawę nieprzedkładania zamknięć rachunkowych funduszków szkolnych okręgowych i rozrachowań ich z funduszem krajowym szkolnym, spowodowanego brakiem sił rachunkowych, wspominamy tylko dlatego, by podnieść niezwykle szlachetność, z jaką były Namiestnik domagał się, by na Niego złożyć odpowiedzialność, z oszczędzeniem całości Rady⁷⁰⁾ i nowego Namiestnika, nieprzytaczając nawet na wytłómaczenie nieprzedkładania

⁶⁹⁾ Oprócz sprawozdań komisji Akademii umiejętności, ankiety zwołanej przez Wydział krajowy, Rady szkolnej i komisji sejmowych, patrz artykuły J. Szujskiego: *W sprawach szkolnych uwagi*, (odbitka z Czasu 1882), jako autentyczną interpretację kierunku reformy tak szkół ludowych jak i średnich, w jakim inicjatorowie jej prowadzić ją chcieli.

⁷⁰⁾ Bardzo zajmujący i pouczający, choć dający dużo materiału do polemiki jest artykuł M. Bobrzyńskiego: „*W sprawie naszych gimnazjów*“. (Przegląd polski

tych okoliczności, które je istotnie w znacznej części tłómaczą, t. j. iż Namiestnik domagał się od ministra oświaty, by wstawiał w preliminarz budżetu państwowego kwoty potrzebne na opłacenie sił rachunkowych, których polityczne władze powiatowe dostarczać mają Radom szkolnym okręgowym, a że minister temu żądaniu odmawiał — i że skutkiem tego Rada szkolna krajowa domagała się od Sejmu pewnego na ten cel kredytu który jednakże komisya budżetowa, swoją drogą całkiem słusznie i prawnie, wykreślała z preliminarza. Jakkolwiek bądź było, jest obecnie nadzieja stanowczego zwrotu ku lepszemu w kierunku uporządkowania rachunków i opierania odtąd preliminarzy i uchwał nie na fikcyjnej, lecz na realnej podstawie. Z oświadczeń bowiem, jakie JE. pan Namiestnik Zaleski w Izbie złożył, widać, iż Rada szkolna krajowa a względnie jej szef rozwinęła energiczną akcyę pod względem przeprowadzenia zamknięć rachunkowych, i że ta akcyja częściowo już ukończoną została; Sejm zaś uczynił z swej strony swoje, uchwalając wniosek komisji budżetowej, iż poleca się Wydziałowi krajowemu przedstawić na najbliższej sesyi sejmowej wnioski względem zarządu funduszami szkolnymi i zapobieżenia przekroczeniom preliminarza funduszu szkolnego — i wniosek JE. p. Grocholskiego, iż Sejm wzywa c. k. Rząd aby stosownie do postanowień §. 35 ustawy z dnia 25 Czerwca 1883 Nr. 255 D. u. k. polityczne władze po-

z 1. Września b. r.) w którym autor przedstawia projekt reformy organizacyi i działalności Rady szkolnej. W ustępie mowy kandydackiej, cytowanym powyżej, obszedł się prof. Bobrzyński z Radą szkolną o wiele za surowo.

wiatowe dostarczały Radom szkolnym okręgowym potrzebnych sił pomocniczych do prowadzenia rachunków z obrotu ich funduszków. Byłoby istotnie dziwnem amatorstwem poświęcania się, gdyby fundusz krajowy przyjmował na siebie ciężary płynące z niedopełniania przez rząd obowiązku ustawą nań nałożonego, czyli gdyby płacił koszta niezachowywania ustawy, która każe Radom szkolnym dostarczać sił rachunkowych rządowych, a więc ze skarbu państwa opłacanych. Wezwanie do Wydziału krajowego wystosowane daje mu sposobność, jak słusznie podniósł generalny sprawozdawca budżetu poseł Seweryn Smarzewski, wejścia do Sejmu z jak najszerzej pomyślanymi wnioskami, dążącymi do usunięcia tych kontradykcyi i bałamutności jakie zawiera ustawa o zakładaniu szkół ludowych pod względem tworzenia różnych funduszków szkolnych, sposobu zawiadywania nimi i ich wzajemnego do siebie stosunku; specjalnie do zmiany §. 34, który, jak znów trafnie powiada ten mistrzowski sprawozdawca, przepoławia jeden przedmiot administracyi, na jedną jego połowę daje wpływ jednej władzy, na drugą drugiej, i ustanawia niejako dualistyczny zarząd funduszem krajowym szkolnym, który właściwie żadnym funduszem nie jest bo „jest ciągle w toku, z jednej strony powstaje, z drugiej znika“, a którym dziś zarządza Wydział krajowy, jego dochodami zaś rozporządza Rada szkolna krajowa w granicach corocznego preliminarza z określonych. O tem ostatniem zastrzeżeniu co do granic za mało pamiętała Rada szkolna, i przekroczenia budżetu dochodziły do kilkudziesięciu tysięcy, jakkolwiek trudno było budżet tak preliminarzować, by wszelkie przekroczenie z góry już uczynić niemożliwem, bo

preliminarze układane bywały dla braku zamknięć rachunkowych nie na realnych lecz na przypuszczalnych cyfrach, a każda na oko zbyt wygórowana cyfra preliminarza byłaby padła pod nożycami komisji budżetowej. W każdym jednak razie przekraczanie tak znaczne budżetu było nieprawidłowością, bo skoro raz władza administracyjna wejdzie na ślizką drogę czynienia wydatków na które już niema w budżecie pokrycia, dlatego tylko, że one są koniecznymi, to bardzo już trudno na niej się zatrzymać, bo różnica i granica pomiędzy wydatkami niezbędnymi a takimi, które mogą poczekać do następnego budżetu, jest bardzo elastyczną. Niezbędnymi są tylko wydatki czynione na zadośćuczynienie nabytym na mocy istniejących ustaw prawom osób trzecich, i takie przekroczenie musi zawsze zyskać usprawiedliwienie ze strony Sejmu.

Krótko także będziemy mówić o pokryciu przez Sejm niedoboru. Zaraz po zebraniu Sejmu dowiedzieli się posłowie, że niedobór za rok 1882 i na rok 1884, wynosi taką sumę, iż wypadaloby podnieść krajowy dodatek do podatku z 27 na 31 ct. od guldenu podatków bezpośrednich, chcąc niedobór usunąć bez robienia oszczędności, któreby wywołały stagnację i rozstrój w urządzeniach kosztem kraju utrzymywanych. Cały Sejm poczuł, że wprost niepodobnem jest nakładać na kraj tak znaczny nowy ciężar w roku powszechnego nieurodzaju i klęski gospodarczej a pamiętał też o tem, jak dalece niepolitycznym byłby taki krok ze strony reprezentacji świeżo wybranej, w której nadto nie zasiada żaden poseł w siermiędze. To też na jednym z pierwszych posiedzeń koła postawili posłowie Chrz an o w s k i, Hausner, Ma ł e c k i A. S a p i e h a, wniosek: „Zważywszy z jednej stro-

ny na nieurodzaj tegoroczny i wogóle na stan finansowy i ekonomiczny kraju naszego, a z drugiej strony na wysokość istniejących już podatków państwowych i dodatków krajowych, wzywa koło sejmowe wszystkich posłów, a szczególnie członków komisji sejmowych, aby przy proponowaniu i uchwalaniu wszystkich wydatków na rok przyszły 1884 mieli ciągle na oku zasadę, iż należy starać się wszelkimi siłami, aby ogół wydatków uchwalanych na rok przyszły był pokryty bez podwyższenia dodatku krajowego nad stopę, według której jest pobieranym w roku bieżącym“. Na posiedzeniu koła uczyniono ze strony Unii zachowawczej modyfikację tego wniosku, dążącą tylko do zalecenia komisjom jak największej oszczędności, i w tej modyfikacji wniosek uzyskał znaczną większość głosów; pierwotna stylizacja ostrzejsza wykluczająca niejako a priori wszelkie podniesienie dodatku, upadła; w ten sposób odjęto wnioskowi pozór, jakoby jego ostrze było zwróconem przeciw Wydziałowi krajowemu.

W wykonaniu uchwały koła zastosowywały komisje sejmowe i sam Sejm wszelką możliwą oszczędność w wydatkach, a komisja budżetowa, której zadaniem było oprócz przyjęcia lub obcięcia pozycyi preliminarza, także obmyślenie sposobu pokrycia niedoboru, nie weszła do Izby z wnioskiem podwyższenia dodatku do podatku, lecz zaproponowała Sejmowi pobieranie centów krajowych w tej samej co i dotąd wysokości, t. j. 27 ct. od reńskiego, a oprócz tego zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100.000 zł. w. a na pokrycie niedoborów z r. 1882, 1883, 1884 oraz na uposażenie kasy krajowej. Dodać bowiem należy, że już po uchwaleniu rubryk preliminarza w komisji, a po wspomnianej uchwale Koła

dowiedziała się komisya, iż Wydział krajowy przewiduje i na rok 1883 niedobór, na którego pokrycie domaga się sumy 210.000 zł., gdyby więc i ten niedobór wypadło pokryć krajowym dodatkiem, potrzebaby go podnieść o 7 ct. do wysokości 34 ct. Powodem, że tak znaczne niedobory za rok 1882 i 1883 okazują się dopiero ze zamknięć rachunków za te lata jest, że te lata były przejściowymi w zmianie systemu państwowych podatków bezpośrednich, będących jedyną podstawą podatkową dla dodatków krajowych. Skoro raz tak znaczny stanął przed Sejmem niedobór, a niemożna było go pokryć oszczędnościami bez popełnienia marnotrawstwa, bo bez zniszczenia tego na co się dotychczas łożyło, a więc strwonienia własnego grosza, miał Sejm właściwie tylko zdecydować się na jedną z dwóch pozostających mu alternatyw, albo na powiększenie dochodów t. j. podniesienie ilości centów krajowego dodatku, albo na zaciągnięcie pożyczki; bo niedobór pokrytym być musiał. Druga kwestya nad którą miał się Sejm zastanowić, była, czy podnieść dodatki a względnie zaciągnąć pożyczkę do tej wysokości aby się znalazła i dla kasy krajowej stała półmilionowa dotacya, czy też poprzestać na pokryciu niedoboru, pozostawiając kasę krajową z jej dzisiejszym zapasem kasowym 140.000 zł.

Sejm przyjął wszystkie wnioski komisyi, a zaznaczyć trzeba, że nie znalazł się ani jeden głos, któryby stanowczo doradzał podniesienie krajowych dodatków; dyskusya toczyła się tylko na temat, czy mamy lub nie mamy spodziewać się z przyszłości wzmożenia się dochodów krajowych; czy zaciągnąć się mająca pożyczka jest pierwszym rozpaczliwym krokiem na drodze wiodącej kraj

do niechybnej ruiny, i zgubnym precedensem dla pokrywania rocznych niedoborów na przyszłość lub też tylko przemijającym złem, które nie zaciemnia bynajmniej finansowego horyzontu kraju; czy wreszcie zaciągać pożyczkę tak wielką, aby udotować kasę krajową, lub też ograniczyć się do pokrycia deficytu.

W naszym skromnem mniemaniu Sejm nie mógł lepiej postąpić jak postąpił, przyjmując wnioski komisji, i zdaje nam się, że zupełnie słuszne były przytaczane przez posłów Chrzanowskiego, Hausnera, Ludwika hr. Wodzickiego i sprawozdawcę Smarzewskiego argumenta. Rzecz bowiem przedstawia się następnie. Teraźniejszy stan długów kraju wynosi 4,360.000 zł.; łącznie więc z zaciągnąć się mającym milionem wynosić będą długi cokolwiek więcej jak półtoraroczny dochód kraju (z dzisiejszymi dodatkami do podatków)⁷¹⁾. Stan ten nie jest więc bynajmniej groźny, a trzeba pamiętać, że w r. 1898 skończy się spłata długu indemnizacyjnego, która pochłania ze strony kraju przeszło 3,000.000 rocznie w formie dodatku indemnizacyjnego, i że potem już tylko przez trzy lata kraj będzie opłacał mały ciężar indemnizacyjny, nałożony nań przyjętą zeszłego roku przez Sejm ugodą indemnizacyjną⁷²⁾. Po r. 1898 będzie więc kraj wolniejszym od ciężarów

⁷¹⁾ Patrz mowy pp. Hausnera i Smarzewskiego w ogólnej dyskusji budżetowej.

⁷²⁾ Na jej podstawie będzie potrzeba zwrócić rządowi kwotę 4.875.000 zaliczek. Sprawa indemnizacji wyświeconą jest znakomicie w sprawozdaniu JE. posła Grocholskiego z rządowego przedłożenia ugodowego, i w broszurze dzisiejszego Marszałka Dr. Zyblikiewicza: *Indemnizacya*. Kraków 1880; patrz także Kleczyński *Wło-*

o całą wysokość dodatku indemnizacyjnego, łatwiej mu więc będzie wtedy ponosić czy to wyższe dodatki do podatków, czy opłaty procentów i amortyzacji od pożyczek, ażeby dzisiejszej generacji przyszło opłacać i dodatek indemnizacyjny (który skutkiem ugody będzie jeszcze o 2 centy wyższy), i wyższy o 7 centów krajowy dodatek do podatków. Powtóre, epoka w której żyjemy, jest przejściową, bo era samorządu zastała nasz kraj opuszczonym i zaniedbanym; i samorząd stwarzać musiał liczne dzieła, które, raz stworzone, zostaną na zawsze, a więc powtórnego równie wielkiego wydatku nie spowodują: raz tylko stawiał się zakład kulturalny, raz kolej transwersalna, która kosztuje kraj gotówką 1,100.000zł.; raz budowę szkoły rolniczej w Dublanach i Czernichowie, raz wystawiono gmach sejmowy⁷³⁾ itd. Podobne wydatki już się nie powtarzają; z poczynionych zaś raz korzystać będą i przyszłe pokolenia; słuszną więc rzeczą i zgodnem z zasadami ekonomii społecznej żądaniem jest, aby i one, niemając już ciężaru indemnizacyjnego, podzieliły się w formie amortyzacji i oprocentowania pożyczki dzisiejszymi ciężarami z pokoleniem, które spłaca indemnizację. Nie mówię już o zbudowanych w ostatnich 7 latach za 2,600.000 zł. drogach krajowych; dodam tylko, że milion dany na fundusz zakładowy banku krajowego nie jest ani wydatkiem, ani tem mniej t. z. wydatkiem spożywczym; dodam, że pożyczono miastom 300.000 zł.

ścianin galicyjski, j. w. Dr. T. Skalkowski *Sprawa funduszu indemnizacyjnego*, i mowę posła T. Romanowicza w Sejmie w dyskusji nad ugodą r. 1882.

⁷³⁾ Jak ta budowa wypadła i co kosztowała, to rzecz inna.

na budowę koszar, więc ta kwota zostanie zwróconą^{73a)} dodam, że jest do dziś 480.000 zaległości w krajowych dodatkach do podatków, które mogą być każdego czasu ściągnięte w drodze egzekucyi politycznej. Stan kraju nie jest więc bynajmniej ponury⁷⁴⁾, a wiele rubryk dotychczasowych wydatków albo się nie powtórzy, albo znajdzie się z czasem w rubryce dochodów kraju. Wobec tego korzystniejszem jest znacznie zaciągnięcie pożyczki aniżeli podwyższenie dodatku o 7, a gdybyśmy chcieli udotować kasę krajową kwotą 400.000 więcej niż ma dziś, o 11 centów, (1 cent dodatku do podatku czyni pomiędzy 97.000 a 102.000 dochodu), bo na podniesienie doraźne, chociaż jednoroczne, dodatku o 11 centów niema po prostu wyrazu parlamentarnego, a pokrycie procentów i amortyzacyi jednomilionowej pożyczki, w kwocie mniej więcej 60.000 zł. rocznie, znajdzie się zawsze bez podwyższenia dodatku w budżecie krajowym, który ma sperandy licznych zwrotów i ściągania zaległości, którego dochody się zwolna ale prawdopodobnie wzmogą, który nie potrzebuje nadal czynić tak znacznych inwestycyi, i który, mając udotowaną kasę, nie będzie płacił około 50.000 zł. rocznie odsetek bankowych za chwilowe pożyczki. Ta ostatnia okoliczność wydaje nam się stanowczą w osądzeniu konieczności udotowania kasy krajowej znaczniejszą, bo półmilionową kwotą. Dawne zapasy kasowe w kwocie 680.000 złr. zostały z woli Sejmu użyte na budowę

^{73a)} Pożyczono 310.000 rękodzielnikom dla dźwignienia przemysłu rękodzielniczego, 60.000 powiatom za regulację rzek i t. d.; patrz mowę p. Chrzanowskiego.

⁷⁴⁾ Patrz artykuł posła Henryka hr. Wodzickiego w Nr. 254 Czasu.

gmachu sejmowego. Od czasu, gdy kasa krajowa ogłoszoną z nich została, zapłaciła odsetkami bankom za drobne pożyczki 300,000 zł., co licząc od r. 1877, wynosi 50.000 złr. rocznie. Jeszcze przed dwoma laty uchwalił Sejm, iż kasa krajowa, aby mogła uniknąć zaciągania pożyczek na krótkie terminy a na wysoki procent, potrzebuje mieć uposażenie blisko pół miliona uchwalała ta nie była jednak dotąd wykonaną dla braku funduszków. Pożyczając dziś milion, od którego opłacać się będzie rocznie 60 000 zł. oszczędza Sejm krajowi 50.000 zł. rocznie opłat bankowych procentów, a więc cała różnica pomiędzy kosztami pożyczki a zaniechaniem jej wynosi 10.000 zł. rocznie; nadto pokrywa kraj trzyletni deficyt nadzwyczajny, i upewnia się, że i na przyszłe lata będzie miał kasowe zasoby na pokrycie niewielkich deficytów przy tej samej wysokości centów dodatku; w ten sposób zaś ustala ostatecznie ład w finansach galicyjskich i uchyla z nich niejasność. Są to pierwszorzędne korzyści, które muszą każdego przekonać, że z położenia, w jakim się Sejm znalazł, najmniej złem wyjściem (bo istnienie niespodzianych deficytów i dług na ich pokrycie są zawsze złem same w sobie) było zaciągnięcie milionowej pożyczki, która zostanie złączoną z ostatnią krajową pożyczką trzechmilionową.

W chwili, gdy ostatni arkusz niniejszej pracy szedł pod prasę, doszedł nas Przegląd Polski z 1. Grudnia b. r. z obszernym artykułem pisał Stanisław hr. Tarnowski: *Sesya sejmowa 1883 roku*, i grudniowy zeszyt Biblioteki Warszawskiej zawierający sprawozdanie z Sejmu, pióra Dr. Bronisława Łozińskiego, p. t. *Pierwsza sesya*

nowego Sejmu galicyjskiego. Żałujemy bardzo, że nie mogliśmy spożytkować obu tych prac we właściwych miejscach naszego sprawozdania, ponieważ w chwili gdy to piszemy, wszystkie poprzednie arkusze są już wydrukowane. W świetnym jak zwykle wykładzie rozstrząsa prof. Tarnowski powody, które skłoniły klub „Stańczyków“ do zlania się z klubem podolskim w Unię konserwatywną, mówiąc, że celem zawiązania jej było zabezpieczenie dawnego kierunku politycznego w Sejmie skutkiem objawiania się w kraju dążeń socyalnych, nienawiści do kościoła i religii, i prądów, które nurtowały na rzecz legitymizmu Rządu narodowego, „legitymizmu tych Burbonów, co swą Gorycę mają w Rapperswyllu“. Sprzymierzeńców do tego aliansu nie mogli szukać Stańczycy, mówi poseł krakowski, pomiędzy swymi niegdyś klubowymi kolegami, „bo to przymierze było zerwane, a nowe niepodobne, bo tworzenie go byłoby znaczyło tyle, co przyznanie się jednych, że przed dwoma laty słuszności nie mieli, a od drugich byłoby wymagało ufności więcej, niż jej po owem zerwaniu znaleźć w sobie mogli. O tem więc nikt nie myślał, tego nikt chcieć nie mógł“.

Rozbierając ściśle powyższe motywowanie, którem poseł St. Tarnowski powstanie Unii zachowawczej uzasadnia, musieliśmy wywnioskować, że nieuwaga on posłów, którzy z klubu reformy r. 1881 wystąpili, za dość pewnych pod względem ich socyalnych wyobrażeń, ich religijności i lojalności wobec narodu, który powinien i może działać tylko pod „przewodnikami wszem jawnymi i odpowiedzialnymi“, skoro mówi, że zawarcie z nimi aliansu w powyższym celu byłoby wymagało ze strony Stańczyków więcej ufności, aniżeli oni jej po owem

zerwaniu znaleźć w sobie mogli. Tego nie przypuszczamy i przypuścić nie możemy, bo przypuszczając ubliżylibyśmy posłowi Tarnowskiemu i posłom, którzy w roku 1881 z klubu reformy wystąpili; musimy więc szukać innych powodów dla których Stańczycy nie mieli zaufania do dawnych kolegów, nie chcieli i nie mogli chcieć z nimi aliansu. Powody te przedstawiliśmy w części pierwszej i drugiej tego sprawozdania, a były one tej treści, że z powodu różnicy, jaka zachodziła pomiędzy Stańczykami a byłymi ich kolegami z klubu reformy, i byłymi Ateńczykami co do sposobu traktowania spraw krajowych, co do urządzenia organów władzy i wzajemnego do siebie stosunku władz rządowych i autonomicznych, a która wystąpiła jaskrawo na jaw podczas rozpraw nad kwestyonaryuszem roku 1881, Stańczycy wraz z wieloma innemi wybitnemi osobistościami i odcieniami nabrali przekonania, że dawni Reformiści i Ateńczycy ^{74a)} będą w nowym Sejmie tym czynnikiem, który wprowadzie nie otworzy furty do Sejmu socyalizmowi, ateizmowi i rewolucyi, ale zachwieje stanowisko delegacyi polskiej w Wiedniu, zepsuje stosunek kraju i koła polskiego do rządu, i na-

^{74a)} Wątpimy, aby celem Unii miała być tylko assekuracya przeciw klubowi postępowemu, bo ten nie miał w obecnych wyborach więcej powodzenia jak dawniej, co już można było widzieć z wyborów uzupełniających do Rady Państwa, gdy z miasta Lwowa został wybrany p. Zachariewicz, a ze Stanisławowa p. Leon Biliński. A propos tego ostatniego, sposób w jaki się Czas obchodził z jego lwowską mową kandydacką i odnośnemi od kandydata pochodzącemi jej sprawozdaniami stanowi także ciekawą kartkę w dziejach galicyjskich walk wyborczych. Jedną zaś lub

razi kraj na utratę tak cennego zaufania Korony. Przeciw tej więc istotnie bardzo groźnej ewentualności szukali Stańczycy ubezpieczenia i znaleźli je w aliansie z klubem podolskim; tylko, że to niebezpieczeństwo było płonne, że nie było nawet cienia prawdopodobieństwa, aby się ziściło, jak tego dowiódł przebieg sesji sejmowej, jak to staraliśmy się wykazać w poprzednich rozdziałach tego sprawozdania i jak to właściwie uznał sam czcigodny generalny Sekretarz Akademii, pisząc na początku swego artykułu: „Czy się pomylimy i przesadzimy, jeżeli powiemy, że tych stron słabych, nieledwie koniecznych (braku doświadczenia, zbytnej pochopności do zmian i do wniosków, pokusy mówienia, braku praktyki i wprawy, taktu mniej wyrobionego) nie zdarzyło nam się dostrzedz pomiędzy nowymi naszego Sejmu posłami? Podobno nie, a nie wdając się w pytanie, czy równy zastęp nowych pierwiastków w innym kraju i w innem ciele reprezentacyjnem okazałby się równie poważnym i wytrawnym, powiemy tylko, że kraj każdy i Sejm jego mógłby się cieszyć z takiego przybytku ludzi młodych, rozumnych, rozważnych, skorych do robienia bardziej niżli do mówienia, a z których żadnemu (do jakiegokolwiek należałby opinii) nie można wytknąć żadnej pomyłki. Zaiste, dobra to dla

druga mowa kandydacka byłaby zaiste zbyt błahym powodem do tak poważnej akcji; możnaby tu zastosować piękne wyrażenie pana Alfreda Potockiego, że na małe rzeczy nie należy używać wielkich wyrazów. A wreszcie już przy końcu Sejmu miasta Przemyśl-Gródek wybrały do Rady Państwa także nie „legitymistę Rządu Narodowego“ tylko byłego redaktora urzędowej Gazety Lwowskiej, posła Władysława Łozińskiego.

Sejmu i dla kraju wróżba“, itd. Gdyby więc ci ludzie cierpieli na obłąd opozycyjny, i gdyby przez nich dostawały się do Sejmu „nowinki“ ateistyczne i socjalistyczne, nie mógłby im przecie szanowny poseł krakowski wystawić chlubnego świadectwa, że się ani nawet pomyłki niedopuszcili.

Były więc różnice pomiędzy Stańczykami a dzisiejszem centrum, tylko nie różnice co do stanowiska w tych sprawach, które poseł Tarnowski wymienia; różnice te uwydatnione zostały w ogłoszonym przez centrum programie i zwracaliśmy we właściwem miejscu na odnośne punkta programu uwagę. Poseł Tarnowski mówi, że tam ich nie widzi, że nie dopatrywał po ogłoszeniu rzeczonego programu politycznej przyczyny tych małych przeciwieństw, jakie między nimi zachodzą (str. 515), że nie widzi powodu istnienia osobnego klubu z takim programem. Daj Boże, aby się te różnice jak najprędzej tak wyrównały, by oba te wielkie i poważne odłamy Izby jedno ciało stanowić mogły; wolno nam tego pragnąć, nie wiem o ile w dzisiejszym stanie rzeczy wolno się spodziewać; zanim to nastąpi cieszyć się wypada, iż poseł Tarnowski w swym artykule uznał, że centrum dało rękojmię rozsądku, że łączy się z polityką delegacyi i usuwa niebezpieczeństwa zwrotów i zboczeń.

Pomijając dalsze części artykułu posła Tarnowskiego, traktujące o specjalnych sprawach sejmowych (szczególnie o wniosku posła St. Madeyskiego w sprawie postępowania sądowo-cywilnego spornego i niespornego, o ograniczeniu dowolności dzielenia gruntów i o sprawie szkolnej) dodamy jeszcze, iż, jakkolwiek nie kładliśmy w naszej pracy nacisku na fakt, iż niektórzy

posłowie ruscy i w tym roku jeszcze dość namiętnie występowali, to jednak przyznajemy Mu zupełnie, że tak było i bynajmniej nie urgujemy paktów ani Unii, bo takie rzeczy robią się same przez się, siłą wypadków i biegiem czasu, nie formalnemi umowami, — i przechodzimy do pana B. Łozińskiego. Jemu niepodobają się u członków centrum „niejasno określone aspiracye postępowe“, to znów powiada, że ma ono „dość wyraźne aspiracye postępowe w niejednym kierunku“ ale zapewne mimo to nie pociągnie ku sobie postępowców, bo niemoże zapomnieć, że się nazwało konserwatywnem, i że ogół wyborców po zgaśnięciu mandatów nie darowałby takiej metamorfozy (329). Niewiedząc w czem te aspiracye widzi i na czem one według niego polegają, niemożemy powiedzieć, czy i my się ich dopatrujemy. Sam nazywa centrum klubem szczerze konserwatywnym i widocznie pojmuje konserwatyzm i postęp jako wykluczające się przeciwieństwa (nie pamiętny słów J. Ekse. Grocholskiego), skoro widzi w tych aspiracyach postępowych ujemną klubu centrum stronę. Mimo to zaś, że go raz szczerze konserwatywnym nazywa, powiada, że ogólne „pokrzepienie sił“ nastąpiło (328) gdy Unia zachowawcza, zmierzyszy się z klubem centrum w głosowaniu nad sprawą wyborczą Iskrzycki-Żurowski przekonała się, że ma nad nim większość. Więc nawet choć się jest klubem szczerze konserwatywnym, to jeszcze może się grać rolę kamienia na serecu, po którego spadnięciu dopiero się lżej robi! Że zaś we wspomnianej sprawie wyborczej centrum broniło zdania, iż w miejsce p. Iskrzyckiego należy rozpiścić nowy wybór, to pochodziło zdaniem p. Łozińskiego także stąd, że „ta opinia podobała się posłom ruskim

a to także wiele znaczyło dla klubu środkowego, bo on ma platoniczną dążność do załatwienia sprawy ruskiej w drodze ugody.“ — Dalej mówi dr. Ł. obszernie o wniosku przyznania rektorowi politechniki głosu wirylnego w Sejmie, o wniosku p. Madeyskiego, o sprawie szkolnej, o budżecie, oświadczając się raczej przeciw pożyczce milionowej, niż za nią, w czym się też zgadza z posłem Tarnowskim.

To byłoby wszystko, co chcieliśmy powiedzieć z okazji ostatniego Sejmu. Patrząc tak na jego dotychczasową działalność, jak i w oczekiwaniu tej, której kraj ma wszelki powód i prawo spodziewać się, możemy zakończyć starem życzeniem: *Quod felix, faustum fortunatumque sit.*

Lwów-Skniłów, w grudniu 1883.

a to także w... znaczyło dla klubu środkowego...
on ma... do załatwienia sprawy...
skiej... — Dalej mówi dr. J. Ober-
nie o... przyszanania rektorowi polityczni...
w... w Sejmie o wniosek p. Madzińskiego o spr-
w... o budżecie, oświadcza się...
w... milionowej, niż za... w... się też
zgadza z... Tarnowskim.

To byłoby wszystko, co chcieliśmy powiedzieć...
w... ostatniego Sejmu. Patrzcie tak na jego dotych-
czasowe... jak i w oczekiwaniu tej, której
kraj ma wszelki powód i prawo spodziewać się mo-

Spróśtowania. W nocie 56b) na str. 66, zamiast:
„ustawa z 20. Września 1866“, czytaj: „ustawa z 26go
września 1866 Nr. 26 D. u. k.“

Na str. 67, 2. wiersz od góry, zamiast „wybor-
czej. W każdym“ czytaj: „wyborczej w każdym“.

Na str. 86 wiersz 11 od dołu, zamiast „1888“
czytaj „1883“.

C-91428

ZARZĄDZENIE W TARNOWIE
Miejska Biblioteka Publiczna
im. Józefa Słowackiego
ul. Słowacka 6 tel. 491



SDh-1745